

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA-LÓDŹ 1984



(416)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Leszek Bednarczuk</i> : Osiemdziesięciolecie Profesora Jana Safarewicza.	403
<i>Jadwiga Puzynina</i> : Lingwistyka a problem rozumienia tekstu.	408
<i>Anna Jakubczak</i> : Stosunki temporalno-modalne charakterystyczne dla związku przyczynowo-skutkowego o podrzędnym sposobie zespolenia w języku polskim	417
<i>Dietrich Müller</i> : Jeszcze raz o tzw. konstrukcjach nieosobowych w języku polskim	433

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Anna Dyduchowa</i> : Kształcenie sprawności językowej (próba analizy pojęcia)	442
<i>Michał Jaworski</i> : W sprawie terminologii stosowanej w szkole	447

SPRAWOZDANIA

<i>Maria Malec</i> : Proceedings of the Thirteenth International Congress of Onomastic Sciences (Akta Trzynastego Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego), Cracow, August 21 – 25 1978, ed. by K. Rymut, Vol. I, PAN Instytut Języka Polskiego, Ossolineum, Wrocław 1981, 706 s.; Vol. II, Zeszyty Naukowe UJ DLXV, Prace Językoznawcze 29, Warszawa 1982, 652 s.	451
<i>Stanisław Bąba</i> : Posiedzenie Komisji Frazeologicznej Komitetu Słowianoznawstwa PAN (Poznań 9 XI 1983)	454
<i>Mieczysław Szymczak</i> : Konferencja Komisji Leksykologii i Leksykografii Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Warszawa 22 – 24 XI 1982)	456

RECENZJE

<i>Witold Kochański</i> : A. Cegiela, A. Markowski, „Z polszczyzną za pan brat”, Warszawa 1982, 260 s.	457
<i>Bogusław Wyderka</i> : U. Burzywoda, A. Kowalska, O. Wolińska, „Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim”, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 567, Katowice 1983	459

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

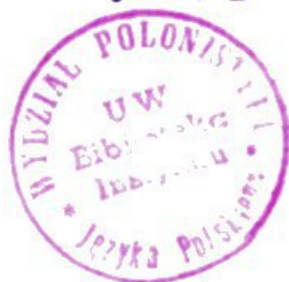
<i>M.S.</i> : O formach aspektu dokonanego w języku polskim.	463
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Leszek Bednarczuk

OSIEMDZIESIĘCIOLECIE PROFESORA JANA SAFAREWICZA



Jan Safarewicz

Profesor Jan Safarewicz jest niewątpliwie największym z żyjących językoznawców polskich i jednym z wybitnych przedstawicieli lingwistyki światowej. Przypadająca na 1984 r. osiemdziesiąta rocznica urodzin Uczonego i zbliżające się sześćdziesięciolecie

pracy naukowej stwarzają okazję do ukazania Jego drogi życiowej i dorobku naukowego.

Urodzony 8 lutego 1904 r. w Dyneburgu, uczęszczał do Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, zdobywając mimo zawieruchy wojennej (w sierpniu 1920 r. był w harcerskich drużynach obrony Warszawy) maturę w roku 1922. W tym też roku rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym wskrzeszonego niedawno Uniwersytetu Wileńskiego pod kierunkiem profesorów – J. Oki, S. Srebrnego i J. Otrębskiego. W 1924 r. został zastępcą asystenta przy Seminarium Filologii Klasycznej. Doktorat uzyskał w 1927 r., po czym jako stypendysta Rządu Polskiego studiował do 1930 r. w Paryżu pod kierunkiem A. Meilleta (indoeuropeistyka), J. Marouzeau i A. Ernout (języki klasyczne), J. Vendryesa (języki celtyckie) i J. Blocha (sanskryt). Po powrocie do Wilna habilitował się w roku 1932, a w 1937 został powołany na stanowisko profesora gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybuch wojny zastał Go we Lwowie, gdzie wstąpił do wojska, a po demobilizacji wrócił do Krakowa w listopadzie 1939 r. W czasie okupacji pracował jako konduktor w tramwajach miejskich, prowadząc jednocześnie zajęcia na tajnych kursach uniwersyteckich. W styczniu 1945 r. wraca do pracy na Uniwersytecie, a w maju tego roku powołano Go do Polskiej Akademii Umiejętności. W 1947 r. uzyskuje nominację na profesora zwyczajnego, a w 1958 r. zostaje członkiem korespondentem, zaś w 1964 r. rzeczywistym, Polskiej Akademii Nauk. Od 1962 r. jest dyrektorem Instytutu Językoznawstwa UJ, a od 1965 kierownikiem Katedry Językoznawstwa Ogólnego. W 1974 r. przechodzi na emeryturę.

Profesor J. Safarewicz należy do wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, jest członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, którego od 1969 r. był prezesem, i redaktorem naczelnym „Języka Polskiego”. Od 1976 jest redaktorem „Acta Baltico-Slavica”. W uznaniu zasług położonych dla nauki i oświaty polskiej został uhonorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi. W 1938 r. otrzymuje Medal Niepodległości, 1954 r. Polonia Restituta, 1962 r. komandorię tego Orderu, 1974 r. Medal Komisji Edukacji Narodowej, 1977 r. Medal im. Mikołaja Kopernika PAN, 1978 r. tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL, 1980 r. Order Sztandaru Pracy I klasy. W 1978 r. zostaje doktorem honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego, a na jesień 1984 r. przewidziano podobną uroczystość na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dla uczczenia Profesora ukazały się następujące jubileuszowe wydawnictwa naukowe: 1974 r. „Studia Indoeuropejskie” (z bibliografią) oraz specjalny numer „Języka Polskiego” (t. LIV, z. 5), 1982 r. „Acta Baltico-Slavica” (t. XIV, z uzupełnioną bibliografią), 1984 r. kolejny numer jubileuszowy „Języka Polskiego” (t. LXIV, z. 1). W dniu osiemdziesiątych urodzin Uczonego 8 lutego 1984 r. odbyła się w auli Polskiej Akademii Nauk w Krakowie uroczysta sesja, w czasie której scharakteryzowano działalność naukową i dydaktyczno-organizacyjną Jubilata, a On sam mówił o

dalszych zamierzeniach naukowych i wspominał swoich nauczycieli, przyjaciół i kolegów.

Trwająca nieprzerwanie od prawie 60 lat twórczość naukowa Profesora J. Safarewicza obejmuje wiele dziedzin językoznawstwa i filologii, głównie zaś językoznawstwo indoeuropejskie oraz filologię klasyczną i bałtycką. Sporo prac poświęcił On również językoznawstwu ogólnemu, językowi polskiemu i innym słowiańskim. Składa się na nią przeszło pół tysiąca rozpraw, artykułów, recenzji, prac popularyzujących, haseł encyklopedycznych i wypowiedzi na tematy językoznawcze. Najważniejsze z nich zostały przedrukowane w „Studiach Językoznawczych” (1967; wersja angielska „Linguistic studies”, 1974). Wydanie kolejnych tomów ułatwiłoby korzystanie z Jego dorobku naukowego, rozproszonego w różnych, nieraz trudno dostępnych publikacjach krajowych i zagranicznych.

Profesor J. Safarewicz jest z wykształcenia przede wszystkim latynistą. Doktoryzował się na podstawie interpretacji pewnej inskrypcji (I. G. II, 971), a habilitował na podstawie rozprawy na temat rotacyzmu. W 1936 r. opublikował „Studia z zakresu metryki i fonetyki łacińskiej”, a w 1937 (wspólnie z prof. J. Otrębskim) „Gramatykę historyczną języka łacińskiego”, której tom II: *Składnię* opracował samodzielnie w 1950 r. Następnie w 1953 r. wydał „Zarys gramatyki historycznej języka łacińskiego” (przetłumaczony ze względu na walory naukowe i dydaktyczne na język niemiecki, Halle 1969). Z myślą o historii języka łacińskiego powstały prace o języku pisarzy, epok i poszczególnych inskrypcji (m.in. „Wybór napisów archaicznych”, 1951) oraz o różnych problemach gramatyki historycznej tego języka. Zajmował się też niejednokrotnie pozostałymi językami italskimi: wenetyjskim, faliskim, oskijskim, umbryjskim (do dwu ostatnich wydał wybory komentowanych tekstów). W druku znajduje się Jego syntetyczne omówienie języków italskich w pracy zbiorowej „Języki indoeuropejskie”.

W dziedzinie hellenistyki najbardziej znany jest podręcznik Profesora „Elementy greki dla polonistów i sławistów” (1947 i kilkakrotnie wznawiane). Z prac ściśle naukowych wymienić trzeba artykuły poświęcone głównie fonetyce historycznej oraz interpretacji tekstów linearnych „B” z epoki mykeńskiej. Wkrótce ukaże się syntetyczna charakterystyka języka greckiego w pracy „Języki indoeuropejskie”.

Obu językom klasycznym poświęcił Profesor kilkadziesiąt popularnonaukowych artykułów w czasopiśmie „Filomata”.

Ściśle indoeuropeistyczne prace Profesora J. Safarewicza skupiają się na problemach fleksji werbalnej oraz przedhistorycznych związkach italsko-bałtosłowiańskich. Kilkakrotnie pisał o pochodzeniu aspektów i czasów, o prymarnych końcówkach medialnych, a poza tym o powstaniu trzech serii spółgłosek tylnojęzykowych. W zakresie związków italsko-bałtosłowiańskich stwierdził zbieżności w leksemach czasownikowych, co wraz z innymi podobieństwami słownikowymi zinterpretował jako wynik wtórnych kontaktów. W oddzielnym studium zarysował całość problematyki językoznawstwa indoeuropejskiego (1959).

W dziedzinie bałtystyki kilkakrotnie wypowiadał się na temat hipotezy bałtosłowiańskiej jako zwolennik wspólnoty, wskazując na nie zauważone wcześniej wspólne

innowacje obu języków (m.in. w rozwoju spółgłosek palatalnych, w sposobie utrwalenia się *o* i *a* w formacjach i leksemach czasownikowych). Większość z nich umieszcza w epoce, która nastąpiła po rozejściu się języków indoeuropejskich, a przyczynę rozpadu wspólnoty upatruje raczej w czynnikach zewnętrznych (może najazd ludów irańskich na Prasłowian).

Prace lituanistyczne J. Safarewicza dotyczą gramatyki, wersyfikacji i onomastyki. O aspektach w starolitevskim mówił w referacie na IV Międzynarodowym Kongresie Lingwistycznym w Kopenhadze (1936), pisał też o złożonej odmianie przymiotnika, składni przyimków, wykrzyknikach, archaizmie języka litewskiego. Udowodnił autorstwo dwóch akrostychów najstarszego pisarza litewskiego Marcina Maźwida, stwierdzając zdaniowy typ jego wiersza oraz wpływ polski na wersyfikację starolitevską. Najważniejszą pracą z zakresu onomastyki jest monografia nazw miejscowych z przyrostkiem *-iszki*, w której ustalił Autor wschodnią granicę języka litewskiego w epoce przedhistorycznej. Dla językoznawcy polonisty cenny jest Jego artykuł o *Polskich imionach osobowych pochodzenia litewskiego*.

Związkom językowym litewsko-polskim oraz polszczyźnie wileńskiej poświęcił Profesor całą serię recenzji (ostatnio o zapożyczeniach litewskich: „Język Polski”, t. LXIII, s. 349-353). Kilkakrotnie zabierał głos na temat języka Adama Mickiewicza, a „Składnia historyczna języka łacińskiego” (1950) zawiera bogaty wybór paralelnych konstrukcji z „Pana Tadeusza”.

Z prac ściśle polonistycznych obok różnego rodzaju obserwacji pomieszczonych w omówieniach i recenzjach (niekiedy bardziej odkrywczych niż recenzowane prace) wymienić trzeba serię artykułów o wpływach i sposobach adaptacji wyrazów łacińskich w języku polskim, rozważania nad aspektami czasownika (na tle słowiańskim), ważny artykuł o funkcji przysłówków, o stopniowaniu przymiotników oraz liczne objaśnienia wyrazów i zwrotów, i wypowiedzi na temat kultury języka.

W zakresie językoznawstwa ogólnego interesuje Profesora J. Safarewicza przede wszystkim metodologia badań lingwistycznych oraz struktura systemu gramatycznego. Powszechnie cenione są Jego prace na temat granic i przedmiotu badania językoznawczego, celów gramatyki historycznej, krytyki metody ilościowego ustalania pokrewieństwa. Ważne są również studia na temat podstawowych struktur języka, pogranicza fleksji i słowotwórstwa, składniowej funkcji łącznika. Kilkakrotnie omawiał stan i perspektywy badań językoznawczych w Polsce. Zajmował się też jego historią (sylwetki wybitnych językoznawców).

Wspomnieć wreszcie trzeba o udziale Profesora w licznych komisjach i redakcjach, o pracach wydawniczych (m.in. dzieł J. Rozwadowskiego i T. Milewskiego) oraz niezliczonych recenzjach wydawniczych, prac doktorskich i habilitacyjnych. W ciągu prawie sześćdziesięcioletniej działalności dydaktycznej wykształcił i ukierunkował kilka pokoleń językoznawców polskich, najwybitniejsi z nich zajmują katedry uniwersyteckie w kraju i za granicą.

Nie sposób na kilku stronach scharakteryzować nawet pobieżnie ogromny wysiłek

twórczy Uczonego. Do najważniejszych Jego cech należy wielostronność zainteresowań połączona z rzetelną znajomością faktów, odwaga podejmowania trudnych problemów i umiejętność jasnego formułowania myśli, ścisłość i bezstronny krytycyzm, a zarazem szacunek dla cudzych poglądów. Na szczególne podkreślenie zasługuje Jego pracowitość, skromność, bezinteresowna życzliwość, prawość oraz głęboki patriotyzm połączony z przywiązaniem do rodzinnego miasta Wilna i kraju lat dziecińczych – Wielkiego Księstwa Litewskiego.

LINGWISTYKA A PROBLEM ROZUMIENIA TEKSTU*

Co to znaczy: rozumieć tekst?

Jedną z parafraz zdania: *X* rozumie tekst *T* jest: *X* uświadamia sobie, co znaczy tekst *T*. Czasownik *uświadamia* sobie formą swoją zbliża nas do znaczenia «stanu świadomości», ogarniającego relację pomiędzy tekstem jako formą – i jego treścią. Rozumienie tekstu jest stanem psychicznym, który stanowi rezultat pewnych procesów i czynności, a mianowicie percepcji i interpretacji tekstu. Interpretacja z kolei polega na szeregu konstatacji i wnioskowań tego, kto stara się tekst zrozumieć¹.

Wyobraźmy sobie grupkę osób, które oznaczmy symbolami: *W*, *X*, *Y*, *Z*. *W* czyta na głos „Myśli nieuczesane” Stanisława Jerzego Leca. Pierwsza z nich to:

Donos: Ecce homo!

– *X* reaguje zniecierpliwieniem. Nie rozumie, o co chodzi, nie zna łaciny, nie jest w stanie przełożyć tej myśli na znany sobie język. *X* nie rozumie też kolejnego aforyzmu:

Nie mordujcie koproflagów, ale nie chodźcie do nich na przyjęcia,

ponieważ nie jest mu znany wyraz *koproflag*, wprawdzie należący do szeroko rozumianego słownictwa języka polskiego, ale nie do języka ogólnego, powszechnie zrozumiałego².

Pozbawiony polotu *Y* ma inne trudności z Lecowymi myślami. Nakaz:

Nie mlaskać oczyma!

wydaje mu się bezsensowny, ponieważ w jego pojęciu *mlaskać* można tylko językiem. Aforyzm:

* Jest to tekst referatu wygłoszonego na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 1983 r. pt. „Semantyczne i pragmatyczne czynniki rozumienia tekstu”.

¹ Problem rozumienia w ogóle i rozumienia tekstu w szczególności był przedmiotem licznych rozważań filozofów i lingwistów. Por. m. in. L. Wittgenstein, „Dociekania filozoficzne”, Warszawa 1972, s. 108-119 i in.; J. Dąbbska, *W sprawie pojęcia rozumienia*, [w:] „Znaki i myśli”, Warszawa 1975; M. Ziolkowski, „Znaczenie, interakcja, rozumienie”, Warszawa 1981 (autor referuje m. in. poglądy etnometodologów – A. Cicourela, H. Garfinkela i in. na temat rozumienia). Problem rozumienia jest też problemem kluczowym dla hermeneutyki, por. P. Ricoeur, „Egzystencja i hermeneutyka”, pod red. S. Cichowicza, Warszawa 1975; H. G. Gadamer, „Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane”, pod. red. K. Michalskiego, Warszawa 1979.

² *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego notuje tylko wyraz *koprofagia*, z kwalifikatorem „biol.” W *Słowniku* pod red. M. Szymczaka jest i *koproflag*: „zwierzę żywiące się odchodami zwierząt innych gatunków” (bez kwalifikatora).

O tej osobie powiedzieć by można: *persona non gratis* chce również ukonwencjonalnić, zmieniając *non gratis* na *non grata* – co odbiera temu aforyzmowi istotny moment zaskoczenia związanego z przesunięciem formy i sensu wyrażenia *non grata*, czyni go bezbarwnym komunałem.

Y gubi się też w przenośniach, wieloznacznościach i kontaminacjach różnych związków frazeologicznych, ich rozbijaniu, deleksykalizacji, a więc w tym wszystkim, co stanowi podstawową zasadę kompozycji „Myśli nieuczesanych”. Por.

Kto stracił głowę, tego ona często boli.

Nie zalamuj się, bo cię wyprostują.

Pod prąd własnej krwi płynąć najtrudniej.

Jesteś dzieckiem swego czasu. Do ciebie należy wybór, z kim cię spłodzi.

Karłom trzeba się nisko kłaniać.

Zupełnie nie do przebrnięcia są dla Y-a wykolejenia składniowe, które trzeba założyć, aby nadać sens niektórym aforyzmom zbudowanym na kontaminacji utartych wyrażen, jak np.

Niektórym ludziom należałoby wytoczyć proces myślenia.

Trudno też Y-owi uzupełnić brakujące ogniwa myśli, radzić sobie ze skrótowością Lecowych aforyzmów. Trzeba mu pomagać w rozumieniu takich struktur, w których człon drugi nawiązuje do implikacji pierwszego, jak np.:

Uważajcie, satyrycy! I w krzywym zwierciadle hieny ostrzą sobie zęby.

Czuję, że rosną mi skrzydła – rzekła mysz. No i cóż z tego, panie nietoperzu.

Innego rodzaju trudności ma najmłodszy wiekiem Z, kiedy W odczytuje myśli:

Demostenes przemawiał swobodnie z kamykiem w ustach. Też mi przeszkoda!

albo:

Sukces Heinego: Stać się na cały świat znanym „nieznanym poetą”.

Każdy wiek ma swoje średniowiecze.

Z nic nie wie o Heinem ani Demostenesie, nie orientuje się we współczesnych problemach tych, którzy chcą publicznie przemawiać, nie zna też asocjacji kulturowych wiążących się ze średniowieczem. I nie zna przy tym poetyki aforyzmów ani też osobowości i poglądów S. J. Leca, toteż w swojej naiwności oburza się na wymowę moralną myśli takich, jak:

Nie ufajcie ludziom! Zdolni są do rzeczy wielkich.

Pierwszy rzuć kamieniem. Inaczej nazwą cię epigonem.

Bądź realistą: nie mów prawdy,

nie zdając sobie sprawy z tego, że są to w rzeczywistości przytoczenia ironiczne, negatywnie oceniane przez autora. Nie potrafi też interpretować aforyzmów o pozornie określonych wyznacznikach referencjalnych (indeksach osobowych czy też czasowych), jak np.

On? Posiada encyklopedyczną niewiedzę.

Że dopuszczono wówczas do stworzenia świata!!!

– pytając: jaki to on? Wówczas, to znaczy kiedy?

Są myśli, których zrozumienie nie przychodzi łatwo także rozmiłowanemu w aforystyce Leca panu W, np.

Wszyscy chcą waszego dobra. Nie dajcie go sobie zabrać.

W pierwszej chwili myśl ta wywołuje zdziwienie: skoro ktoś chce naszego dobra, to czemu ma nam je zabierać? Dopiero potem refleksja: aha, *chcą waszego dobra* nie w zwykłym sensie: « chcą, żeby wam było dobrze », ale w znaczeniu « chcą mieć wasze dobro ». Następuje tu wprowadzenie przekroczenie reguły semantyczno-syntaktycznej, ponieważ wyrażenie: *X chce y-a* w znaczeniu « chce mieć y » zakłada, że *y* to nazwa przedmiotu konkretnego (np. *pieniądze, dobra*, ale w l. mn.). Jednakże jest to odstępstwo celowe, a interpretację taką potwierdza znany naszemu *W* jako charakterystyczny dla S. J. Leca mechanizm przewartościowywania wyrażen utartych, do których należy fraza « wszyscy chcą waszego dobra ».

Jeszcze trudniejsza do zrozumienia okazuje się myśl:

Pamiętaj, nie zdradzaj nigdy prawdy! Zdradzaj prawdę.

Zakładając, że każda z myśli S. J. Leca ma sens, *W* szuka wyjścia z pozornej sprzeczności tych nakazów. Uświadamia sobie, że *zdradzić prawdę* można w dwóch znaczeniach: 1) « nie być jej wiernym », 2) « ujawniać ją ». Znając autora i jego przekonania, z dwóch możliwych sposobów odczytania tego aforyzmu:

a) pamiętaj, nigdy nie ujawniaj prawdy, tj. wiedzy o faktach; daj sobie spokój z wiernością ideałowi prawdy,

b) pamiętaj, bądź zawsze wierny prawdzie (ideałowi prawdy), ujawniaj ją (tj. ujawniaj fakty),

W wybiera sposób drugi. Pierwszy brzmiałby zresztą nieprawdopodobnie w naszej kulturze, nawet gdyby go potraktować jako ironiczny cytat.

I wreszcie:

Nie wierzcie bajkom, były prawdziwe.

W zdaje sobie sprawę z tego, że znów trzeba tu szukać wyjścia z pozornej nielogiczności, tj. zalecenia niewiary wobec tego, co uznaje się za prawdziwe. Znajduje to wyjście stawiając akcent na łączniku *były* (*Nie wierzcie bajkom, b y l y prawdziwe*) rozumiejąc, iż w tej formie zdanie to pozwala na wyciągnięcie wniosku, że bajki obecnie nie są prawdziwe. Ale pozostaje dalsza trudność. Czy ten, kto namawia do niewierzenia bajkom, czyni to w złą wiarę, dlatego, że się ich boi, a S. J. Lec cytuje go ironicznie, czy też mówi to sam autor w dobrej wierze, ale pełen goryczy i pesymizmu wobec świata współczesnego, do którego nie przystają już bajki, głoszące przecież zawsze zwycięstwo dobra nad złem. *W* zna twórczość S. J. Leca i na tej podstawie wybiera jako bardziej prawdopodobną tę drugą interpretację, nie odrzucając jednak w sposób zdecydowany także i wersji pierwszej.

Materiał któremuśmy się przyjrzeni, zdaje się dobrze ilustrować następującą tezę dotyczącą problematyki rozumienia tekstu: rozumienie tekstu polega na właściwym odczytaniu przez odbiorcę znaczenia intencjonalnego tego tekstu³.

³ Por. J. Puzynina, *O zasadach współdziałania językowego*, artykuł w druku, PF t. XXXI.

Pojęcie znaczenia intencjonalnego aktów mowy, wprowadzone przez H. P. Grice'a w artykułach: *Meaning* i *Utterers Meaning, Sentence Meaning and Word Meaning*⁴, a korygowane przez J. R. Searle'a⁵ i P. F. Strawsona⁶, jest od kilkunastu lat żywo dyskutowane w literaturze światowej, lingwistycznej i filozoficznej⁷.

Określam je w sposób nieco uproszczony w stosunku do formuł H. P. Grice'a, J. R. Searle'a i P. F. Strawsona jako treść aktu mowy nadawcy, którą ten wypowiada *explicite* lub *implicite* z intencją zrozumienia przez odbiorcę jej oraz intencji jej przekazania. Jest to znaczenie w sensie sygnifikatywnym, ale zrelatywizowanym do intencji nadawcy.

Jak na to wskazywały późniejsze dyskusje, dla zrozumienia przekazu nadawcy przez odbiorcę konieczne jest, by obaj operowali wspólnym kodem, wspólnymi konwencjami⁸. Przytoczone poprzednio przykłady niezrozumienia bądź też rozumowania prowadzącego do zrozumienia tekstów S. J. Leca mówią o tym, że chodzi tu o wspólnotę różnych kodów. Przede wszystkim – kodu językowego, gramatycznego i leksykalnego (pomijając tu fonologiczny i fonetyczny, od których należałoby zacząć), co ujawniało się w braku rozumienia przez jednego ze słuchaczy aforyzmu z łaciną oraz nieznanym mu wyrazem polskim, w dojściu do dwuznaczności wyrażenia *nie zdradzaj prawdy* oraz *bajki były prawdziwe*, jak i w ogóle rozumienia sensu dosłownego rozważanych zdań.

Nie w tym referacie miejsce na głębsze rozważanie stosunku składni do semantyki, tak różnie ujmowanego przez różnych lingwistów. Przyjmijmy roboczo, że czynniki syntaktyczne rozumienia tekstu to konwencje językowe dotyczące konstrukcji składniowych w sensie powierzchniowym; łamanie ich przez nadawcę czy też ich nieznanie u odbiorcy blokuje odbiór tekstu jako spójnego. Czynniki semantyczne to konwencje dotyczące znaczeń zarówno leksemów, jak i konstrukcji składniowych. Przy takim podziale w obrębie tej ostatniej klasy czynników wylaniają się podgrupy konwencji składniowo-semantycznych i leksykalno-semantycznych; one to decydują o naszym odczytywaniu tego, co powiedziane przez nadawcę, co stanowi znaczenie

⁴ H. P. Grice, *Meaning*, „Philosophical Review” LXVII (1957), s. 377-388; tenże, *Utterers Meaning, Sentence Meaning and Word Meaning*, [w:] „The Philosophy of Language”, ed. J. R. Searle, Oxford 1971, s. 54-70.

⁵ J. R. Searle, „Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language”, Cambridge 1970, s. 42-49.

⁶ P. F. Strawson, *Intention and Convention in Speech Acts*, [w:] „Logico-Linguistic Papers”, London 1971, s. 170-189.

⁷ Por. m. in. P. Ziff, *On H. P. Grice's Account of Meaning*, [w:] „Readings in the Philosophy of Language” ed. by J. F. Rosenberg and Ch. Travis, Englewood Cliffs, New Jersey 1971, s. 444-449; L. Apostel, *Further Remarks on the Pragmatics of Natural Languages*, [w:] „Pragmatics of Natural Languages”, ed. by Bar-Hillel, Dordrecht-Boston 1971, s. 1-34; tenże, *Pragmatique praxeologique: communication et action*, [w:] „Le langage en contexte. Etudes philosophiques et linguistiques de pragmatique”, Amsterdam 1980, s. 191-315; J. Szymura, „Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina”, Wrocław 1982 (rozdz. VI: *O roli konwencji i intencji w aktach mowy*).

⁸ Problem udziału konwencji w aktach mowy jest przedmiotem licznych dyskusji wiążących się z tak często implicytnym charakterem znaczenia intencjonalnego. H. P. Grice rozwiązuje ten problem poprzez wprowadzenie pojęcia implikatur konwersacyjnych (p. odsyłacz 10).

dosłowne komunikatu – a właściwie, jak to widzieliśmy na przykładach – co stanowi często całą wiązkę znaczeń dosłownych do wyboru, jako że zarówno elementy leksykalne, jak i syntaktyczne wypowiedzi bywają wieloznaczne i nie zawsze kontekst w sposób automatyczny, językowo konwencjonalny, wybiera znaczenie właściwe.

Barbara Stanosz w artykule *Znaczenie a interpretacja* pisała: „Wobec niewątpliwego faktu istnienia w języku zdań, których interpretacja jest sytuacyjnie zależna, rekonstrukcja ich wewnętrzno-językowego znaczenia jako podstawy interpretacji jest zadaniem, od którego semantyka nie może się uchylić. Na tym jednak kończą się obowiązki semantyki wobec zdań tego rodzaju; dalsze związane z ich interpretacją problemy angażują aparat pojęciowy, założenia i metody obce zarówno lingwistycznej, jak i logicznej koncepcji języka”⁹.

Rozwój lingwistyki w ostatnim piętnastolecu wydaje się przeczyć takiemu stanowisku. Wielostronne zainteresowania pragmatyką, wszelkiego typu implicytnymi zjawiskami znaczeniowymi, mówieniem nie wprost (niem. *indirekte Sprechhandlungen* lub *uneigentliches Sprechen*), ogromne zainteresowanie problematyką maksimum współdziałania językowego i implikatur konwersacyjnych H. P. Grice’a¹⁰ – wszystko to świadczy o tym, iż lingwistyka współczesna chce współdziałać w wyjaśnianiu nie tylko znaczenia determinowanego przez konwencje językowe, ale i tego, co B. Stanosz nazywa interpretacją tekstu, a co w tym referacie określa się jako docieranie do znaczenia intencjonalnego i co jest tu traktowane jako warunek konieczny rzeczywistego rozumienia tekstu. Żeby dojść do znaczenia intencjonalnego, musi odbiorca znać również kod pragmatyczny, rozumiany jako ogólne mechanizmy przenośni, ironii, hiperboli, aluzji, konstrukcji skrótowych, sposoby wykorzystywania konotacji wyrazów, uzyskiwania nadwyżek ekspresji przez łamanie konwencji, słowem te wszystkie mechanizmy, którymi posługuje się nadawca, a które musi wykryć odbiorca, szukając niesprzecznego i najbardziej w danej sytuacji prawdopodobnego rozumienia tekstu nadawcy. Ma to być tekst zgodny z maksymą językowego współdziałania, która wymaga zazwyczaj odszyfrowania szeregu implikatur konwersacyjnych.

Istotna dla rozumienia tekstu jest też wspólnota kodu kulturowego, w sensie wiedzy o świecie oraz wspólnych norm zachowań i ocen. Wracając do naszych przykładów – aby zrozumieć aforyzmy nawiązujące do Demostenesa i Heinego, trzeba coś o tych ludziach wiedzieć¹¹. Aby odrzucić ironiczną wersję aforyzmu o

⁹ „*Studia Semiotyczne*” IV, 1973, s. 32.

¹⁰ H. P. Grice, *Logic and Conversation*, [w:] „*Syntax and Semantics*”, vol. 3, „*Speech Acts*”, P. Cole, J. L. Morgan eds., New York 1975; przekłady polskie w „*Przeglądzie Humanistycznym*” 1977, z. 6 oraz w „*Języku w świetle nauki*”, pod red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91-114.

¹¹ Tu należy również odszyfrowanie tych części komunikatów językowych, które oparte są na aluzjach do określonych dzieł sztuki lub też gatunków literackich. Por. np. opis przekradania się z Galicji na Śląsk Rafała i Cedry, w którym najpierw C. Agosti Garosci („*Rivista di litterature slave*” VI, 1931), a potem w szerszym zakresie J. Axer (*Niecenzuralny okrzyk Rafała*, „*Przegląd Humanistyczny*” 1983, z. 1/2, s. 147-150) odczytali ważne dla *Popiołów* nawiązania do opisu przekradania się do Księstwa Warszawskiego „chłopca z Litwy” w „*Panu Tadeuszu*”. Por. też np. analizę funkcji, jakie pełnią odwołania się do gatunku powieści sensacyjno-kryminalnej, a z drugiej strony do muzyki L. van Beethovena w *Kotlach Beethovenowskich* H. Choromańskiego (J. Leociak, *Aranżowanie nieporozumień jako strategia komunikacyjna*, „*Pamiętnik Literacki*” 73, 1982, z. 3/4, s. 213-236).

niezdradzaniu prawdy jako nakazu niewierności wobec niej, trzeba wiedzieć, że o ile w kulturze naszej prawdopodobna jest przytaczana przez S. J. Leca rada *bądź realista, nie mów prawdy*, o tyle wskazanie *nie bądź wierny prawdzie* jest niezgodne z ogólnie, choćby w sposób zakłamany uznawaną normą społeczną.

Odbiorca musi się też orientować w kodzie stylistycznym nadawcy, w możliwościach i regulach danego gatunku czy też *genre'u* mowy¹², by wiedzieć, czego może się spodziewać po danym tekście. Że np. wyrażenie *persona non grata* zamiast *non gratis*, choć nie bezsensowne w ogóle, byłoby dziwne w tym aforyzmie. Istotna jest również znajomość całej wypowiedzi dla rozumienia jej części. Zwraca się uwagę na fakt, iż rozumienie osiąga się często poprzez dokonywane w trakcie lektury czy też słuchania interpretacje i reinterpretacje tekstu¹³. Reinterpretacje wiążą się z narastającą wiedzą o temacie, a także i stylu wypowiedzi. Porównaj np. konieczność reinterretowania początkowych części aforyzmów S. J. Leca po odczytaniu ich w całości:

Był nieustępliwy. Wymógł na sobie kompromis.

Przyłgnęli do mnie – rzekł Terror o tych, których zmiążdżył.

Odbiorca musi również mieć orientację w kodzie socjalnym nadawcy. Zapisany przez Mirona Białoszewskiego „donos z rzeczywistości”: *dzidzia, nie glosuj!* jako „odszczeknięcie się” jednej z nastolatek upominanych przez panią pod sześćdziesiątkę, może być właściwie zrozumiany pod warunkiem odniesienia go do żargonu jakiejś młodzieżowej subkultury.

Przy tego typu tekstach, jak rozważane przez nas, odbiorca musi wreszcie znać upodobania, postawy światopoglądowe nadawcy; dopiero ich znajomość może często pozwolić na wybór spośród równoległych odczytań związanych z dwuznacznością struktur składniowych, wyrazów czy też bądź przedmiotowych, bądź metatekstowych (a pozbawionych sygnałów przytoczenia) użyć języka (jak np. w przytaczanych aforyzmach z realizmem i prawdą, brakiem zaufania wobec ludzi zdolnych do rzeczy wielkich i in.).

Znajomość konwencji pragmatycznych, stylistycznych, kodów socjalnych, a także wiedza o świecie, o nadawcy, o sytuacji komunikacyjnej, to czynniki pragmatyczne, nie należące do podstawowych konwencji systemu języka naturalnego. Część z nich daje się jednak opisać jako układy konwencji podsystemów (stylistycznych, gatunkowych, *genre'owych* a także socjalnych), część w sensie warunków i mechanizmów powstawania określonych figur (można tu przykładowo wymienić liczne studia poświęcone metaforze, a w ostatnich latach, ironii¹⁴). Wiedza o rzeczywistości, o sytuacji

¹² Por. pojęcie *genre'u* mowy u M. Bachtina („Estetika słownego twórczości”, Moskwa 1979) oraz w artykule A. Wierzbickiej *Genry mowy*, [w:] „Tekst i zdanie. Zbiór studiów”, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Warszawa 1983, s. 125-138.

¹³ Por. m. in. M. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 246-47, gdzie wśród warunków rozumienia partnera rozmowy wymienia się „dotychczasowy, a nawet przyszły przebieg konwersacji”. Por. też np. analizę przebiegu wizyty lekarskiej, opartą na wskazaniach teoretyczno-metodologicznych etnometodologów w artykule R. Conte, *Aspects of Interaction in a Medical Interview*, „Journal of Pragmatics” 5 (1981) s. 113-144.

¹⁴ Por. m. in. analizy H. P. Grice'a w *Logic and Conversation...* oraz w *Further Notes on Logic and Conversation* („Syntax and Semantics”, vol. 9, „Pragmatics”, P. Cole ed. New York 1978); D. S. Kaufer,

komunikacyjnej, o nadawcy – to elementy nie podlegające opisowi lingwistycznemu. Lingwista musi tylko zdawać sobie sprawę z tego, jak głęboko ingerują one zarówno w opis znaczenia referencjalnego (sytuacja komunikacyjna, zaimki), jak i – tym bardziej – sygnifikatywnego w ujęciu intencjonalnym.

Rola czynników pragmatycznych jest szczególnie duża w rozumieniu tekstów o funkcji ekspresywnej, impresywnej, poetyckiej. Ale przecież i w wypadku tekstów o funkcji czysto komunikatywnej, informatywnej musimy odwoływać się do wiedzy o sytuacji komunikatywnej, do jakiejś wspólnej wiedzy o świecie; poza tym wiele z tych tekstów pisanych jest stylem potocznym, w którym nie brak figur stylistycznych, niedopowiedzeń itp., co pociąga za sobą interpretację opartą na czynnikach pragmatycznych (implikatury H. P. Grice'a).

Można jednak sądzić, że rozumienie zobiektywizowanych tekstów naukowych, technicznych czy też prawniczych nie wymaga w ogóle pojęcia znaczenia intencjonalnego, że odbiorca interpretuje po prostu tekst na podstawie znanych mu konwencji składniowych, semantycznych i innych oraz ewentualnych uzupełnień wiedzą o świecie, w przeświadczeniu, że tekst ten daje mu bezpośredni wgląd w pewne stany rzeczy; nadawca i jego intencje są przy tym odbiorcy zupełnie obojętne, są poza polem jego widzenia.

Otóż wydaje się, że takie sięganie poprzez tekst wprost do „stanów rzeczy” może mieć miejsce tylko wtedy, kiedy

1) tekst może być rozumiany dosłownie, nie ma w nim żadnych aluzji, przenośni, elips – słowem żadnej potrzeby odwoływania się do intencji i zasad nadawcy, by wprowadzić implikatury,

2) tekst jest traktowany jako przekazujący obiektywną wiedzę lub też bezosobowe, przyjmowane jako oczywiste, normy (np. prawne). Jednakże w rzeczywistości nie kwestionowanej wiedzy jest mało, a normy mają swoich twórców. Im bardziej odbiorcy są tego świadomi, tym bardziej skłonni są relatywizować treść tekstów do ich nadawców, odbierać ją w sensie znaczenia intencjonalnego i jako takie oceniać.

Jak wiadomo, hermeneutyka fenomenologiczna (współcześnie np. H. G. Gadamer, P. Ricoeur), w odróżnieniu od dziewiętnastowiecznej odżegnuje się również od zainteresowań nadawcą. Mówi się o dziele w oderwaniu od twórcy, dziele uniwersalnym, ponadczasowym, dającym się interpretować różnym odbiorcom w różny sposób. Pomijając obronę kategorii nadawcy i historyczności dzieła podejmowaną przez wielu literaturoznawców w odniesieniu do jego interpretacji naukowej¹⁵, chciałabym zwrócić uwagę na fakt, iż w moim pojęciu kategoria znaczenia intencjonalnego, a tym samym i j a k i e g o ś nadawcy w wypadku dzieła literackiego nie może być w ogóle pominięta: to, co się dzieje przy ahistorycznej lub świadomie uwspółcześniającej

Understanding Ironic Communication, „Journal of Pragmatics” 1981 nr 6; D. Sperber, D. Wilson, *Irony and the Use-mention Distinction*, [w:] „Radical Pragmatics”, P. Cole ed., New York 1981.

¹⁵ Por. artykuł S. Sawickiego, *Między autorem a podmiotem mówiącym*, [w jego książce:] „Poetyka. Interpretacja, Sacrum”, Warszawa 1981, gdzie można znaleźć polską literaturę dotyczącą tego tematu.

repcji dzieła, można nazwać substytucją nadawcy rzeczywistego przez nadawcę wyobrażonego, mieszczącego się w horyzoncie rozumienia epoki i samego odbiorcy.

Tak więc wbrew istniejącym obiekcjom chciałabym obstawać przy związku pojęcia rozumienia ze znaczeniem intencjonalnym. Tym samym jednakże poza rozumieniem tekstu umieszcza się kłamstwa, manipulację językową, insynuacje itd., jako nie mieszczące się w pojęciu znaczenia intencjonalnego. Rozumienie kłamstwa, manipulacji to rozumienie aktu mowy jako aktu perlokucyjnego, to odkrycie mechanizmów i intencji ukrywanych przed odbiorcą. Czym innym jeszcze jest zrozumienie zamierzonych skutków, jakie ma przynieść kłamstwo czy też manipulacja takich jak spowodowanie określonego stanu emocjonalnego, stanu niejasności i zagubienia, zastraszenie itp. Liczni filozofowie współcześni i lingwiści stwierdzają, iż kłamstwo i manipulacja niszczą samą istotę komunikacji językowej, która jest komunikacją między osobami ludzkimi. Na przykład H. G. Gadamer pisze: „Rozpoznanie zakłamania oznacza z hermeneutycznego punktu widzenia, że partner rozmowy został wykluczony z komunikacji, ponieważ zrezygnował z samego siebie”¹⁶.

Jest to punkt, w którym do podstaw nauki o komunikacji językowej włącza się aksjologia, wartościowanie wypowiedzi szczerych i nieszczerych zarówno z punktu widzenia ich użyteczności w ludzkim współdziałaniu (por. maksymy H. P. Grice'a), jak i ich dopuszczalności z punktu widzenia koncepcji osoby ludzkiej i jej godności (por. jeden z aspektów szczęśliwości aktów mowy u J. Austina¹⁷, brak zakłamania jako warunek konieczny komunikacji u H. G. Gadamera).

Na zakończenie wróćmy raz jeszcze do sprawy nadawcy i odbiorcy w rozumieniu aktów mowy. Otóż jest oczywiste, że pełne rozumienie intencji nadawcy jest, zwłaszcza przy tekstach w taki czy inny sposób trudnych, rzadkie, że znaczenia intencjonalne w wersji nadawcy i w wersji odbiorcy często różnią się znacznie; odbiorca rzeczywisty nie odpowiada założonemu przez nadawcę, ich horyzonty rozumienia zazwyczaj jakoś się różnią. Są myśliciele – tacy jak Jean Paul Sartre czy Martin Heidegger – którzy nie wierzą w ogóle w możliwość wzajemnego rozumienia, spotkania. Jednocześnie jednak jest potężny nurt myśli współczesnej widzącej ratunek dla jednostek i społeczności ludzkiej w rozumiejącym dialogu, spotkaniu, doceniający ludzkie współbycie, współdziałanie, przekaz doświadczeń. Te koncepcje znajdują swój wyraz przede wszystkim w filozofii, żeby wspomnieć tu chociaż Józefa Tischnera¹⁸, a także innych „filozofów spotkania”¹⁹, ale także i w socjologii, psychologii humanistycznej, a na inne sposoby również w prakseologii, teorii literatury, teorii komunikacji. Do kręgu nauk zainteresowanych – jak to formułuje Martin Buber – nie tylko „tym, co społeczne, ale i tym, co międzyludzkie”²⁰, wchodzi również lingwistyka, poszerzona o wymiar

¹⁶ H. G. Gadamer, *Semantyka i hermeneutyka*, [w:] „Rozum, słowo...”, s. 115.

¹⁷ Por. J. Austin, „How to do things with words”, Oxford 1962, s. 14 i in.

¹⁸ Por. J. Tischner, „Myślenie według wartości”, Kraków 1982.

¹⁹ Mam na myśli Martina Bubera i Gabriela Marcela. Por. J. Galarowicz, *Terapia poprzez spotkanie*, „Znak” 329, 1982, s. 283-296.

²⁰ Por. M. Buber, *Spoleczne i międzyludzkie*, [w:] „Psychologia humanistyczna. Wybór tekstów”, z. 1, oprac. K. Starczewska, b.m. i r. wyd.

pragmatyczny i szukająca w aktach komunikacji przejawów więzi między człowiekiem, który mówi czy też pisze – i człowiekiem, który słucha czy też czyta.

Swój szkic „Człowiek i język” kończy H. G. Gadamer następującym zdaniem: „Język jest [...] prawdziwym centrum ludzkiego bytowania – jeżeli widzi się go w jemu tylko właściwej dziedzinie, w dziedzinie ludzkiego współbycia, dziedzinie porozumienia, stale narastającej zgody, niezbędnej ludzkiemu życiu tak bardzo, jak powietrze, którym oddychamy”²¹.

Temu ludzkiemu porozumieniu i zgodzie ma w pojęciu H. G. Gadamera służyć hermeneutyka. Chciałoby się, żeby służyła temu i lingwistyka, nie tylko poprzez opis syntaktyczny i semantyczny języka, ale także poprzez coraz wnikliwsze studia dotyczące zjawisk nie mieszczących się w opisie kodu językowego, a przecież podlegających pewnym regularnościom, które pozwalają odbiorcy tekstu przechodzić od jego znaczenia dosłownego do znaczenia zamierzonego.

Językoznawcy współcześni w dużym stopniu wypełniają już to zadanie, zacierając w ten sposób ostre granice między lingwistyką a stylistyką literacką, teorią literatury, hermeneutyką, filozofią języka. Wypełniają również zadanie drugie, polegające na uzbrajaniu odbiorców komunikatów językowych w broń chroniącą ich przed „komunikacją pozorną” – manipulacją i zakłamaniami, uświadamiając ich językowe oznaki, dopomagając w ich rozpoznawaniu tam, gdzie odbiorca nie ma wystarczającej wiedzy o świecie, by je zdemaskować.

Centralną wartością, jakiej służy językoznawca świadomy sensu swojej pracy, jest opis języka jako instrumentu współbycia, o którym mówi H. G. Gadamer jako o narzędziu prawdziwego kontaktu międzyludzkiego; kontaktu współczesnych i kontaktu – wówczas nieuchronnie jednostronnego – ludzi lub całych kultur o różnych, czasem bardzo odległych lokalizacjach czasowych. Rzeczywisty kontakt międzyludzki, kontakt osób, zakłada rozumienie nadawcy przez odbiorcę i prawdę wypowiedzi informatywnej nadawcy. Stąd głęboki sens dwóch wskazywanych tu nurtów badawczych – tego, który pomaga rozumieć drugiego, a także i tego, który chroni przed jego kłamstwem.

²¹ H. G. Gadamer, *op. cit.*, s. 56.

STOSUNKI TEMPORALNO-MODALNE CHARAKTERYSTYCZNE DLA ZWIĄZKU PRZYCZYNOWO-SKUTKOWEGO O PODRZĘDNYM SPOSOBIE ZESPOLENIA W JĘZYKU POLSKIM*

Przed przystąpieniem do omawiania stosunków modalnych konieczne jest zdefiniowanie samego terminu *m o d a l n o ś ć*, gdyż często jest on używany w kilku różnych znaczeniach¹. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest, jak się wydaje, „sprowadzenie do wspólnego mianownika wszystkiego, co się łączy z modalnością. A do faktów z zakresu modalności zalicza się i te cechy wypowiedzi, które decydują o różnicy np. między zdaniami oznajmującymi a pytajnymi, jak też i te, które różnią twierdzenie od przeczenia, konieczność od możliwości itp.”² Dokładne przyjrzenie się sposobom wyrażania znaczeń określanych jako modalne doprowadziło autora powyższego cytatu do wniosku, że należy wyodrębnić dwa zasadnicze typy zjawisk: modalność zdaniową i modalność werbalną. Pierwszy z nich łączy się z zagadnieniem tzw. rodzajów zdań wyodrębnionych ze względu na ich funkcję intensjonalną. Drugi pozostaje w ścisłym związku z kategorią trybu i z czasownikami modalnymi, gdyż odzwierciedla stosunek mówiącego do treści wypowiedzi. Jest to więc ocena, jaką nadawca przypisuje zdarzeniu będącemu treścią wypowiedzi (zdania). Mówiący może to zdarzenie traktować jako prawdziwe, konieczne, możliwe, wątpliwe itp.

Tak pojęta modalność może być wskaźnikiem zespolenia w zdaniach złożonych hipotaktycznie. Typowym przykładem wypowiedzi złożonych hipotaktycznie, w których wskaźnikiem podrzędności jest modalność, są zdania koniunktywno-zależne.

Po tych uwagach wstępnych możemy już przejść do szczegółowego omówienia problemu postawionego w tytule niniejszego artykułu.

*W bieżącym numerze wydrukowano część pierwszą artykułu, dokończenie będzie zamieszczone w następnym numerze „Poradnika Językowego” (Red.).

¹ Por. na ten temat S. Jodłowski, „Studia nad częściami mowy”, Warszawa 1971, s. 115-147 oraz B. Boniecka, *O pojęciu modalności*, „Język Polski” 1976, s. 102.

² K. Polański, „Modalność zdaniowa a modalność werbalna w gramatyce generatywnej”, s. 1 (maszynopis).

W układzie przyczyna – skutek treść jednego członu musi być zawsze pomyślana tak, by stanowił on poprzednik sprawczy wywołujący w rezultacie to, co stanowi treść członu drugiego, następnika. Innymi słowy jest to związek między dwoma faktami, z których jeden uzależnia od siebie drugi.

Stosunek przyczynowo-skutkowy realizuje się w języku w różny sposób:

1) treść zdania nadrzędnego (podstawowego) można uznać za skutek, zaś podrzędnego (dodanego) za przyczynę, innymi słowy, treść nadrzędnika jest określona treścią podrzędnika, jako swoją przyczyną;

2) treść wypowiedzenia nadrzędnego można uznać za przyczynę, podrzędnego zaś za skutek, a zatem zdanie zależne podaje fakt, który ze stanowiska treści zdania nadrzędnego uważa się za jej skutek;

3) treść członu nadrzędnego można uznać za skutek odmiennej przyczyny niż ta, która została wyrażona w członie podrzędnym (lub odwrotnie: treść wypowiedzenia podrzędnego informuje nas o fakcie, który zwykł pociągać za sobą zgoła odmienny skutek niż ten, o którym mówi wypowiedzenie nadrzędne); oznacza to, że przyczyna podana w zdaniu podrzędnym jest niewystarczająca (niedostateczna) do zlikwidowania przeciwnego jej skutku i przyzwala na skutek odmienny niżby się oczekiwało;

4) treść zdania zależnego stanowi poprzednik przyczynowy w postaci warunku, tj. koniecznej przyczyny, która musi być założona lub spełniona nim dojdzie do skutku treść wyrażona w zdaniu podstawowym;

5) treść wypowiedzenia podrzędnego można uznać za przyczynę rozumianą w sensie motywu lub celu, tzn. pożądanego i oczekiwanego skutku czynności lub stanu wyrażonych w wypowiedzeniu nadrzędnym.

Z omawianą relacją spotykamy się nie tylko na gruncie zdań podrzędnych, ale również i współrzędnie złożonych. Analiza tych ostatnich wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu. W tym miejscu zajmiemy się natomiast wypowiedziami złożonymi ze zdaniem podrzędnym okolicznikowym przyzwolenia, przyczyny, warunku, skutku i celu. Przedmiot badań stanowią wypowiedzenia, których komponenty są zdaniami. Pomija się oznajmienia imiesłowowe oraz zdania ściągnięte. Wyjątkiem pozostaną zdania celowe, w których funkcję orzeczenia pełni bezokolicznik, a to z tego względu, że jest to jedyny sposób realizacji zdań celowych przy jednakowych podmiotach. Analizę zaczniemy od wypowiedzenia złożonego ze zdaniem podrzędnym przyczynowym.

Zdanie przyczynowe wskazuje swą treścią na fakt, którego następstwem jest treść wypowiedzenia nadrzędnego. Z ontologicznego punktu widzenia przyczyną może być czynność lub zjawisko, o którym na podstawie doświadczenia, obserwacji lub wniosku indukcyjnego można powiedzieć, że wywołało jakieś inne zjawisko lub stan. Realizacja przyczyny nie może być zatem faktem późniejszym niż wystąpienie skutku.

Z taką definicją zgodne są zdania:

[1] *Lzy mi w oczach stanęły, bo głodny byłem jak szczeniak z rana.* (Klem.)

[2] *Wszystkie drogi są zasypane, bo całą noc padał śnieg.* (Kleb.)

[3] *Wygrywają, bo stosują lepszą taktykę.* (Kleb.)

[4] *Wygrają, bo stosują lepszą taktykę.*

[5] *Kupimy pralkę, bo pewnie dostanę podwyżkę.* (Kleb.)

W [1] i [2] czasowniki zdań podrzędnych występują w czasie przeszłym i oznaczają czynność wcześniejszą niż czynności zdań głównych. W wypowiedzeniach [3] i [4] jest wyrażona czynność częściowo wcześniejsza, a zostało to osiągnięte przez użycie czasownika niższego w czasie teraźniejszym, zaś orzeczenia wyższego w teraźniejszym lub przyszłym. Wreszcie w zdaniu [5], mimo iż czasowniki obydwu wypowiedzeń składowych stoją w czasie przyszłym, to jednak zdanie główne oznacza czynność następczą w stosunku do członu zależnego. Tym niemniej, w języku możliwe są zdania, w których fakt późniejszy ujmowany jest jako przyczyna wywołująca skutek.

[6] *Idę wcześniej spać, ponieważ jadę rano do Warszawy.*

[7] *Nie zjadła deseru, bo się odchudza.*

Faktycznym uzasadnieniem czynności zdania nadrzędnego jest zatem uznany przez nas za przyczynę stan świadomości wykonawcy czynności – agensa o wyjeździe lub odchudzaniu, a nie sam fakt wyjazdu czy odchudzania. W zdaniu [7] czas teraźniejszy użyty został dla podkreślenia aktualności czynności, która przecież swój początek miała w przeszłości i była częściowo uprzednia w stosunku do zdarzenia, którego jest przyczyną. Wypowiedzenie to należy interpretować następująco: „nie zjadła deseru, bo się odchudzała i odchudza się nadal”.

Zdania przyczynowe występują w języku w dwu wariantach:

a) Zdania przyczyny dostatecznej

[8] *Proszę pani, ten obraz jest idealny, bo służy do skonstruowania pojęcia.* (Br.)

b) Zdania przyczyny wyłącznej

[9] *Ocalałem tylko dzięki temu, że w porę przysłano mi pomoc.* (Klem.)

Pierwsze podają fakt, którego następstwem jest akcja wypowiedzenia nadrzędnego lub który jest uzasadnieniem owej akcji. Drugie stanowią niejako szczególną motywację faktu nadrzędnego.

Stosunki czasowe w zdaniach okolicznikowych ze zdaniem podrzędnym przyczynowym są dość skomplikowane. „Ponieważ uzasadnieniem treści zdania nadrzędnego może być fakt uprzedni, następczy bądź równoczesny, współwystępowanie form czasowych nie ma praktycznie żadnych ograniczeń”³. W zdaniach przyczyny dostatecznej akcja wypowiedzenia nadrzędnego i akcja wypowiedzenia zależnego mogą być ujęte w tym samym czasie gramatycznym [10]-[12]. Lecz bez względu na to, czy akcja członu podrzędnego zostanie zakończona przed wystąpieniem skutku, czy też trwa równoległe z występującym skutkiem, jej trwanie lub zakończenie musi być przynajmniej o moment wcześniejsze od akcji zdania głównego. Stosunek wyprzedzania najbardziej widoczny jest wówczas, gdy wypowiedzenie zależne ma czas wcześniejszy niż nadrzędne [13]-[17], zaś najmniej wyraźny, gdy akcja członu podrzędnego rozciąga się na dwie lub trzy płaszczyzny (por. [7]). Przy takim układzie czasów zdanie

³ T. Ampel, „Wypowiedzenia okolicznikowe profrazowe, we współczesnym języku polskim”, Rzeszów 1975, s. 29.

wyraża najczęściej akcję rozciągającą się w czasie na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Fakt nadrzędny jest rezultatem tej akcji, a uprzedniość przyczyny względem skutku zostaje zachowana.

[10] *Żyję w panice, ponieważ tu nic o nas nie wie.* (Br.)

[11] *A nie spotkałem żadnego z nich, ponieważ celem mojego wyjazdu było zerwanie kontaktów z zagranicą.* (Br.)

[12] *Nie wciągajcie już na nią czarnej obcisłej sutanny, bo pęknie w szwach.* (Br.)

[13] *Nie ma pani swojego ideału, ponieważ mężczyźni nie narzucili go pani.* (Br.)

[14] *Ponieważ moja myśl nie została zrozumiana, więc rozwijamy ją w inny sposób.* (Klem.)

[15] *Budowa będzie zatrzymana, bo zabrakło funduszy.*

[16] *Skoro czekał tyle, poczeka jeszcze kwadrans.*

[17] *Hania będzie królową, gdyż ma długie jasne włosy.* (Klem.)

Czas przeszły w zdaniu podrzędnym oznacza, że fakt, który istniał w przeszłości, wywołał skutek istniejący aktualnie [13], [14] (wtedy zdanie nadrzędne jest w czasie teraźniejszym) lub że może wywołać skutek w przyszłości [15]. W przykładzie [16] akcja wypowiedzenia nadrzędnego trwa w teraźniejszości, lecz jej ostateczny rezultat będzie miał miejsce w przyszłości. Czas teraźniejszy w zdaniu podrzędnym oznacza, że choć przyczyna istnieje w teraźniejszości, jej skutek może wystąpić dopiero w przyszłości. Człon nadrzędny stoi wówczas w czasie przyszłym (por. [17]).

Następczość zdania zależnego można zaobserwować również wtedy, gdy orzeczenie tego wypowiedzenia wyrażone jest czasownikiem dokonanym [18] oraz gdy ujmuje ono akcję jako potencjalną realność [19]. W pierwszym wypadku czas orzeczenia członu podrzędnego neutralizuje się, zaś dokonaność oznacza faktyczną uprzedniość konstrukcji zależnej względem wypowiedzenia nadrzędnego. W drugim, faktyczną przyczyną jest przypuszczenie.

[18] *Skierowane przeciw komuś zarzuty dlatego są tak mgliste, że prawdziwych nie przepuści cenzor.* (Br.)

[19] *Nie należy składać żadnych obietnic, gdyż za rok nie będzie można ich spełnić.*

Funkcję orzeczenia w wypowiedzeniu niezależnym mogą niekiedy pełnić predykatywy⁴ oraz formy nieosobowe zakończone na *-no* lub *-to*.

[20] *Trzeba to zrobić teraz, bo jutro będzie za późno.*

[21] *Teraz nie wolno przechodzić przez jezdnię, bo jest czerwone światło.*

[22] *Czyniono to może dlatego, że jej śliczna postać stanowiła ozdobę uczy.* (Klem.)

Orzeczenie członu nadrzędnego może stać w indykatiwie (por. zdania omówione dotychczas), imperatiwie, lub koniunktiwie.

Jeżeli orzeczenie zdania nadrzędnego stoi w imperatiwie, to wypowiedzenie zależne podaje fakt, który jest uzasadnieniem żądania. Ów fakt, jest uprzedni w stosunku do

⁴Terminu *predykatyw* używam za R. Laskowskim, patrz „Encyklopedia wiedzy o języku polskim”. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978.

żądania, a treść zdania podrzędnego ujęta jest w czasie teraźniejszym, przyszłym lub przeszłym. Trybem orzeczenia członu zależnego jest wówczas indykatywus lub koniunktywus.

[23] *Miejże i ty odwagę, bo ja ją mam.* (Żuk.)

[24] *Miejże i ty odwagę, bo ja bym ją miała.*

[25] *Chodźmy już, bo mama będzie się o nas niepokoić.*

[26] *Słuchaj mnie, bo tyle już przeżyłam, że mogę ci radzić.*

W zdaniu głównym może również wystąpić rozkaznik zaprzeczony.

[27] *Nie czytaj tej książki, bo i tak niczego ciekawego się nie dowiesz.*

Fakt wyrażony w wypowiedzeniu podrzędnym może być ujęty jako potencjalna realność, zaś realny faktycznie stanie się dopiero wówczas, gdy żądanie nie zostanie spełnione. Fakt ten jest następczy. Stanowi zatem skutek niepożądany i jest gwarancją spełnienia żądania.

[28] *Milcz, bo zastrzelę jak psa.* (Wej.)

Akcja zdania, którego treść ujęta została w koniunktywie jest akcją nierealną i oznacza uzależnienie treści zdania składowego od jakiegoś warunku, który nie musi być wyrażony na powierzchni, gdyż nadawcy wydaje się oczywisty.

[29] *Może nawet zwialibyśmy, bo i ja czulem dziwne drżenie serca.*

W wypowiedzeniu nadrzędnym dopuszczającym zdanie przyczyny dostatecznej mogą występować czasowniki modalne *mogę, muszę*.

[30] *Tę długą drogę musieliśmy przejść pieszo, gdyż żaden z taksówkarzy nie chciał tam jechać.*

[31] *Mógłbyś się pospieszyć, bo w końcu się spóźnimy.*

Jeśli idzie o modalność zdaniową, to człon nadrzędny może być oznajmujący (por. zdania omówione wyżej), pytający [32] lub wykrzyknikowy [33].

[33] *Bądź grzeczny!, bo inaczej nie pójdziemy do babci.*

W zdaniu przyczynowym wyrażającym przyczynę dostateczną funkcję orzeczenia (podobnie jak w wypowiedzeniu nadrzędnym) mogą też pełnić predykatywy oraz formy nieosobowe zakończone na *-no, -to*.

[34] *Plan przerobu nie został wykonany, bo budowano zbyt wolno.*

[35] *Kładę się już, bo rano trzeba wstać.*

[36] *Przyjechaliśmy budować nową drogę, bo na tej można połamać resory.*

Wypowiedzenie podrzędne może wystąpić w indyktywie (por. zdania omówione dotychczas) i koniunktywie, natomiast nie może wystąpić w imperatywie.

Jeżeli orzeczenie zdania nadrzędnego jest w 3. osobie czasu teraźniejszego lub przeszłego, to konstrukcja z trybem warunkowym w podrzędniku jest stylistycznie lepsza od konstrukcji z indyktywem.

[37] *Ania idzie już spać, bo będzie jutro nieprzytomna.* (Kleb.)

[38] *Ania idzie już spać, bo byłaby jutro nieprzytomna.*

W pozostałych osobach nie ma to znaczenia.

Natomiast gdy zdanie główne jest konstrukcją przeczącą w czasie przyszłym, to

można ją rozumieć jako zakaz i wówczas w zdaniu zależnym akceptowalne są obydwie tryby (indikatiwus i koniunktiwus).

[39] *Nie wyjdiesz bez szalika, bo się przeziębisz.*

[40] *Nie wyjdiesz bez szalika, bobyś się przeziębila.*

Niezmiernie rzadki jest koniunktiwus w zdaniu podrzędnym występującym po nadrzędnym, którego jednym z komponentów jest czasownik modalny *musieć* lub *nie móc*.

[41] *Musisz tam pójść, bo Piotr by się obraził.* (Kleb.)

[42] *Nie mogę tego zjeść, bobyłm utyla.* (Kleb.)

Częściej stosujemy wówczas w zdaniu przyczynowym czas przyszły.

[43] *Nie mogę tego zjeść, bo utyję.*

[44] *Muszę tam pójść, bo Piotr się obrazi.*

Tryb warunkowy po konstrukcji nadrzędnej w rozkazniku jest akceptowany tylko wyjątkowo, tzn. wtedy, gdy zdanie przyczynowe występuje po rozkazniku zaprzeczonym.

[45] **Uważaj, bobyś się przewrócił.*

[46] *Uważaj, bo się przewrócisz.*

[47] **Daj jej tę lalkę, boby plakała.*

[48] *Daj jej tę lalkę, bo będzie plakała.*

[49] *Nie dawaj jej tej książki, boby ją podarła.*

[50] *Nie mów o tym matce, boby się zmartwiła.*

Użycie koniunktiwu po zdaniu nadrzędnym występującym również w tym trybie możliwe jest tylko wtedy, gdy treść obu zdań składowych pomyślana jest jako możliwa do zrealizowania.

[51] *Ponieważ miałby trochę czasu, mógłby to załatwić.*

Niebagatelny wpływ na stosunki zachodzące między czynnościami obu zdań składowych ma aspekt czasowników, którymi wyrażone są orzeczenia.

Jeżeli w obu zdaniach składowych występują formy niedokonane w tych samych czasach, to formy czasu teraźniejszego oznaczają czynności jednoczesne, przy czym w sytuacji, gdy czynności te są aktualne wyrażają akcje jednokrotne; gdy są nieaktualne – oznaczają wielokrotność, rzadziej zwyczajowość lub zdolność do wykonywania czegoś.

[52] *Śpiewam, bo jest mi wesoło.*

[53] *Przychodzi, bo mu na to pozwalają.*

[54] *Chodzi już, bo go podtrzymują za ręce.*

Formy czasu przeszłego oznaczają również czynności jednoczesne, ale odczuwane na ogół jako wielokrotne. Jeżeli kontekst w jakiś specjalny sposób podkreśla konkretność sytuacji, wówczas czynności są odbierane jako jednokrotne.

[55] *Czytał tę książkę, bo mu kazali.*

[56] *Ktoś pewnie musiał nasłuchiwać, bo dopiero po chwili rozległo się głośne pukanie.*

Złożone formy czasu przyszłego wskazują na jednoczesność akcji, a ich krotność zależy od interpretacji kontekstu.

Jeżeli w obu zdaniach składowych występują formy dokonane w tych samych czasach, to formy czasu teraźniejszego oznaczają czynności niejednoczesne, a ich kolejność uzależniona jest od liczby podmiotów w wypowiedzeniu złożonym. Jeżeli podmiot zdania nadrzędnego i zależnego jest ten sam, wtedy człon podrzędny wskazuje na akcję wcześniejszą. Przy dwu podmiotach interpretacja jest dowolna.

[57] *Przyjdę, bo już skończę pracę.*

[58] *Zrobi to szybko, bo dobrze mu zapłaci.*

Formy czasu przeszłego oznaczają czynności niejednoczesne z tym, że zdanie podrzędne wyraża akcję wcześniejszą.

[59] *Zrobił to szybko, bo mu dobrze zapłacili.*

Gdy w obydwu zdaniach składowych występują formy niedokonane w różnych czasach, czynności przez nie oznaczane pozostają do siebie w następującym stosunku:

– gdy w zdaniu nadrzędnym jest czas przeszły, a w podrzędnym teraźniejszy, to czynności są jednoczesne. Forma czasu teraźniejszego dotyczy tu także przeszłości:

[60] *Pisze to, bo sądzi, że da świadectwo swoim czasom;*

– w pozostałych kombinacjach akcje są niejednoczesne, a na kolejność czynności wskazuje forma temporalna czasowników:

[61] *Czytał, bo jutro będzie musiał oddać tę książkę.*

Jeżeli w obydwu zdaniach składowych występują formy dokonane w różnych czasach, to akcje takich zdań są niejednoczesne, a ich kolejność zależy od formy temporalnej czasownika.

[62] *Zrobił to, bo skorzysta na tym.*

Natomiast, gdy w zdaniach składowych występują dokonane i niedokonane formy, to sprawa się nieco komplikuje. Jeżeli w zdaniu nadrzędnym jest czasownik dokonany, a w podrzędnym niedokonany, wówczas formy czasu przeszłego oznaczają czynności jednoczesne.

[63] *Zrobił to, bo miał na to ochotę.*

Gdy w zdaniu nadrzędnym jest czasownik dokonany w czasie przeszłym, a w zależnym niedokonany w czasie teraźniejszym, wówczas czynność niedokonana rozciąga się także na czas przeszły (por. [7]). Gdy w zdaniu głównym jest czas przyszły złożony, a czasownik zdania zależnego jest dokonany i stoi w czasie teraźniejszym, kolejność akcji zależy od kontekstu.

[64] *Będzie to robił, ponieważ dostanie nagrodę.*

Kiedy w zdaniu podrzędnym jest czas przyszły złożony, a orzeczenie wypowiedzenia niezależnego ma formę czasownika dokonanego w czasie teraźniejszym, czynność wcześniejszą wyraża forma dokonana.

[65] *Wykona to, gdyż będzie miał z tego pożytek.*

W zdaniu przyczynowym mogą pojawiać się czasowniki modalne *móc* i *musieć*. Konieczne są jednak pewne wymienione niżej obostrzenia.

– Jeżeli w wypowiedzeniu nadrzędnym brak jest słowa modalnego, to czasownik modalny zdania podrzędnego może być użyty z przeczeniem lub bez.

[66] *Pojechałam do Warszawy, bo musiałam załatwić tę sprawę w ministerstwie.*

[67] *Pojechałam do Warszawy, bo mogłam sobie na to pozwolić.*

[68] *Ponieważ nie musiałam być w biurze, pojechałam do Warszawy.*

[69] *Pojechałam do Warszawy bo na Śląsku nie mogłam już wysiedzieć.*

– Jeżeli w wypowiedzeniu nadrzędnym czasownik modalny ma formę nie zaprzeczoną, to słowo modalne członu zależnego również może wystąpić z przeczeniem lub bez.

[70] *Musiałam jechać do Warszawy, bo na miejscu nie mogłam nic załatwić.*

[71] *Musiał jechać do Warszawy, bo tylko tam mógł coś załatwić.*

[72] *Mogłam jechać na wczasy, bo nie musiałam oszczędzać.*

[73] *Mogę to uporządkować, gdyż szef musi mieć w aktach porządek.*

[74] *Ponieważ musiałam oszczędzać, wakacje mogłam spędzić jedynie u rodziców na wsi.*

– Gdy w wypowiedzeniu niezależnym czasownik modalny ma formę zaprzeczoną, to słowo modalne konstrukcji podrzędnej musi występować bez przeczenia.

[75] *Nie musiałam jechać do Warszawy, bo mogłam to załatwić na miejscu.*

[76] *Nie mogłam jechać na wczasy, bo musiałam oszczędzać.*

[77] **Nie musiałam jechać do Warszawy, bo nie mogłam tego załatwić na miejscu.*

[78] **Nie mogłam jechać na wczasy, bo nie musiałam oszczędzać.*

– Jeżeli w obydwu zdaniach składowych występuje czasownik modalny, to tylko jeden z nich może mieć formę zaprzeczoną (por. [77] i [78]).

Pod względem modalności zdaniowej wypowiedzenie przyczynowe może być tylko oznajmujące.

W zdaniach okolicznikowych z podrzędnym wyrażającym przyczynę wyłączną stosunki modalno-temporalne są takie same, jak w wypowiedzeniach dopuszczających zdanie przyczyny dostatecznej.

Jeżeli przyczyna ujęta jest w postaci warunku, mamy do czynienia z wypowiedzeniem warunkowym. Zdanie warunkowe podaje bowiem fakt, od którego urzeczywistnienia zależy realizacja akcji wyrażonej w wypowiedzeniu nadrzędnym. Ze stanowiska znaczeniowego można wyróżnić cztery typy zdań warunkowych.

Zdania warunku realnego, w których z punktu widzenia nadawcy zarówno treść warunkowa, jak i następcza rozgrywają się rzeczywiście.

[79] *Jeśli wszystko jest jasne, to nie ma o czym mówić.*

[80] *Jeżeli przyjdiesz, powiem ci coś.*

Zdania warunku możliwego, w których nadawca przedstawia sobie fakt warunkowy jako przypuszczalnie rozgrywający się, zaś fakt następczy jako rzeczywisty lub możliwy.

[81] *Bo jakby roboty stanęły, to nie dogonię czasu. (Dąb.)*

[82] *Nie darowałbym sobie, jak byśmy się nie wdrapali. (Żuk.)*

Zdania warunku nierealnego podają w podrzędniku fakt, warunek, który nie został spełniony.

[83] *Gdyby duchy naszych Albów straszyły nas tylko w czterech ścianach, bylibyśmy skłonniejsi do ekspiacji. (Br.)*

[84] *I ja byłabym inna, gdybym żyła z człowiekiem, którego jedyne w życiu kochałam.*
(Dąb.)

Zdania warunku wyłącznego podają fakt, który jest jedyny i konieczny do tego, aby akcja zdania nadrzędnego mogła się zrealizować. Niektórzy językoznawcy⁵ nazywają je zdaniami wyłączająco-warunkowymi, „ponieważ wyrażony przez nie warunek wyklucza zdarzenie będące treścią zdania nadrzędnego, tj. w razie spełnienia tego warunku nie mogłoby dojść do skutku zdarzenie zdania nadrzędnego”⁶. Zachodzi tu więc tylko pozorna sprzeczność i wiąże się ona z interpretacją partykuły *nie*, która najczęściej występuje w zdaniu nadrzędnym. Jeżeli zaprzeczona jest akcja nadrzędna, to realizacja warunku sprawia, że fakt negowany staje się faktem pozytywnym.

[85] *Żaden lekarz jej nie tknie, nie ma prawa, chyba że chora utraci przytomność.* (Żuk.)
→ *Lekarz może ją tknąć, ma prawo, jeżeli chora utraci przytomność.*

[86] *Nie powiem tego, chyba żeby zażądał sądu.* (Klem.)

W wypowiedzeniach złożonych ze zdaniem podrzędnym warunku realnego akcja konstrukcji zależnej jest zawsze całkowicie uprzednia w stosunku do akcji wyrażonej w zdaniu głównym, niezależnie od faktu, czy formalnie zdania składowe występują w tym samym czasie [87] czy w różnych czasach [88].

[87] *Nie wszczynaj kłótni, jeśli go nie zaczepiono.*

[88] *Jeśli się chce kogoś odnaleźć, to się zawsze znajdzie.*

Porównaj też przykłady [79] i [80].

W sporadycznych wypadkach treść zdania podrzędnego może być ujęta w czasie późniejszym niż czas zdania nadrzędnego. Sytuacja taka występuje wówczas, gdy w wypowiedzeniu niezależnym obecny jest czasownik modalny w czasie teraźniejszym + bezokolicznik.

[89] *Jeżeli pani ma swoje dzieci, to może je bić i wymyślać, a moich proszę nie tykać.* Mimo takiego układu czasów uprzedniość warunku zostaje zachowana dlatego, że w konstrukcji niezależnej chodzi o akcję nazwaną bezokolicznikiem, a ta jest zawsze następcza względem czasownika modalnego.

Orzeczenie zdania nadrzędnego może być wyrażone predykatywem, formą osobową lub formą nieosobową zakończoną na *-no*, *-to*.

[90] *Jeśli nie ma innego wyjścia, trzeba przystać i na to, które jest.*

[91] *Jeżeli zobaczysz czerowne światło, to nie wolno wchodzić na jezdnię, jeżeli zielone – wolno.*

[92] *Jeśli tylko był spokój, nie podejmowano żadnych działań ograniczających swobodę.*

W wypowiedzeniu głównym, po którym następuje zdanie podrzędne warunku realnego, może wystąpić indykatywus lub imperatiwus.

[93] *Jeżeli nas nie posłucha, trudno, niech ginie.* (Żuk.)

[94] *Zrobiłaś mu największą przyjemność, jeśli przeżyłaś jego śmierć.* (Żuk.)

⁵ K. Polański, „Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 172.

⁶ Tamże.

Pierwszy z nich oznacza potencjalną rzeczywistość, drugi zaś – konieczność.

W zdaniu nadrzędnym mogą też występować czasowniki modalne.

[95] *Jeżeli ktoś z Reichu chciał mieć jaśniejszy chleb, musiał albo przewozić swoje zboże do Generalnej Guberni, albo kupować stamtąd przemycaną mąkę.* (Am.)

[96] *Tak, możesz, jeśli chcesz, mówić o tym z politowaniem.* (Am.)

Ze względu na modalność zdaniową, konstrukcja nadrzędna może być oznajmująca [90-96] lub pytajna [97].

[97] *Czy można udać, że się kogoś nie widzi, jeśli nie pragniemy, aby podszedł i zaczął rozmowę?* (Am.)

O zdaniu podrzędnym warunku realnego można powiedzieć, że jego orzeczenie stoi zawsze w czasie wcześniejszym niż orzeczenie wyższe.

Funkcje orzeczenia mogą niekiedy pełnić predykatywy lub formy nieosobowe zakończone na *-no* lub *-to*.

[98] *Jeśli trzeba go przeprosić, to przeprosi.*

[99] *Jeśli nie wszczęto jeszcze postępowania dowodowego, to można coś zdziałać.*

Porównaj też przykłady [79], [87] i [98].

Treść orzeczenia może być ujęta w indykatiwie lub w imperatiwie (zdania imperatywno-zależne). W tych ostatnich rozkaz może być wyrażony w postaci trybu rozkazującego lub bezokolicznika. Zdania imperatywno-zależne występują zawsze w prepozycji i dopuszczalne są tylko przy zdaniu nadrzędnym posiadającym orzeczenie w czasie teraźniejszym lub przyszłym. Akcja zdania nadrzędnego może być zrealizowana dopiero po spełnieniu żądania, o którym mówi zdanie zależne.

[100] *Przyjdź, to poznasz mego męża.* (Klem.)

[101] *Raz pozwól, już zawsze zechce.* (Klem.)

[102] *Mieć ją tu, blisko, przy sobie, to będzie raj.* (Żuk.)

Od zdań przyzwalających imperatywno-zależnych omawiane konstrukcje różnią się tym, że w pierwszych znaczenie stosunkowe opiera się na przeciwieństwie, podczas gdy w warunkowych – na zgodności.

Czasowniki modalne *móc* i *musieć* mogą występować w konstrukcji podrzędnej wtedy, gdy nie jest ona zdaniem imperatywno-zależnym. Innych ograniczeń nie ma.

[103] *Jeśli ty musisz jechać, to ja zostanę.*

[104] *Jeśli ty nie możesz zostać, to i ja nie muszę.*

[105] *Jeśli nie muszę, nie mogę wykrzesać z siebie ani odrobiny energii.*

[106] *Jeśli możesz podziwiać mnie, nie musisz ganiać za innymi.*

[107] *Jeśli już musiałeś mu powiedzieć, mogłeś przynajmniej zrobić to w bardziej oględnej formie.*

Jeżeli idzie o modalność zdaniową, to zdanie warunku realnego może być tylko oznajmujące. Rozpatrując kolejność czynności wyrażonych w poszczególnych komponentach zdania złożonego zdaniem podrzędnym warunku realnego, zauważamy, że gdy w obu zdaniach składowych występują czasowniki niedokonane w tej samej formie czasowej, to przy tych samych podmiotach oznaczają one czynności wielokrotne wówczas, gdy ze względu na swoje znaczenie nie mogą być jednoczesne.

[108] *Jeśli go obraża, to i przeprasza.*

(podobnie jest, gdy czasowniki występują w formie czasu przeszłego i przyszłego), a czynności jednoczesne wtedy, jeśli rodzaj czynności na to pozwala. Sprawa krotkości zależy wówczas od tego, czy akcja zdania nadrzędnego jest pojęta konkretnie (aktualnie) czy też niekonkretnie⁷.

[109] *Jeśli to mówi, to bierze na siebie wielką odpowiedzialność.*

Natomiast przy różnych podmiotach omawiany układ aspektów i czasów oznacza czynności jednoczesne i wielokrotne zarazem.

[110] *Jeśli on to robi, to ona mu na to pozwala.*

Gdy w obu zdaniach składowych występują czasowniki niedokonane w różnych czasach, wówczas konstrukcja podrzędna wyraża zawsze czynność wcześniejszą, po której dopiero dochodzi do realizacji czynności wyrażonej w wypowiedzeniu nadrzędnym.

[111] *Jeśli szuka guza, to będzie go miał.*

[112] *Jeśli szukał guza, to go ma.*

Czasowniki dokonane występujące w obu zdaniach składowych oznaczają czynności niejednoczesne, przy czym czynność wcześniejszą wyraża konstrukcja zależna.

[113] *Wygrał, jeśli udowodni, że...*

[114] *Jeśli to powie, to skłamię.*

W sporadycznych wypadkach (gdy czynność zdania podrzędnego jest tym, o czym mówi struktura nadrzędna) akcje obu wypowiedzeń mogą być jednoczesne (por. [114]).

Gdy w zdaniach składowych występują czasowniki różne pod względem aspektu, sytuacja jest analogiczna do omówionej powyżej.

W zdaniach złożonych ze zdaniem okolicznikowym warunku możliwego i nierealnego układy temporalno-modalne są ściśle od siebie uzależnione. Orzeczenie zdania nadrzędnego poprzedzającego wypowiedzenie warunku możliwego może stać w indykatiwie, koniunktywie potencjalnym lub imperatiwie. Tym niemniej konieczne jest zastrzeżenie, że indykatiwus dopuszczalny jest tylko wtedy, gdy wiąże się z nim znaczenie czasu przyszłego (czas przyszły lub teraźniejszy o znaczeniu futuralnym). Imperatiwus odnosi się również do przyszłości.

[115] *Jeżelibyś się o tym dowiedział, zawiadom i mnie także. (Klem.)*

[116] *Gdyby wyrosła na krzywdzie, na nędzy, na ciemnocie i taką miała zostać, to nadchodzące pokolenia musiałyby ją zniweczyć rękami nędzarzy i wydziedziczonych. (Klem.)*

[117] *Gdybyś jechał w tym tygodniu do kina, pamiętaj o mnie, godzina dobroci dla starzejących się kobiet. (Żuk.)*

Orzeczenie nadrzędne dopuszczające zdanie warunku nierealnego może być tylko w koniunktywie irrealnym. Indykatiwus i imperatiwus nie są możliwe.

[118] *Jakby wyglądała „Uczta” Veronesca, gdyby przemysł tekstylny i spożywczy nie stał na odpowiednim poziomie. (Br.)*

⁷ Porównaj na ten temat: W. Śmiech, „Funkcje aspektów czasownikowych we współczesnym języku ogólnopolskim”, Łódź 1971, s. 86.

Konstrukcja podrzędna zawsze ma orzeczenie w koniunktywie. Dla wypowiedzeń warunku możliwego jest to koniunktywus potencjalny, zaś dla warunku nierealnego – koniunktywus irrealny.

Na uwagę zasługuje fakt, że struktura powierzchniowa zdań warunku możliwego, które posiadają koniunktywus w obu członach, jest identyczna ze strukturą powierzchniową zdań wyrażających warunek nierealny. Różnica między obydwoimi typami ujawnia się dopiero na poziomie struktury głębszej. Ponieważ nadawca wypowiadający zdanie warunku nierealnego jest przekonany o nierealności obu jego członów składowych, konstrukcje takie można transformować na przyczynowe, przy czym człon twierdzący należy zamienić na przeczący lub odwrotnie.

[119] *Gdybym mógł być wciąż przy tobie, nosiłbym cię na rękach.* (Am.) → *Ponieważ nie mogę być wciąż przy tobie, nie mogę nosić cię na rękach.*

[120] *Gdyby nie było obrazów, nie byłoby malarstwa.* (Am.) → *Ponieważ są obrazy, jest malarstwo.*

Predykatywy oraz formy czasownikowe zakończone na *-no*, *-to* mogą pełnić funkcję zarówno orzeczenia zdania nadrzędnego, jak i zależnego.

[121] *Gdyby nie podjęto wysiłku odbudowy, nie byłoby dzisiejszej Warszawy.*

[122] *Gdyby nie było innego wyjścia, wyrzucono by nawet żywność.*

[123] *Gdyby nie było religii, trzeba by ją czym prędzej stworzyć.*

[124] *Gdyby trzeba było pomóc, jestem do dyspozycji.*

Zdania warunku możliwego mogą być także imperatywno-zależne.

[125] *Wyobrazić sobie ten krajobraz w oświetleniu złotego słońca, to byłby piękny widok.*

[126] *Ojczasków puścić z pasem, toby ich zaraz nauczyli wesołego śpiewu.* (Klem.)

Rozkaz jest tu wyrażony w postaci bezokolicznika. Taka forma orzeczenia nie ma tutaj zwykłego, właściwego sobie znaczenia (nie oznacza bowiem ani pytania, ani rozkazu), lecz wskazuje, że wyrażana przez nie czynność jest warunkiem, od którego zależy czynność zdania nadrzędnego. Wypowiedzenie [125] znaczy dokładnie tyle samo, co *Jeżeli wyobrazilibyś sobie ten krajobraz w oświetleniu złotego słońca, to byłby piękny widok.*

W tej grupie zdań warunkowych możliwe są także konstrukcje koniunktywno-zależne.

[127] *Wyznałbyś wszystko, miałbyś spokojne sumienie.*

Czasowniki modalne poza jednym wyjątkiem mogą występować bez ograniczeń. Wyjątek ów stanowią takie konstrukcje złożone ze zdaniem podrzędnym wyrażającym warunek możliwy, które w obydwu komponentach mają słowo modalne zaprzeczone. Wtedy zarówno dla zdania głównego, jak i podrzędnego obowiązkowym trybem jest koniunktywus.

[128] *Jeśli ty nie mogłabyś zostać, to i ja nie musiałabym.*

[129] *Jeśli bym nie musiała, nie mogłabym wykrzesać z siebie ani odrobiny energii.*

[130] *Cóż by się stało gdyby przypomniał po koleżeńsku?* (Klem.)

[131] *Bardzo będziesz na mnie krzyżeć, jeśli bym się chciała ulotnić dzisiaj o jedenastej?* (Klem.)

Modalność zdania nadrzędnego, po którym następuje zdanie zależne warunku możliwego lub nierealnego, może być albo oznajmująca [115]-[118] albo pytajna [130]-[131], modalność zdania podrzędnego – tylko oznajmująca.

Analiza zdań okolicznikowych warunku wyłącznego jest utrudniona z tego względu, że wykazują one bardzo niską frekwencję. Tym niemniej można poczynić kilka spostrzeżeń na ich temat. Oto one:

Zarówno modalność zdaniowa nadrzędnika, jak i podrzędnika może być tylko oznajmująca.

[132] *Ty możesz, chyba byś nie chciał.* (Klem.)

Porównaj też przykład [85].

Orzeczenie zdania niezależnego może stać się w indykatiwie lub imperatiwie. Imperatiwus wymaga użycia w zdaniu podrzędnym czasu przyszłego lub teraźniejszego w znaczeniu futuralnym.

[133] *Nie mów nic, chyba że zażąda sąd.*

Orzeczenie zdania podrzędnego może stać w indykatiwie [133] lub w koniunktywie potencjalnym [132].

W przypadku zdań przyzwalających sprawa jest daleko łatwiejsza, gdyż nie nastroczają one takich trudności, jak konstrukcje dopiero co omawiane.

Zdanie przyzwalające wskazuje na okoliczności bądź nie wystarczające do osiągnięcia pewnego stanu, bądź nie będące przeszkodą dla osiągnięcia czy zaistnienia innego. Znaczenie stosunkowe oddawane przez zdanie złożone z podrzędnym przyzwalającym „można by nazwać motywacją odwrotną, gdyż fakt, o którym jest mowa w wypowiedzeniu podrzędnym, mógłby zasadniczo mieć skutek przeciwny niż ten, który jest treścią zdania nadrzędnego. Motywację można rozumieć jako przyczynę lub warunek”⁸. Z semantycznego punktu widzenia można zatem wyróżnić dwa warianty omawianych zdań:

1) przyczynowo-pryzywalający – wypowiedzenie zależne podaje fakt, który nie wystarcza do unicestwienia akcji zdania nadrzędnego. Nadawca jest zatem przekonany o nierealności owej niedostatecznej przyczyny. Ponadto konstrukcja taka może mieć odcień przeciwieństwa.

[134] *Pomimo, że grzeszny grzesznik, to i tak przyjdzie łaska do mojego serca.* (Klem.)

[135] *Masz przecież żonę, choć jest daleko, ale ją masz.* (Żuk.)

2) warunkowo-pryzywalający – wypowiedzenie zależne podaje albo fakt naturalny w postaci warunku, albo też jako warunek podaje fakt sprzeczny z rzeczywistością, aby tym silniej podkreślić, że nic nie jest w stanie przeszkodzić w realizacji czynności zdania nadrzędnego. Konstrukcja powyższa może ponadto mieć odcień bezwzględności, tzn. niezależności od takich czy innych warunków, o których mówi się w członie podrzędnym.

[136] *Cokolwiek byś nie powiedział, nie zmienisz mojego sądu o twoim postępkach.* (Klem.)

[137] *Choćby z nieba spadały siekiery, to i tak musi dojść.* (Klem.)

⁸ K. Polański, *Składnia zdania złożonego...*, s. 178.

W zdaniu przyczynowo-przyzwalającym stosunki temporalne są identyczne, jak w wypowiedziach wyrażających przyczynę dostateczną.

[138] *Mówią, że jestem tęgi, choć uprawiam sporty.* (Żuk.)

[139] *Myśliwi stłoczyli się przy barze, choć wabiła ich samotność rozległej sali.* (Żuk.)

[140] *Podejmę się tej misji, choć wiem doskonale, jak jest drażliwa.*

[141] *Mimo że jest mi w obecnym stanie wygodnie, chętnie widziałbym już następny etap – rewolucję.* (Żuk.)

[142] *Słońce nadal szaleje, choć minęło południe.*

[143] *Choć mu ludzie tyle krzywdy wyrządzili, to na nikogo nie narzeka.* (Klem.)

Funkcję orzeczenia w wypowiedzeniu niezależnym mogą pełnić także predykatywy i formy bezosobowe zakończone na *-no*, *-to*.

[144] *Trzeba ich było zaprosić, mimo że radcy właściwie nie wypadało utrzymywać z nimi stosunków.* (Żuk.)

[145] *Mówiono to, co wypadało mówić, choć nikt już w te zapewnienia nie wierzył.*

Orzeczenie członu nadrzędnego może wystąpić w indykatiwie [138]-[140], koniunktywie [141] i imperatiwie [146]-[147].

[146] *Pij mleko, mimo że go nie lubisz.*

Rozkaznik może też być zaprzeczony.

[147] *Nie pij mleka, mimo że je lubisz.*

Dopuszczalne są także czasowniki modalne.

[148] *Musi chodzić w sklamanym płaszczu cnoty, choć ją ten płaszcz pali.* (Klem.)

[149] *Nie mogłeś przecież poznać mamy, chociaż miałeś jej włos.* (Wsp.)

W zakresie modalności zdaniowej konstrukcja nadrzędna może być zarówno oznajmująca [134]-[135], jak i pytajna [150].

[150] *Dlaczego matka odeszła od ojca, chociaż był bardzo dobry?*

Zdanie podrzędne wariantu przyczynowo-przyzwalającego poddaje się następującym rygorom:

- zdanie przyzwalające nie ma ograniczeń w zakresie czasów;
- może wystąpić tylko w indykatiwie (por. przykłady omówione dotychczas);
- imperatiwus i koniunktywus są w omawianym typie zdań niedopuszczalne;
- funkcję orzeczenia mogą też pełnić predykatywy lub nieosobowe formy

czasownika zakończone na *-no*, *-to*:

[151] *Z kryzysu nie udało się wyjść, chociaż zrobiono wszystko, co leżało w kręgu możliwości.*

[152] *Stał nadal uparcie, mimo że wolno już było siadać.*

[153] *Guzdrała się niesamowicie, chociaż trzeba było się spieszyć;*

– czasowniki modalne dopuszczalne są we wszystkich kontekstach:

[154] *Przyszła do nas, mimo że w tym czasie musiała być w pracy.*

[155] *Mogła tu przyjść, choć nie musiała.*

[156] *Nie musiała do nas przyjść, choć mogła.*

[157] *Nie mogła do nas przyjść, choć nie musiała chodzić nigdzie indziej;*

– w zakresie modalności zdaniowej konstrukcja zależna może być tylko oznajmująca.

Stosunki jakie zachodzą między czynnościami obu zdań składowych przedstawiają się następująco. Jeżeli w obu zdaniach składowych występują niedokonane formy czasownika w tych samych czasach, to oznaczają one czynności jednoczesne.

[158] *Idzie do pracy, choć boli go ząb.*

Jeżeli w obu zdaniach składowych występują formy niedokonane lub dokonane w różnych czasach, to oznaczają czynności niejednoczesne, a to, która jest wcześniejsza, zależy od formy temporalnej czasowników.

[159] *Wie o wszystkim, choć nikt mu nic nie mówił.*

[160] *Zrobi to, choć go nikt nie prosił.*

Gdy w obu zdaniach występują formy dokonane w czasie teraźniejszym i przyszłym złożonym, wtedy kolejność akcji zależy od kontekstu.

[161] *Będzie to kupował, choć straci.*

[162] *Będzie to kupował, choć wie, że straci na tym.*

Gdy w obu zdaniach występują formy dokonane w czasie teraźniejszym i przeszłym, to oznaczają z reguły czynności niejednoczesne.

[163] *Kupię, choć stracę na tym interesie.*

[164] *Przyszedł, choć nikt go nie zapraszał.*

W wyjątkowych wypadkach (gdy akcja zdania nadrzędnego powoduje jednocześnie to, o czym mówi zdanie podrzędne) mogą oznaczać czynności jednoczesne.

[165] *Przyjdę, choć się spóźnię.*

Jeśli w zdaniach składowych występują czasowniki różniące się zarówno czasem, jak i aspektem, o kolejności akcji decyduje kontekst i forma temporalna czasowników.

[166] *Pracował wytrwale, choć i tak to pójdzie na marne.*

Gdy w zdaniach składowych występują formy różniące się aspektem, ale w tym samym czasie, to w przypadku czasu teraźniejszego akcję wcześniejszą oznacza czasownik niedokonany, zaś w przypadku czasu przeszłego – czasownik zdania nadrzędnego (niezależnie od aspektu).

[167] *Zrobię to, choć mam mało czasu.*

[168] *Idę, choć i tak się spóźnię.*

[169] *Zrobił to, choć wiedział, że nie powinien.*

W wariacie warunkowo-przyzwalającym akcja wypowiedzenia nadrzędnego ujęta jest najczęściej jako potencjalna realność – i wtedy orzeczenie stoi w indykatiwie, rzadziej zaś jako możliwość – wtedy orzeczenie stoi w koniunktywie. Wyjątkowo występuje konstrukcja nadrzędna w imperatiwie. Obowiązującym trybem dla zdania zależnego jest zawsze koniunktywus. Możliwe są także zdania koniunktywno-zależne, a zupełnie wyjątkowo – imperatywno-zależne.

[170] *Żeby go uwiązali na łańcuchu, to ucieknie. (Klem.)*

[171] *Nie opuściliby Rzymu, choćbyście mu ofiarowali zarząd Egiptu. (Klem.)*

[172] *Pij mleko, choćbyś go nie lubił.*

[173] *Bym miał stracić, nie-cofnę się. (Klem.)*

Predykatywy i inne nieosobowe formy czasownika mogą wystąpić zarówno w funkcji orzeczenia konstrukcji nadrzędnej, jak i podrzędnej. Ta ostatnia możliwość dopuszczalna jest tylko wtedy, gdy orzeczenie nadrzędne stoi w koniunktywie.

- [174] *Trzeba ci wszystko zostawić i iść, choćby było żal.*
 [175] *Mnie nic nie wolno po piątej godzinie, żebyśmy nawet była nie wiem jak głodna. (Am.)*
 [176] *Choćby zbudowano milion mieszkań, nie zaspokoi to wszystkich potrzeb.*
 [177] *Nie oddano by mu córki, choćby był księciem z bajki.*

Czasowniki modalne dopuszczalne są w konstrukcji nadrzędnej i podrzędnej bez żadnych ograniczeń.

- [178] *Zdobędę cię, choćbym musiał nie wiem jak długo czekać.*
 [179] *Sędziwy wódz może odnosić zwycięstwa na polu bitwy, mimo że ręka jego nie udźwignęłaby miecza.*
 [180] *Pójdę do krawcowej, choć mogłabym uszyć to również sama.*

Porównaj też zdanie [137].

Modalność zdaniowa jest następująca:

- zdanie nadrzędne może być oznajmujące [178]-[180] lub pytajne [181];
- zdanie podrzędne – tylko oznajmujące (por. przykłady omówione wyżej).

- [181] *Choćbym chciał zostać, czy to ode mnie zależy? (Klem.)*

W zupełnie wyjątkowych wypadkach zdanie przyzwolone może być strukturą bezspójnikową (nienacechowane formalnie).

- [182] *Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna.*

- [183] *Krzycz jak chcesz, nikt cię nie usłyszy.*

Byle występuje tutaj w funkcji partykuły życzącej, a nie spójnika. Natomiast wyraźną funkcję sygnału koncesywności pełni tu opozycja trybu – imperatiwus: indikatiwus, podobnie jak w zdaniach z *choćby* koniunktywus: indikatiwus⁹.

Z dotychczasowych rozważań nad wypowiedziami okolicznikowymi z podrzędnym przyzwalającym wynika, że konstrukcje powyższe, podobnie zresztą jak zdania warunkowe, mają wiele cech wspólnych ze zdaniami przyczynowymi. S. Szober nazywa je zresztą zdaniami przyczyny niedostatecznej¹⁰. Podobne stanowisko zajmuje T. Ampel¹¹. Pogląd odmienny reprezentuje S. Jodłowski argumentując, „że nie można przyzwolenia nazywać jakimkolwiek rodzajem przyczyny, gdyż przyczyną staje się jakieś zjawisko dopiero w chwili osiągnięcia nowego stanu”¹². Rozstrzygnięcie tego sporu wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu.

Spór analogiczny do powyższego toczy się wokół zdań skutkowych. S. Szober i T. Ampel nie wyodrębniają wypowiedzeń rezultatywnych jako niezależnej klasy, przydzielając je po części do grupy zdań okolicznikowych sposobu, a po części do okolicznikowych stopnia i miary. Natomiast Z. Klemensiewicz¹³ i K. Polański¹⁴ widzą potrzebę wydzielenia zdań skutkowych w samodzielną klasę i takie stanowisko przyjmuje również autorka artykułu.

⁹ Por. K. Pisarkowa, *O stosunkach między hipotaksą a parataksą*, „Język Polski” 1976, s. 82.

¹⁰ S. Szober, „Gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1963, s. 379.

¹¹ T. Ampel, *op. cit.*, s. 31 i n.

¹² S. Jodłowski, „Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976, s. 191.

¹³ Z. Klemensiewicz, „Zarys składni polskiej”, Warszawa 1963, s. 97.

¹⁴ K. Polański, *Składnia zdania złożonego...*, s. 30 i n.

JESZCZE RAZ O TZW. KONSTRUKCJACH NIEOSOBOWYCH W JĘZYKU POLSKIM

0. Dla autora, polonisty zagranicznego, zajmującego się językiem polskim zarówno pod względem teoretyczno-lingwistycznym, jak też metodyczno-dydaktycznym, tocząca się nadal w literaturze polonistycznej dyskusja o charakterze tzw. konstrukcji nieosobowych z różnych punktów widzenia przedstawia przedmiot szczególnego zainteresowania. Wynika to z tego, że – z jednej strony – wymieniony problem trzeba zaszeregować do szerszych zagadnień klasyfikacji struktur syntaktycznych, i że – z drugiej strony – struktury zdaniowe w procesie nauczania języka obcego odgrywają swego rodzaju rolę kluczową. Dotyczy to m. in. również zaszeregowanych do konstrukcji nieosobowych struktur z formami czasownikowymi na *-no/-to* w funkcji orzeczenia zdaniowego oraz takich, w których rolę orzeczenia pełnią formy 3.os. l. poj. z zaimkiem zwrotnym *się*. Chodzi nam więc w niniejszym artykule o typowe konstrukcje języka polskiego wykazujące stosunkowo wysoką frekwencję w polskich tekstach zarówno mówionych, jak i pisanych. Poza tym trzeba pamiętać, że dla uczącego się języka polskiego jako obcego konstrukcje te są nacechowane swoistą osobliwością w porównaniu z językiem ojczystym (w naszym wypadku – niemieckim), a zasługują one na uwagę także ze względu na to, że sprawiają pewne trudności w tłumaczeniu tekstów (np. z polskiego na niemiecki i odwrotnie).

1. Gdy przegląda się literaturę poświęconą poruszanej tu problematyce, to można zauważyć, że zaszeregowanie konstrukcji typu *Czytano książkę/Drukuje się książkę* do konstrukcji nieosobowych uzasadnia się głównie tym, że formy czasownikowe pełniące funkcję orzeczeniową trzeba uważać za formy nieosobowe tworzące konstrukcje bezpodmiotowe. Bezpodmiotowość zdań ze swej strony ocenia się jako wyraz ich nieosobowości. Podobną argumentacją w nowszej literaturze posługują się też autorzy nowej gramatyki języka polskiego pisząc, że „język polski dysponuje specjalnymi nieosobowymi konstrukcjami; konstrukcje tego typu albo są oparte na wyspecjalizowanych funkcjonalnie odrębnych nieosobowych formach fleksyjnych czasownika (formy na *-no/-to*), albo stanowią syntaktycznie złożone struktury zawierające w sobie formę 3. os. l. poj. czasownika (konstrukcje z *się*), albo wreszcie są homonimiczne z pewnymi osobowymi formami fleksyjnymi (np. typ *Pokryło blachę rdzą*). Ich wspólną

cechą jest blokada syntaktycznej pozycji podmiotu – konstrukcje te nigdy nie łączą się z grupą imienną w mianowniku”¹.

Cytowana argumentacja zawiera w sobie cały szereg poważnych pytań, z których każde wymaga odrębnych dobrze przemyślanych odpowiedzi. Wychodziłoby to jednak daleko poza ramy przedstawionych tu rozważań. Z tego powodu zwracamy naszą uwagę tylko na to, czy a) segmentalna niereprezentacja elementu podmiotowego w zdaniu jest równoznaczna z jego bezpodmiotowością, b) bezpodmiotowość zdania jest obligatoryjnie związana ze zjawiskiem, które nazywa się zwykle nieosobowością i c) jakie właściwości można przyznać kategorii osoby.

2. Gdy przyjrzymy się bliżej konstrukcjom typu:

[1] *Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz,*

to musimy przyznać, że są one wieloznaczne. Wieloznaczność tego typu konstrukcji polega na charakterystycznych właściwościach morfologicznych i składniowych polskiego czasownika. Dotyczą one po pierwsze faktu, iż finitywne formy polskiego czasownika same przez się, tzn. bez pomocy dodatkowych środków leksykalnych, reprezentują poszczególne człony kategorii osoby (i liczby). W odróżnieniu od np. języka niemieckiego, w którym wysoka homonimia form czasownikowych zakłada obecność kolejnych dodatkowych środków leksykalnych w zdaniu, w języku polskim segmentalna reprezentacja elementu podmiotowego jest na tyle zbędna, że znikoma homonimia form polskich czasowników nie wymaga ich pomocy w identyfikacji reprezentowanego członu kategorii osoby. Tak. np. zdania:

[2] *Czy ty kupiłaś tę książkę?*

[3] *Czy kupiłaś tę książkę?*

są równoznaczne pod względem osoby, do której zwraca się osoba mówiąca. Niewątpliwie istniejące między nimi różnice nie dotyczą tej kategorii. W obu wypadkach zdania reprezentują sytuację, w której osoba mówiąca zwraca się do jednego konkretnego adresata. Na tym polega również pierwsze ze znaczeń przykładu [1]. Segmentalną niereprezentację elementu podmiotowego w podobnych wypadkach nazywamy *zerowym podmiotem tekstowym*. Zerowy podmiot tekstowy występuje we wszystkich zdaniach wtedy, gdy a) bądź z kontekstu, bądź z sytuacji wynika jednoznacznie, do którego referentu się odnosi, b) nie ma potrzeby wysunięcia go na plan pierwszy. Zerowy podmiot tekstowy jest więc wyrazem niekonieczności (zbędności) segmentalnej reprezentacji elementu podmiotowego w polskim zdaniu.

Drugie czy kolejne znaczenie przykładu [1] polega na tym, że zdanie to nie musi być skierowane do jednego konkretnego adresata, co daje się parafrazować w sposób następujący:

[1'] *Jak ktoś sobie pościeli, tak się wyśpi.*

Według naszego zdania chodzi tu o charakterystyczną cechę polskiego czasownika

¹ „Gramatyka języka polskiego”, pod. red. Z. Topolińskiej, t. 2, Warszawa-Kraków 1979, s. 192 (maszynopis).

polegającą na tym, że formy czasownikowe nie łączą się obowiązkowo na powierzchni językowej z leksykalnym elementem mianownikowym w pozycji podmiotowej wtedy, gdy adresat, do którego odnosi się podmiot zdania, jest nieokreślony. Innymi słowy mówiąc, formy finitywne mogą wystąpić w zdaniach bez segmentalnej reprezentacji elementu podmiotowego również wtedy, gdy brak odpowiedniego elementu leksykalnego nie jest wyrazem użycia eliptycznego, lecz odzwierciedla niemożliwość odniesienia podmiotu do konkretnego adresata. Tego rodzaju segmentalną niereprezentację podmiotu nazywamy *zerowym podmiotem strukturalnym*, ponieważ omawiana niemożliwość segmentalnej reprezentacji elementu podmiotowego jest skutkiem strukturalnych właściwości polskiego czasownika.

Od zerowej podmiotowości trzeba odróżnić wypadek trzeci, w którym segmentalna niereprezentacja elementu podmiotowego jest skutkiem, czyli wyrazem bezpodmiotowości zdania, jak to jest w konstrukcjach typu:

[4] *Zalalo łakę wodą.*

[5] *Tu spalo mi się dobrze.*

Segmentalna niereprezentacja elementu podmiotowego w [4] i [5] odróżnia się od segmentalnej niereprezentacji elementu podmiotowego – wyrazu wystąpienia podmiotu zerowego – tym, że w kontekście nie ma elementu mianownikowego, który mógłby służyć jako punkt odniesienia. Pojęcie podmiotu domyślnego nie przychodzi nam tu z pomocą, ponieważ nie chcemy mieszać faktów semantycznych z faktami wyrazu językowego. Nie zaprzeczamy np., że [5] i [6]

[6] *Tu spałem dobrze*

wyrażają te same fakty, czyli że są synonimiczne ze względu na ich znaczenie denotatywne. Różnią się jednak tym, że wystąpienie zerowego podmiotu tekstowego w [6] i niewystąpienie podmiotu w [5] jest wyrazem różnych znaczeń sygnifikatywnych. To samo dotyczy stosunku między [4] i [7]:

[7] *Woda zalala łakę.*

W [7] *woda* w pozycji podmiotowej daje się zinterpretować jako swego rodzaju agnes powodujący zalanie łaki. W [4] interpretacja taka nie jest możliwa, chodzi tu raczej o przedstawienie tej samej sytuacji jako zdarzenia samoistnego.

3. Nasze powyższe rozważania na temat podmiotowości (bezpodmiotowości) zdania nie miały jednak na celu ukazania tylko faktu, że nie każda segmentalna niereprezentacja elementu podmiotowego jest równoznaczna z bezpodmiotowością zdania. Chodzi nam ponadto o to, że istnieją pewne regularne związki między niekoniecznością i niemożliwością segmentalnej reprezentacji elementu podmiotowego z jednej, a występującymi w nich jako reprezentantami poszczególnych członów kategorii osoby finitywnymi formami czasownika z drugiej strony. W sposób uogólniony związki te można sformułować tak, że formy reprezentujące 1. i 2. osobę występują wyłącznie w zdaniach podmiotowych, tzn. wtedy, gdy jako orzeczenie występują formy 1. czy 2. osoby czasownika, zdanie musi zawierać w sobie albo segmentalnie reprezentowany element podmiotowy, albo podmiot zerowy (tekstowy lub strukturalny). Pierwszej i drugiej osobie można więc przyznać charakterystykę –

sygnalizacja konieczności podmiotu. Jak już pokazano wyżej, formy 3.osoby czasownika mogą występować również w zdaniach bezpodmiotowych z tym, że muszą otrzymać odpowiednią charakterystykę – *niesygnalizacja konieczności podmiotu*. Potwierdza się więc znany pogląd, że w binarnej opozycji człon *trzecia osoba* jest członem nienacechowanym. Niemniej charakterystyka ta jest znamienna na tyle, że ogranicza się do faktów syntaktycznych, z czego wyciągamy wniosek o dość daleko idącym znaczeniu. Uważamy bowiem gramatyczną kategorię osoby za morfologiczną kategorię finitywnych form czasownika reprezentującą bezpośrednio fakty syntaktyczne, a dopiero pośrednio – .poprzez interpretację reprezentowanych faktów syntaktycznych – fakty semantyczne.

4. Zanim przystąpimy do dyskusji o tym, jaką interpretację można przypisać pojęciu *zdania (konstrukcje) nieosobowe*, warto zastanowić się nad zagadnieniem nie mniej dyskutowanym w literaturze polonistycznej. Chodzi o podanie pełnego zestawu finitywnych form czasownikowych, które można uznać za nosicieli (za reprezentantów) poszczególnych członów kategorii osoby. Musimy tu na wstępie wyjaśnić, że przez pojęcie *finitywne formy czasownikowe* rozumiemy wszystkie formy czasownikowe dysponujące zdolnością występowania bez pomocy dalszych środków językowych w funkcji orzeczenia. Dzielimy więc ogół form czasownikowych na finitywne (nacechowane według charakterystyki sygnalizacja predykatywności) i niefinitywne (nienacechowane według tej samej charakterystyki). Z tego wynika, że kategoria osoby – rozumiana jako morfologiczna kategoria finitywnych form czasownika – ogarnia także tzw. czasownikowe formy na *-no/-to* i tzw. niekongruentne formy z *się* (występujące w konstrukcjach typu *Czyta się książkę*).

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że przedstawiony wyżej pogląd jest dyskusyjny. Wychodzimy jednak z założenia, że rozpowszechniony w literaturze polonistycznej podział finitywnych form czasownikowych na formy osobowe i nieosobowe również ma swoje wady. Polegają one przede wszystkim na tym, że opierają się na koncepcji, według której kategoria osoby jest kategorią wewnątrztekstową wyrażającą zaledwie stosunek zgody gramatycznej, będąc tym samym tylko refleksem właściwości nominalnych. W takiej koncepcji miesza się więc pojęcie $OSOBA_1$ – cechą kategoriałno-gramatyczną – z homonimicznym pojęciem $OSOBA_2$ – cechą semantyczną. My jednak jesteśmy zdania, że środki nominalne mogą oczywiście dysponować $OSOBA$ jako cechą semantyczną, nie zaś jako cechą kategoriałno-gramatyczną. Traktowanie morfologicznej kategorii osoby jako kategorii wyrażającej zaledwie stosunek zgody gramatycznej ogranicza się poza tym do zjawisk powierzchniowych, wykluczając możliwość jednolitego opisu danych językowych nazwanych przez nas zerowym podmiotem tekstowym z jednej, a zerowym podmiotem strukturalnym z drugiej strony.

Interpretacja konstrukcji typu *Czytano książkę* i *Czyta się książkę* jako nieosobowych na tle braku typowego dla kategorii osoby stosunku zgody gramatycznej nasuwa pytanie o właściwą interpretację struktur typu *Mówili mi, że...*, które pod względem ich znaczenia denotatywnego nie różnią się od struktur typu *Mówiono mi, że...*

Zachodzi więc konieczność, żebyśmy zastanowili się nad tym, jakie miejsce chcemy przyznać w zestawie form czasownikowych tzw. formom na *-no/-to* z jednej, a formom 3. os. l. poj. z *się* z drugiej strony. W literaturze polonistycznej rozpowszechniony jest pogląd, że formy te mają być uważane za formy nieosobowe polskiego czasownika. Typowym przykładem interpretacji formy czasownikowej jako nieosobowej, opierającej się na zasadzie defektywności paradygmatu, jest argumentacja podana przez A. Orzechowską: „Określone formy czasowników nieosobowych strukturalnie są identyczne z formami 3. os. sg. neutr. czasowników osobowych (*grzmi:grzmiało:będzie grzmiało* = *wisi:wisiało:będzie wisiało*). Brak jednak możliwości opozycji z formami 1. i 2. osoby, a także z rodzajem żeńskim i męskim, każe traktować morfologiczne wykładniki kategorii gramatycznych tych czasowników jako funkcjonalnie puste z punktu widzenia kategorii osoby, liczby i rodzaju gramatycznego. Wbrew więc strukturalnej identyczności form temporalnych czasowników bezosobowych z formami 3. os. sg. neutr. czasowników osobowych formy typu *grzmi* są swego rodzaju »formami 3. osoby nieosobowej«, formami »pseudoosobowymi«².

Nie negujemy możliwości użycia kryterium semantycznego dla klasyfikacji czasowników i wynikającego z tego podziału polskich czasowników na osobowe i nieosobowe, tzn. na czasowniki, które wyrażają kategorię osoby i na takie, które tej kategorii nie wyrażają. Nie można jednak przyjąć zaproponowanej argumentacji jako wystarczającej do odrzucenia naszych założeń w stosunku do osoby jako kategorii morfologicznej finitywnych form czasownika. Według naszej koncepcji 3. osoba jest scharakteryzowana jako człon nienacechowany kategorii osoby, tzn. przez cechę *niesygnalizacja konieczności podmiotu*, co reprezentuje na płaszczyźnie syntaktycznej nic innego niż fakt semantyczny, dający się opisać jako *niesygnalizacja uczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*. Wynikająca z właściwości leksykalno-semantycznych danego czasownika defektywność paradygmatu w żadnym wypadku nie musi być argumentem do traktowania odpowiednich czasowników jako nieosobowych. Nie uznajemy więc konstrukcji typu *grzmi* czy *padalo* za konstrukcje nieosobowe w sensie tradycyjnym, uważamy je raczej jako konstrukcje bezpodmiotowe (według charakterystyki syntaktycznej – na płaszczyźnie syntaktycznej w ramach modelu stratyfikacyjnego) i nieagentywne (według interpretacji semantycznej bezpodmiotowości – na płaszczyźnie semantycznej).

Nie ulega natomiast wątpliwości, że bardziej skomplikowane jest właściwe traktowanie pod tym względem tzw. form na *-no/-to*. Dyskusyjność tradycyjnej interpretacji tych form jako nieosobowych przyznaje m. in. także Z. Saloni pisząc, że „kategoria osoby odgrywa też istotną rolę dla formy na *-no, -to*. Tradycyjnie włączona jest ona do form nieosobowych, choć jej istotne cechy stawiają ją znacznie bliżej form osobowych niż wszelkich imiesłowów i bezokolicznika. Ma ona bowiem takie same jak formy osobowe własności predykatywne [...]. Dlatego też [...] zamiast pojęcia formy osobowej czasownika często używamy pojęcia formy finitywnej (predykatywnej)»³.

² A. Orzechowska, *Predykatywy i ich miejsce w systemie fleksji werbalnej*, „Polonica” V, 1979, s. 82-83.

³ Z. Saloni, „Cechy składniowe polskiego czasownika”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 87-88.

Autor nie zajmuje natomiast stanowiska w sprawie podmiotowości (bezpodmiotowości). Nie przedstawiając jakiegokolwiek głębszej argumentacji, zalicza konstrukcje z formami na *-no/-to* do konstrukcji bezpodmiotowych.

Wychodząc z założenia, że w ramach modelu stratyfikacyjnego elementy poszczególnych płaszczyzn, przyjęte jako jednostki opisu, mogą ulec różnorodnym relacjom (jak np. relacji neutralizacji lub dywersyfikacji), włącznie z możliwością ich zerowej reprezentacji na „bardziej powierzchniowej” płaszczyźnie opisu, jesteśmy zdania, że uważanie braku leksykalnego elementu w pozycji podmiotu zdania za zerową reprezentację podmiotu jest dopuszczalne. Mimo to trzeba przyznać, że istnieje dość znamienna różnica pomiędzy „tradycyjnymi formami osobowymi” a formami na *-no/-to*. Polega ona na tym, że formy tradycyjnie uważane za osobowe są używane zarówno w konstrukcjach z podmiotem leksykalnie reprezentowanym, jak i z podmiotem leksykalnie niereprezentowanym, gdyż formy na *-no/-to* występują wyłącznie w konstrukcjach, w których nie ma leksykalnego wykładnika podmiotu gramatycznego. Jeżeli chodzi o właściwą ocenę tego faktu, to trzeba przyznać, że nie możemy się opierać na kryterium kontrastu. Możemy się natomiast opierać na fakcie funkcjonalnej równoległości istniejącej między konstrukcjami z formami na *-no/-to* z jednej, a konstrukcjami z tradycyjnymi formami osobowymi z drugiej strony. Wychodzimy bowiem z założenia, że konstrukcje typu *Mówili mi, że...* i *Mówiono mi, że...* są równoległe ze względu na to, co się w nich kryje za segmentalną niereprezentacją elementu podmiotowego. Z owej funkcjonalnej równoległości wyciągamy wniosek, że interpretacja konstrukcji z formami na *-no/-to* jako konstrukcji z zerowym podmiotem strukturalnym jest dopuszczalna.

Niezależnie od tego, czy uznajemy tzw. formy niekongruentne z *się* za regularne formy czasownikowe czy nie, trzeba przyznać, że segmentalna niereprezentacja podmiotu w tworzonych za ich pomocą konstrukcjach reprezentuje tę samą funkcję semantyczną, którą przypisujemy konstrukcjom z zerowym podmiotem strukturalnym.

Podsumowując nasze powyższe rozważania, możemy stwierdzić, że segmentalną niereprezentację podmiotu trzeba oceniać w zależności od reprezentowanych przez nią faktów lingwistycznych. Dzielimy więc zdania na podmiotowe i bezpodmiotowe, zdania podmiotowe zaś na zdania z podmiotem segmentalnie reprezentowanym i na zdania z podmiotem segmentalnie niereprezentowanym. Zdania z podmiotem segmentalnie niereprezentowanym dzielimy wreszcie na zdania z zerowym podmiotem tekstowym i na zdania z zerowym podmiotem strukturalnym. Klasyfikacja ta jest oczywiście klasyfikacją obowiązującą na płaszczyźnie syntaktycznej. Nasuwa się więc pytanie, jakie fakty semantyczne są reprezentowane przez zaproponowany podział na płaszczyźnie syntaktycznej.

Główny podział na zdania podmiotowe i bezpodmiotowe można uważać za refleks syntaktyczny binarnej opozycji *sygnalizacja/niesygnalizacja deagentywności* na płaszczyźnie semantycznej. W obrębie zdań podmiotowych członem nacechowanym okazują się konstrukcje z zerowym podmiotem strukturalnym reprezentujące cechę semantyczną *sygnalizacja nieokreśloności agensa*. Zdania z podmiotem leksykalnie

reprezentowanym bądź z zerowym podmiotem tekstowym mogą, ale nie muszą, sygnalizować nieokreśloność agensa.

5. Po przedstawieniu w dużym skrócie naszej koncepcji uznania kategorii osoby za kategorię morfologiczną finitywnych form czasownika wyrażającą konieczność/niekonieczność podmiotu w zdaniu, co otwiera możliwość interpretacji semantycznej według cech *sygnalizacja/niesygnalizacja uczestniczenia/nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*, wracamy do właściwego zagadnienia naszych rozważań, do problemu, jaki sens możemy przypisać pojęciu *zdanie nieosobowe* (używamy tego terminu równoległe z terminem *zdanie bezosobowe*). Trudność polega na tym, że u podstaw podziału zdań na zdania osobowe i na zdania nieosobowe leżą – jak już pokazano – kryteria nie tylko strukturalne, lecz także semantyczne.

Jeżeli np. A. Doros do zdań nieosobowych zalicza każdą konstrukcję, „w której podmiot gramatyczny w formie mianownika jest przemilczany i nie może być uzupełniony z kontekstu lub konsytuacji”⁴, to nie mamy tu do czynienia ani z argumentacją czysto strukturalną, ani czysto semantyczną. Jak pokazano wyżej, brak elementu podmiotowego na płaszczyźnie powierzchniowej zdania nie musi być przecież wyrazem jego bezpodmiotowości.

U. Drechsel natomiast posługuje się dla uzasadnienia podziału zdań na zdania osobowe i na zdania nieosobowe argumentacją otwarcie semantyczną, biorąc za punkt odniesienia pojęcie agensa: „Der unpersönliche Satz kann [...] als Strukturtyp aufgefasst werden, der einen vom Wollen eines persönlichen Agens unabhängigen Handlungsablauf oder Zustand bezeichnet oder zumindest als solchen darstellt”⁵. Argumentacja ta zawiera w sobie co najmniej dwa słabe punkty; po pierwsze nie jest jasne, co należy rozumieć przez pojęcie *persönlicher Agens* (agens osobowy), a po drugie autor nie daje odpowiedzi na pytanie, jakie środki językowe są reprezentantami semantycznego pojęcia agensa. Odnosi się więc wrażenie, że U. Drechsel zakładając segmentalną reprezentację agensa w pozycji podmiotowej zdania nie jest w stanie wyjaśnić więcej faktów lingwistycznych aniżeli A. Doros za pomocą pojęcia podmiotu jako elementu mianownikowego na płaszczyźnie powierzchniowej. W związku z argumentacją U. Drechsela nasuwa się pytanie o celowość rozróżniania agensa osobowego, założenie bowiem agensa osobowego zakłada jednocześnie istnienie agensa nieosobowego. Nie widzimy jednak żadnych korzyści z takiej klasyfikacji, ponieważ nie jest widoczne, jakie fakty ekstralingwistyczne w ramach opisu lingwistycznego byłyby wytłumaczalne za pomocą tych pojęć.

Wydaje nam się, że bardziej akceptowalne jest rozwiązanie wychodzące od podziału zdań na zdania podmiotowe i na zdania bezpodmiotowe, uważamy bowiem,

⁴A. Doros, „Wербalne konstrukcje bezosobowe w języku rosyjskim i polskim na tle innych języków słowiańskich”, Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 32, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 14.

⁵U. Drechsel, „Typen des einfachen Satzes im Polnischen und ihre deutschen Entsprechungen”, Greifswald 1982, s. 134-135 (praca habilitacyjna, powielony skrypt).

że na tle podanego podziału można przypisać pojęciu *zdanie bezpodmiotowe* interpretację semantyczną, według której zdania te uznajemy nie tylko za deagentywne, lecz także za nieosobowe. Używamy tutaj terminu nieosobowości jednak w trochę innym znaczeniu. Charakterystyka ta polega na tym, że w ramach interpretacji semantycznej zdaniom bezpodmiotowym przypisujemy cechę semantyczną *sygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*, natomiast zdaniom podmiotowym odpowiednio cechę semantyczną *niesygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu* z tym, że tylko zdania, którym jest właściwa *sygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu* nazywamy zdaniami nieosobowymi.

Wyżej zaproponowana interpretacja semantyczna uwzględnia komunikatywne funkcje struktur syntaktycznych. Właściwa zdaniom bezpodmiotowym deagentywność wyklucza sygnalizację partnerów aktu komunikacyjnego. Inaczej rzecz się ma – jak wiadomo – z konstrukcjami, w których w funkcji orzeczeniowej występują formy na *-no/-to* lub tzw. niekongruentne formy z *się*. Nie można ich uważać ani za konstrukcje deagentywne, ani za wykluczające partnerów aktu komunikacyjnego. Zaszeregowanie tych konstrukcji do zdań podmiotowych umożliwia natomiast bezsprzeczne wyjaśnienie ich właściwości funkcjonalnych. Dla interpretacji semantycznej zdań podmiotowych niezbędne jest zaś uwzględnienie reprezentowanego przez finitywną formę czasownikową członu kategorii osoby. W ramach ogólnej charakterystyki semantycznej zdań podmiotowych za pomocą cechy semantycznej *niesygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu* zdania, w których pozycję orzeczenia zajmują formy 1. i 2. osoby, dysponują cechą semantyczną *sygnalizacja uczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*. Natomiast zdania podmiotowe z formami 3. osoby w funkcji orzeczeniowej są pod tym względem nienacechowane. Przypisujemy im odpowiednio cechę semantyczną *niesygnalizacja uczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*.

Uwzględniając, że specjalnie nas tu interesujące konstrukcje z formami na *-no/-to* oraz z formami z zaimkiem *się* uważamy za konstrukcje – za zdania – z zerowym podmiotem strukturalnym uwarunkowanym przez formy, które co najmniej pod względem funkcjonalnym możemy zaliczyć do form 3. osoby, nie widzimy żadnej konieczności zaliczenia ich do struktur nieosobowych. Wynikająca z naszej koncepcji charakterystyka semantyczna *niesygnalizacja uczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu* otwiera bowiem możliwość ich użycia w wypadkach, w których zerowy podmiot strukturalny reprezentuje partnerów (jednego) aktu komunikacyjnego, co odpowiada rzeczywistości komunikacji językowej. Jest to – jak wiadomo – typowy zakres użycia omawianych tu konstrukcji.

Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcje te z jednej strony konkretnie nie nazywają partnerów aktu komunikacyjnego, a z drugiej strony ich też nie wykluczają (jak zdania bezpodmiotowe nieagentywne), doszliśmy do wniosku, że z punktu widzenia funkcjo-

nalnego bardziej trafne wydaje się nazwanie tych zdań zdaniami nieokreślonoosobowymi.

6. Nasze rozważania możemy na zakończenie podsumować w sposób następujący. Zdania, które w literaturze polonistycznej tradycyjnie są nazywane zdaniami nieosobowymi, nie są jednolite ani pod względem strukturalnym, ani pod względem semantycznym. Część tych zdań uważamy za konstrukcje bezpodmiotowe i deagentywne. W związku z tym, że dopuszczają charakterystykę semantyczną według cechy semantycznej *sygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*, nazywamy je zdaniami nieosobowymi. Zdaniom natomiast, w których pozycję orzeczeniową zajmują formy 3. osoby i w których w funkcji podmiotu występuje zerowy podmiot strukturalny, przypisujemy cechę semantyczną *niesygnalizacja nieuczestniczenia partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu*. Ponieważ uczestniczenie partnerów aktu komunikacyjnego w wyrażanym przez czasownik zdarzeniu nie jest co prawda wykluczone, ale też konkretnie nie jest zaznaczone, nazywamy zdania te zdaniami nieokreślonoosobowymi.

BIBLIOGRAFIA

- Doros A., „Werbalne konstrukcje bezosobowe w języku rosyjskim i polskim na tle innych języków słowiańskich”, Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 32, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.
- Drechsel U., „Typen des einfachen Satzes im Polnischen und ihre deutschen Entsprechungen”, Greifswald 1982 (praca habilitacyjna, powielony skrypt).
- „Gramatyka języka polskiego”, pod red. Z. Topolińskiej, tom 2, Warszawa-Kraków 1979 (maszynopis).
- Koneczna H., *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim*, „Problemy składni polskiej”, Kraków 1971, s. 60-92.
- Kwapisz Z., „Die Kontraste im Bereich der reflexiven Konstruktionen im Polnischen und im Deutschen”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Müller D., *Zur Struktur der Kategorie Person im Polnischen und Deutschen*, „Studien zum deutsch-polnischen Sprachvergleich”, Leipzig 1983, s. 9-30.
- Orzechowska A., *Predykatywy i ich miejsce w systemie fleksji werbalnej*, „Polonica” V, 1979.
- Saloni Z., „Cechy składniowe polskiego czasownika”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.

KSZTAŁCENIE SPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ (PRÓBA ANALIZY POJĘCIA)

I

Do szczegółowych zadań metodyki kształcenia sprawności językowej uczniów należy ustalenie treści kształcenia, ich zakresu i struktury, celów kształcenia na różnych stopniach nauki szkolnej oraz organizacji poczynań dydaktycznych.

Aby rozwiązać te kwestie, trzeba zdać sobie sprawę przede wszystkim z tego, iż podstawą rzeczową metodyki kształcenia językowego muszą być w znacznej mierze osiągnięcia innych dyscyplin naukowych, zwłaszcza językoznawstwa, psychologii i pedagogiki. Wynika z tego prosta konsekwencja: metodyka kształcenia językowego jako część dydaktyki języka polskiego charakteryzuje się interdyscyplinarnością, z tym jednak ograniczeniem, że jak cała dydaktyka przedmiotu, choć korzysta z dorobku innych nauk, nie pokrywa się z żadną z nich. Ma bowiem swój własny przedmiot badań (którym jest uczeń zdobywający umiejętność sprawnego posługiwania się językiem ojczystym), wypracowuje także własne metody badawcze.

I chociaż uznajemy potrzebę korzystania w szkolnym rozwijaniu mowy z osiągnięć innych nauk, musimy mieć na względzie to, że nie można przenosić ich w sposób mechaniczny do naszych rozważań, że wyniki badań lingwistycznych, zasady psychologii czy ogólne zasady dydaktyki wymagać będą dostosowania ich do specyfiki zadań i właściwości naszego przedmiotu. Metodyka kształcenia sprawności językowej wymaga więc także oparcia się na własnych badaniach. Aby był one jednak możliwe, trzeba przede wszystkim ustalić zakres treści badania oraz wzajemne ich powiązania i relacje.

Spróbujmy zatem dokonać analizy pojęcia *kształcenie sprawności językowej*, by mieć pełną świadomość, jakie problemy i jaki zakres zjawisk musi się brać pod uwagę.

Na początek krótki rekonesans po współczesnej literaturze dydaktycznej dotyczącej interesującego nas zagadnienia. W zależności od tego, jaki składnik znaczeniowy omawianego pojęcia wysuwają autorzy w swych rozważaniach na plan pierwszy, można wyróżnić pewne grupy ujęć problematyki kształcenia językowego. Spora liczba prac o doskonaleniu sprawności językowej główny temat swych rozważań wiąże z problemem uzyskiwania przez uczniów odpowiedniego poziomu umysłowego i jako tezę wysuwa stwierdzenie, że sprawność językowa związana jest nierozdzielnie z umiejętnością koncentracji samodzielnego myślenia i logicznego rozumowania¹. Dla tego nurtu charakterystyczne są poglądy W. Ptaszyńskiego, który w swej książce² właśnie z teorii logiki wyprowadza wskazania mogące, jego zdaniem, wystarczyć jako podstawa kształtowania języka ucznia. Inna grupa prac wiąże problematykę kształcenia sprawności językowej z kulturą języka, na czoło swych rozważań wysuwając poprawność gramatyczną i stylistyczną czyli zgodność wypowiedzi z normami językowymi³.

Można także wyróżnić prace, których autorzy zwracają uwagę głównie na związek sprawności językowej i jej kształcenia z poznawaniem ogólnych zasad budowy języka, czyli teorii językowej, które to poznanie ma

¹ Charakterystyczną dla tej grupy prac jest książka W. Ptaszyńskiego, „Kształtowanie języka ucznia przy zastosowaniu wskazań logiki”, Warszawa 1970.

² Tamże.

³ Tu można wymienić książkę Z. Saloniego, „Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceów ogólnokształcących”, Warszawa 1971.

wpływ nie tylko na poprawność, ale i na sprawność wypowiedzi. J. Tokarski np. pisze: „Istotnym elementem rozwijania sprawności języka jest orientacja w jego strukturze [...]. Orientacja w budowie języka, to przede wszystkim orientacja w sposobach organizacji treści myślowej za pomocą zdań i wyrazów”⁴.

Zarysowuje się również dość wyraźnie taki zespół opracowań dydaktycznych, które problem kształcenia językowego rozpatrują od strony doskonalenia funkcji języka, przy czym przede wszystkim bierze się w nich pod uwagę funkcję komunikatywną języka. Zaliczyć trzeba do tej grupy także opracowanie A. i P. Wierzbickich, które choć uważane przez nas za najbardziej wszechstronne ze wszystkich prac dotyczących kształcenia sprawności językowej, formułuje zaraz na wstępie zastrzeżenie: „Sformułowanie – sprawność językowa – wyraża w sposób jednoznaczny tę kardynalną prawdę, że centralnym obiektem działalności dydaktycznej na lekcjach języka polskiego są fakty ze sfery komunikatywnej funkcji języka. Szkoła powinna kształcić umiejętność poprawnego i sprawnego komunikowania się. Te środki, które tradycyjnie składały się na sztukę pięknego mówienia i pisanie, pozostają zasadniczo poza sferą działalności uprawianej na lekcjach języka polskiego”⁵.

Nie będziemy dokonywać w tym miejscu analizy wszystkich współczesnych prac z zakresu doskonalenia języka ucznia ani, tym bardziej, oceniać celności ich ujęć. Poprzestaniemy jedynie na stwierdzeniu, że w wielu z nich eksponowanie pewnych wybranych treści pojęcia *kształcenie sprawności językowej* prowadzi do określonych konsekwencji dydaktycznych, niekiedy utrudniających, a nawet wręcz uniemożliwiających wszechstronne opracowanie metod, form i środków tego kształcenia. Spróbujemy natomiast, odwołując się do osiągnięć innych dyscyplin naukowych, dokonać na własny użytek⁶ analizy interesującego nas pojęcia. W rozważaniach naszych będziemy korzystali głównie z osiągnięć psycholingwistyki wyrosłej z interdyscyplinarnej współpracy językoznawców i psychologów, z dorobku socjolingwistyki, będącej z kolei dziedziną z pogranicza lingwistyki, socjologii i antropologii oraz sięgniemy do badań psychologicznych dotyczących teorii komunikacji interpersonalnej.

II

Język naturalny nie istnieje w jeden uprzywilejowany sposób jako abstrakcyjny system znaków. Odwołując się do współczesnych badań lingwistycznych, trzeba przyjąć przynajmniej trzy sposoby istnienia języka⁷. A więc: język istnieje w tekstach, czyli wytworach określonych procesów komunikacji międzyludzkiej i wtedy można mówić o systemie jego elementów zawartym w tekstach. Język istnieje w samych czynnościach i aktach nadawczo-odbiorczych, specyficznych dla międzyludzkiej komunikacji językowej i wtedy system języka rozumiemy jako system operacji wytwarzających komunikaty językowe. I wreszcie język istnieje w kompetencjach nadawczo-odbiorczych poszczególnych jednostek (przez *kompetencję* rozumiemy społecznie nabytą umiejętność nadawania i odbierania komunikatów) i wtedy system języka przedstawia się jako zbiór reguł tworzenia i odbioru komunikatów językowych. Jeśli więc język traktować będziemy jednocześnie jako społeczne narzędzie komunikacji, kompetencje indywidualnego nadawcy/odbiorcy oraz czynności i akty komunikacyjne prowadzące do powstawania tekstów, to musimy mieć na uwadze i to, że w zakres sprawności posługiwania się językiem wchodzić będą:

- orientacja w gotowych elementach i konstrukcjach językowych,
- świadomość możliwości wyboru i kombinacji struktur językowych,

⁴J. Tokarski, „Gramatyka w szkole”, Warszawa 1972, s. 20.

⁵A. i P. Wierzbicki, „Kształcenie sprawności językowej”, [w:] „Metodyka nauczania języka polskiego w kl. V-VIII szkoły podstawowej”, pod red. M. Pęcherskiego, Warszawa 1970, s. 127.

⁶Niniejszy szkic jest drobnym fragmentem przygotowywanej pracy na temat rozwijania sprawności językowej uczniów.

⁷Z. Wawrzyniak w swym artykule *Sposoby istnienia języka*, „Biuletyn PTJ” 1974, z. 32, s. 87-93 wymienia zgodnie z egzystencjalną teorią języka cztery sposoby jego istnienia. W naszych rozważaniach mówimy o trzech sposobach pomijając sposób istnienia języka jako abstrakcyjnego systemu znaków i reguł, gdyż ta postać języka nie wiąże się z problematyką szkolnej edukacji językowej.

– umiejętność dokonywania tych wyborów przy tworzeniu komunikatów.

Z samej więc istoty języka wynika zakres znaczenia pojęcia *kształcenie sprawności językowej*.

Jednym z postulatów wobec tego kształcenia jest więc zapoznanie ucznia z gotowymi elementami i konstrukcjami językowymi czyli z opisem języka w jego postaci statycznej, zrealizowanej w tekstach. Postulat ten spełniać powinna (i spełnia w zasadzie) szkolna nauka o języku, zmierzająca do świadomego zapoznania dziecka z budową i odmianą wyrazów, budową zdań, zasobem i znaczeniem słownictwa oraz związków frazeologicznych. W nauczaniu gramatyki chodziłoby także o uwidocznienie związków między poszczególnymi faktami językowymi, tak „aby uczeń mógł stosunkowo swobodnie przechodzić od jednych zagadnień do drugich, by wreszcie – znając poszczególne fakty – orientował się w złożonych zjawiskach i prawach językowych, a rozumiejąc te zjawiska i prawa zarazem lepiej rozumiał jednostkowe fakty”⁸. Nie będziemy w tym miejscu zajmować się szerzej zagadnieniem nauczania teorii językowej, gdyż jest to przedmiot rozważań dydaktyki nauki o języku. Sygnalizujemy go jedynie, by powrócić do tych spraw w innym miejscu.

Z perspektywy doskonalenia sprawności językowej ważniejsze wydają się problemy związane z językiem w jego postaci dynamicznej, realizującej się, nie zakończonej; z czynnościami i aktami komunikatywnymi, i tym poświęcimy nieco więcej uwagi.

Warto więc tu przywołać rozważania lingwistyki funkcjonalnej, dotyczące podstawowych funkcji języka. Językoznawstwo funkcjonalne zakłada, że struktura języka jest strukturą abstrakcyjną i w pełni może się wyrażać jedynie w funkcjach, jakie spełnia. Podstawowe zaś funkcje języka wyodrębniono analizując schemat procesu komunikowania się językowego. Dla naszych celów przypominamy teorię R. Jakobsona⁹.

Według R. Jakobsona przy porozumiewaniu się językowym, czyli w trakcie aktów nadawczo-odbiorczych wchodzi w grę następujące czynniki:



Nadawca kieruje do odbiorcy tekst, czyli przekaz odnoszący się do pewnego fragmentu rzeczywistości, czyli desygnatu. Tekst sformułowany jest według określonego kodu, a przekazanie tekstu zakłada istnienie między nadawcą i odbiorcą pewnego kontaktu, czyli kanału, przez który tekst może być przesłany.

Każdy z tych czynników określa inną funkcję tekstu. Jeśli tekst nastawiony jest głównie na komunikowanie rzeczywistości (desygnatu), dominuje w nim funkcja komunikatywna. Sprowadza się ona do przekazania informacji od nadawcy do odbiorcy za pomocą kodu, znanego im obu. Z tą funkcją ściśle wiąże się funkcja semantyczna (reprezentatywna w stosunku do rzeczywistości) wynikająca z faktu używania kodu złożonego z sygnałów mających znaczenie. Te dwie funkcje: komunikatywna i reprezentatywna, są zresztą podstawowymi funkcjami języka (wyodrębnianymi przez większość badaczy). W tekście nastawionym głównie na wyrażanie nadawcy dominuje funkcja ekspresywna, orientacja na odbiorcę jest podstawą funkcji apelatywnej, inaczej zwanej pragmatyczną; orientacja na kod jest postawą funkcji tzw. metajęzykowej, natomiast nastawienie na kontakt między nadawcą a odbiorcą, czyli skupienie się na kanale jest postawą funkcji fatycznej. W tekście wyrażającym szczególną dbałość o formę i styl dominuje funkcja poetycka. Każda zaś z tych funkcji znajduje swój wyraz w różnorodnych konstrukcjach i operacjach językowych¹⁰.

⁸ M. Jaworski, „Metodyka nauki o języku polskim”, Warszawa 1978, s. 72.

⁹ Opieramy się tu na krótkim omówieniu teorii R. Jakobsona zawartym w książce A. Wierzbickiej, „O języku dla wszystkich”, Warszawa 1967, s. 127-134.

¹⁰ Dokładne i wnikliwe omówienie tych zagadnień znaleźć można w książce K. Pisarkowej, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.

Funkcja komunikatywna wyraża się np. w konstrukcjach relatywnych i chronologizujących, ekspresywna znajduje swój wyraz syntaktyczny w akcie mowy nieskomplikowanego typu sprawozdawczego, głównie parataktycznego, w stosowaniu wykrzykników itp. Funkcja apelatywna, nazywana inaczej pragmatyczną lub perswazyjną, służąc zaspokojeniu potrzeby pozyskania odbiorcy, znajduje swój wyraz, np. w operacjach wyrażających prośby, polecenia, rozkazy, a także w rozmaitych konstrukcjach uzasadniających, np. w zdaniach przyczynowych. Funkcja fatyczna, mająca na celu „podgrzewanie” kanału, znajduje swój wyraz w przetykaniu tekstu sygnałami spójności, natomiast funkcja metajęzykowa, służąca rozgraniczeniu różnych poziomów tekstu (odczuty, pomyślany, przytoczony), znajduje swój wyraz w konstrukcjach zestawionych z przytoczeniem.

W języku zatem, realizującym się w czynnościach komunikacyjnych, istnieją ogromne możliwości wyboru i kombinacji struktur i operacji językowych, które pozwalają na realizację różnorodnych celów aktu porozumiewania się ludzi. Z punktu więc widzenia sprawności językowej i jej kształcenia niezwykle ważną rzeczą jest świadomość tych możliwości. Zdać sobie jednak trzeba sprawę również i z tego, że sama świadomość możliwości wyboru, a nawet umiejętność dokonywania rozmaitych językowych operacji prowadzących do wyrażania określonych, zamierzonych funkcji mowy nie stwarza jeszcze gwarancji sprawnego porozumiewania się. Każdy przekaz bowiem mieści się w określonym kontekście sytuacyjnym i każdy wybór formy językowej dokonuje się właśnie w takim kontekście.

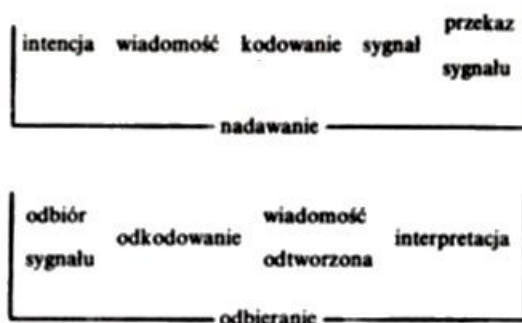
Współczesna socjolingwistyka (wykorzystująca w swych założeniach poglądy brytyjskiego językoznawcy M. A. K. Hallidaya) zwraca uwagę na badania struktury i użycia języka w jego społecznym i kulturowym kontekście¹¹. Dla kształcenia sprawności językowej ważne będzie zatem wyposażenie ucznia w zdolność spostrzegania i kategoryzacji sytuacji społecznej oraz umiejętność dostosowywania do niej sposobów mówienia. Na kompetencję komunikacyjną (bo o niej tu mowa) składa się bowiem z jednej strony kompetencja językowa, czyli zdolność do produkowania poprawnych gramatycznie tekstów, a z drugiej nabyta wiedza na temat sposobów użycia języka w kontekście społecznym. Abstrahowanie od tej nabytej wiedzy, dotyczącej użycia języka, nie pozwala na wyjaśnienie, dlaczego ktoś użył takiej a nie innej formy wypowiedzi, dlaczego o tych samych sprawach w różnych sytuacjach komunikacyjnych (tzn. przy różnych odbiorcach) mówi inaczej. Dla doskonalenia umiejętności wypowiadania się niezwykle istotne będzie więc założenie, że społeczna sytuacja wyznacza bezpośrednio zachowanie mówcy i że prowadzi ona do jedynie właściwego wyboru z całego potencjału języka tej jednej, określonej możliwości.

III

Nie byłoby rzeczą bezpieczną zastanawiać się nad pojęciem kształcenia sprawności językowej tylko z punktu widzenia wyboru zachowań werbalnych, tych warunkowanych społecznie. Językiem posługuje się człowiek jako jednostka. Jednostka ta powinna dążyć także do samorealizacji, czyli wszechstronnego rozwoju jej własnych zdolności, możliwości i umiejętności. Warto więc sięgnąć w naszych rozważaniach do osiągnięć tzw. psychologii humanistycznej, która w opisie procesu komunikowania się wskazuje na zjawiska uchodzące najczęściej uwadze człowieka, przeważnie nie zastanawiającego się nad tym, co się dzieje, gdy on sam lub inni ludzie przekazują własne myśli. Do przedstawienia tych zagadnień posłuży nam linearny schemat przebiegu komunikacji interpersonalnej¹², ukazujący kolejno następujące po sobie zjawiska w toku porozumiewania się ludzi:

¹¹ Szczegółowe omówienie problemów badawczych socjolingwistyki znajdziemy w książce I. Kurcz, „Psycholingwistyka”, Warszawa 1976.

¹² Przetaczamy tu schemat zamieszczony w książce L. Grzebiuk, E. Trzebińskiej, „Jak ludzie porozumiewają się?”, Warszawa 1978, s. 18.



Każdą wypowiedź, jak wynika z powyższego schematu, poprzedza pojawienie się u nadawcy pewnej intencji, zaś intencje, dla których podejmowana jest komunikacja, mogą być bardzo różne. Inicjowanie rozmowy może być, np. wynikiem tego, że nadawca pragnie zaspokoić własną ciekawość, chce uzyskać akceptację swoich poglądów bądź dąży do zdobycia przewagi nad innymi. Jednym słowem intencje nadawcy mogą wynikać z dążności do uzyskania przez niego określonych korzyści. Ale istotną przyczyną podejmowania rozmowy mogą być także potrzeby odbiorcy i wtedy nadawca inicjuje rozmowę po to, aby także partner odniósł z niej jakieś korzyści. Intencje nadawcy wiązać się mogą również z tym, że chce on po prostu zapoznać innych z własnymi odczuciami, przekonaniem, nie zamierzając równocześnie wywierać żadnego wpływu na postępowanie swych słuchaczy. Czasem inicjacja rozmowy wynika z chęci uwolnienia się człowieka od gnębiących go uczuć, takich jak złość, radość, niepokój. Są to więc intencje w taki lub inny sposób wynikające z indywidualnych, wewnętrznych potrzeb rozmówców. Obok tego istnieje także sporo sytuacji, w których intencje nadawcy wiązać się mogą z koniecznością wykonywania wspólnie z drugą osobą zadań nie wynikających bezpośrednio z potrzeb rozmówców.

Od tego, czy nadawca jest świadom własnej intencji, tzn. czy ma dobre rozeznanie we własnych zamierzeniach, zależy w dużej mierze prawidłowość aktu komunikacyjnego. Jeśli nadawca nie uświadamia sobie w pełni, w jakim celu podejmuje wypowiedź, zachodzi obawa, iż sformułowana w takich warunkach wiadomość może nieprecyzyjnie oddawać jego intencje lub zawierać treści zupełnie z nimi niezgodne. Formułowanie więc wiadomości warunkowane jest tym, czy nadawca potrafi uwzględnić w trakcie komunikacji własne zamiary, ale równie istotnym warunkiem prawidłowości przebiegu procesu porozumiewania się ludzi jest także umiejętność przewidywania przez nadawcę oczekiwań odbiorcy i to nie tylko w zakresie treści, ale i formy przekazu. Nie będzie zakłóceń w komunikacji, jeśli nadawca dobierze taki kod, jakiego wymaga treść wiadomości oraz taki, jaki jest znany odbiorcy.

Także i odbiorca w procesie komunikacji ma pewne obowiązki, od których zależy w dużej mierze możliwość pełnego porozumienia się z nadawcą. Należy do nich aktywność i koncentracja uwagi na sygnałach przekazywanych przez nadawcę, umiejętność selektywnego odbierania sygnałów i ich odkodowania oraz chęć domyślenia się intencji, dla których nadawca nadał wiadomość, czyli umiejętność dokonania interpretacji.

Przywołane powyżej w dużym skrócie¹³ rozważania na temat problemów związanych z porozumiewaniem się ludzi zwracają naszą uwagę na to, że w procesie komunikacji interpersonalnej olbrzymią rolę odgrywają cechy osobowości rozmówców. Na tym tle wydaje się więc konieczne podkreślenie, że dla kształcenia sprawności językowej, czyli po prostu sprawności w porozumiewaniu się nie jest obojętne poszerzanie wiedzy człowieka o nim samym, o innych ludziach i o świecie w ogóle, gdyż „im większa jest rozległość wiedzy i im więcej w niej wymiarów istnieje, tym intensywniejsze jest poszukiwanie wiadomości nowych, tym łatwiejsze przyjmowanie wiadomości napływających”¹⁴.

Nie bez znaczenia dla komunikowania się ludzi między sobą jest również ta cecha ich osobowości (realizująca się w intencji komunikacyjnej), którą potocznie można nazwać otwartością wobec innych ludzi,

¹³ Wszelkstronna i szczegółowa analiza schematu komunikacji interpersonalnej znajduje się w książce L. Grzesiuk, E. Trzebińskiej, *op. cit.* Przytoczyliśmy tu tylko wybrane zagadnienia, interesujące nas z punktu widzenia kształcenia sprawności językowej.

¹⁴ Tamże, s. 45.

czyli dokonywanie świadomego wyboru ujawniania wobec innych własnych, osobistych doświadczeń; czy wreszcie cecha tzw. partnerstwa, tzn. uznawania przez nadawcę własnych pragnień i oczekiwań za równie ważne jak potrzeby odbiorcy¹⁵.

Jeśli zatem chcemy mieć wpływ na sprawność językową naszego ucznia, nie możemy ograniczać się w rozumieniu tego pojęcia do zjawisk wyłącznie lingwistycznych. Kształcenie sprawności językowej musi bowiem mieć ścisły związek z rozwijaniem wiedzy ucznia o rzeczywistości oraz z kształtowaniem jego osobowości. Z tą ostatnią sprawą wiąże się także ważki problem dydaktyczny: rozwijanie tzw. „mowności” czy – jak to kiedyś nazwał Z. Klemensiewicz – „wymowności”, problem, który rozpatrywać trzeba raczej w kategoriach psychologicznych niż w kategoriach językowych.

Z analizy schematu komunikacji interpersonalnej wynika także jeszcze inny postulat wobec kształcenia sprawności językowej. W początkowej fazie porozumiewania się ludzkiego, kiedy intencja wywołuje formowanie wiadomości, oraz w jego końcowym etapie, kiedy odebrana wiadomość zostaje zinterpretowana, czynny udział biorą procesy percepcyjne, pamięciowe oraz myślowo-decyzyjne. Wszelkie zatem czynności językowe rozpatrywać należy w organicznym powiązaniu z innymi czynnościami ludzkimi, takimi jak percepcja, pamięć, myślenie, działanie. Ważkim dydaktycznym postulatem jest więc troska o utrzymanie tych wszystkich czynności w optymalnej równowadze.

Podsumowując te rozważania nad zakresem pojęcia *kształcenie sprawności językowej* wymieńmy więc raz jeszcze jego składniki. Kształcenie sprawności językowej to:

- zapoznanie ucznia z opisem struktury języka w jego postaci statycznej;
- doskonalenie umiejętności w zakresie dokonywania różnorodnych operacji językowych, połączone z uświadamianiem uczniowi możliwości wyboru różnych kombinacji struktur i operacji dla wyrażania rozmaitych funkcji wypowiedzi (czyli doskonalenie kompetencji językowych);
- wyposażenie ucznia w umiejętność kategoryzacji sytuacji komunikatywnej i dostosowywanie do niej sposobów mówienia (rozwijanie kompetencji komunikacyjnej);
- rozwijanie pewnych cech osobowości, a w ich obrębie głównie tzw. „mowności”;
- dbałość o równowagę między czynnościami językowymi a percepcją, pamięcią, myśleniem, działaniem;
- poszerzanie systemu wiedzy o świecie.

Ustalenie wzajemnych relacji powyższych składników, ich powiązania funkcjonalnego i strukturalnego wynikającego z systemu zadań i celów programowych wszystkich działów nauczania języka polskiego powinno doprowadzić do stworzenia modelu szkolnej komunikacji językowej.

Anna Dyduchowa

W SPRAWIE TERMINOLOGII STOSOWANEJ W SZKOLE

Uchwałą Prezydium PAN z dnia 17 marca 1979 r. został powołany Komitet Terminologii, do którego zadań należy, jak wynika z ramowego programu jego pracy, m.in. zapoczątkowanie wprowadzania jednolitej terminologii w podręcznikach szkolnych i w wydawnictwach encyklopedyczno-słownikowych. Postulat ten należy uznać za w pełni zasadny ze względu na aktualną sytuację w dziedzinie terminologii stosowanej w szkole.

Terminologia ta nie była dotychczas przedmiotem systematycznych, kompleksowych badań, nie podlegała też instytucjonalnej kodyfikacji. Dotyczy to zwłaszcza terminologii występującej w podręcznikach szkolnych, która w wielu wypadkach odbiega pod względem jakościowym i ilościowym od terminologii występującej w urzędowych programach nauczania. W tej dziedzinie jesteśmy znacznie opóźnieni w stosunku do wielu innych krajów, w których opracowano już i zatwierdzono szkolne kodeksy terminologii-

¹⁵ Tamże, s. 170-174.

czne dotyczące poszczególnych przedmiotów (np. „Nomenclature grammaticale” we Francji, „Code de terminologie grammaticale. Essai de coordination” w Belgii).

Od wielu lat obserwujemy stopniowy wzrost zasobu terminów w programach i podręcznikach szkolnych, co się tłumaczy rozwojem nauki i powiększaniem się liczby pojęć w poszczególnych dyscyplinach. Jednakże wiąże się z tym niebezpieczeństwo nadmiaru terminów, niekorzystnego z punktu widzenia dydaktycznego. Na przykład autorka pracy doktorskiej, której obrona odbyła się przed kilku laty w Opolu, obliczyła, że w podręcznikach wszystkich przedmiotów nauczanych w klasach V-VIII szkoły podstawowej występuje ponad 8 000 terminów. Nadal żywe są tendencje do powiększania zasobu terminologii w szkole. Wymownym tego przykładem jest to, że w projekcie programu ośmiu klas projektowanej niedawno szkoły dziesięcioletniej wystąpiło bez mała dwa razy więcej terminów z zakresu nauki o języku niż w programie ośmioklasowej szkoły podstawowej. W tymże projekcie programu wprowadzono kilkadziesiąt nowych terminów teoretycznoliterackich. Warto dodać, że wiele nowych terminów wprowadzonych do programów i podręczników szkolnych powstaje w sposób żywiołowy, bez dostatecznej kontroli pod względem merytorycznym i dydaktycznym.

W kolejno wydawanych programach i podręcznikach, a nawet w podręcznikach współcześnie funkcjonujących występuje wiele rozbieżności terminologicznych. Dotyczy to zarówno różnych terminów dla oznaczenia tych samych pojęć, jak i odnoszenia się tych samych terminów do różnych lub nie całkiem się pokrywających pojęć.

Przykłady

Zmienia się nazwy poszczególnych przedmiotów, co nie zawsze jest uzasadnione istotnymi znaczeniami treści nauczania, np. gimnastyka – ćwiczenia cieleśne – wychowanie fizyczne – kultura fizyczna; roboty ręczne – praca ręczna – zajęcia praktyczno-techniczne – praca-technika; rysunki – wychowanie plastyczne – plastyka.

W programie i w podręcznikach nauki o języku używa się wymiennie terminów: sylaba (część) i zgłoska; mówi się jednak tylko o głosce zgłoskotwórczej i o wierszu trzynastozgłoskowym czy ośmiozgłoskowym, choć jeden z systemów weryfikacyjnych nazywa się sylabicznym.

Wymiennie stosuje się w programach i podręcznikach terminy: *technologia* i *technika*. Według *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego *technologia* to «nauka o metodach przeróbki i obróbki materiałów» (znaczenie podstawowe), a *technika* to «celowy, racjonalny, oparty na teorii sposób wykonywania prac w jakiejś dziedzinie». Co prawda wyraz *technologia* bywa potocznie używany także w znaczeniu *technika*, ale to nie odpowiada wymogom ścisłości terminologicznej, która powinna cechować programy nauczania. Tymczasem w programie zajęć praktyczno-technicznych (wyd. 1963 r.) czytamy m.in. „Umiejętności technologiczne: przerywanie pił listewek, wiercenie otworów [...], szycie ręczne, szycie na maszynie, zakładanie nitki dolnej i górnej”.

Między terminologią używaną w szkole a terminologią naukową zachodzi wiele rozbieżności, co się w znacznej mierze wiąże ze zmiennością i niejednorodnością terminologii naukowej. Rozbieżności te dotyczą nie tylko zasobu terminów, co jest rzeczą zrozumiałą, ale także ich doboru i sposobów definiowania. Jest to w pewnej mierze uzasadnione względami dydaktycznymi, a także większym tradycjonalizmem terminologii naukowej. Na przykład w publikacjach naukowych z zakresu składni wyróżnia się wśród wypowiedzeń niewerbalnych *oznajmienia* (zwane też równoważnikami zdania) i *zawiadomienia* w programach i podręcznikach szkolnych wymienia się tylko *równoważniki zdań*. Część wyrazu pochodnego wyodrębniona przez oddzielenie formantu słowotwórczego nazywa się przeważnie w podręcznikach uniwersyteckich *tematem słowotwórczym*, w podręcznikach szkolnych – *podstawą słowotwórczą*. Tenże termin bywa używany w publikacjach naukowych dla oznaczania bazy wyrazu pochodnego, tj. wyrazu lub wyrażenia podstawowego.

W programach i podręcznikach szkolnych występuje wiele terminów wieloznacznych, co jest po części skutkiem wieloznaczności terminów naukowych. Na przykład w podręcznikach gramatyki terminami wieloznacznymi są m.in. terminy: *wyraz* (syntagmatyczny, paradygmatyczny, pozycja słownikowa), *zdanie* (wypowiedzenie werbalne lub każde wypowiedzenie), *związek* (zespół składników w stosunku podrzędnym lub stosunek podrzędny między składnikami wypowiedzenia). Wieloznaczny jest także używany w podręcznikach matematyki i fizyki termin *wektor*.

Propozycje dotyczące ujednoczenia i uporządkowania terminologii stosowanej w szkole

1. Terminy używane w szkole powinny być w zakresie poszczególnych przedmiotów w zasadzie jednoznaczne. Dopuszczalne jest natomiast używanie tych samych terminów w różnym znaczeniu w różnych przedmiotach nauczania, zwłaszcza gdy jest to zgodne z tradycją. Dotyczy to np. takich terminów, jak *parabola* i *hiperbola* (inne znaczenie w matematyce, inne w poetyce), *podmiot* (w gramatyce i w teorii literatury), *barwa* (w plastyce, muzyce, fonetyce).

2. Pewne wątpliwości budzi używanie tych samych terminów w różnym znaczeniu w nauce języka polskiego i języków obcych, co się wiąże z odmiennymi metodami interpretacji i klasyfikacji faktów językowych. Na przykład termin *zdanie* różni się zakresem od terminu rosyjskiego *predloženie*. W gramatyce francuskiej termin *adjectif* ma znacznie szerszy zakres niż polski termin *przymiotnik*, bo obejmuje także zaimki przymiotne i liczebniki. Francuski termin *complément* oznacza nie tylko te określenia, które my nazywamy dopełnieniami, ale także okoliczniki (*compléments circonstanciels*) i niektóre typy naszych przydawek. Dla uniknięcia nieporozumień należałoby, zwłaszcza w początkach nauczania, stosować metody analizy gramatycznej przyjęte w gramatyce polskiej i polską terminologię. W okresie późniejszym można by wprowadzić terminologię obcą i wyjaśnić jej różnicę w stosunku do terminologii polskiej. Nie dotyczy to oczywiście zjawisk gramatycznych, które nie występują w języku polskim.

3. Pożądane jest, aby jednemu pojęciu odpowiadał tylko jeden termin. Jednakże usprawiedliwione jest, zwłaszcza w szkole średniej, używanie w tym samym znaczeniu obok terminu rodzimego także uświęconego tradycją terminu obcego, ogólnie przyjętego w nauce.

4. Terminologia używana w szkole powinna być przystępna dla dzieci i młodzieży, co przemawia za rodzimością terminów. Niesłusznie więc wprowadzono do projektu programu szkoły dziesięcioletniej, na szczęście dziś już nieaktualnego, terminy *singularia* i *pluralia tantum*, zamiast dłuższych co prawda, ale zrozumiałych dla uczniów: *rzeczowniki odmieniające się tylko w liczbie pojedynczej (lub mnogiej)*. Nie należy jednak rezygnować z tradycyjnych terminów obcych o zasięgu międzynarodowym, jak *sinus*, *cosinus*, *plus*, *minus*, *parabola*, *hiperbola*. Próby zastępowania ich terminami polskimi nie zdały egzaminu.

5. Terminy używane w zakresie poszczególnych przedmiotów powinny tworzyć spójny system logiczny. Pod tym względem programy i podręczniki szkolne budzą pewne zastrzeżenia. Na przykład w pierwotnej wersji programu gramatyki wprowadzono w klasie V pojęcie *zespołów składniowych*, które podzielono na *szeregi* (zespoły składników w stosunku współrzędnym) i *związki* (zespoły składników w stosunku podrzędnym). W późniejszej wersji programu skreślono termin *szeregi*, ale pozostawiono w programie klasy następnej termin *podmiot szeregowy*.

6. Terminologia w szkole powinna w zasadzie odpowiadać terminologii naukowej, jeśli chodzi o dobór terminów dla określonych desygnatów. Nie może być natomiast ścisłym odpowiednikiem terminologii naukowej pod względem ilościowym, bo sieć pojęć w poszczególnych przedmiotach nauczania nie może być tak gęsta jak w teorii naukowej. Dlatego też konieczna jest ze względów dydaktycznych eliminacja wielu terminów naukowych dla potrzeb szkoły, pod warunkiem jednak zachowania logiczności systemu terminologicznego. Eliminacji powinny ulec przede wszystkim terminy dotyczące pojęć szczegółowych. Terminów takich można w wielu wypadkach uniknąć, poprzestając na określeniu pewnych zjawisk za pomocą terminów znanych już uczniom.

7. Liczba terminów w poszczególnych dyscyplinach naukowych systematycznie rośnie i to w dość szybkim tempie. Jest to rzeczą zrozumiałą, jeśli się weźmie pod uwagę dynamiczny rozwój nauki i techniki i powstawanie nowych pojęć. Jednakże niektóre z tych terminów mają żywot efemeryczny ze względu na przemijającą wartość, bądź nawet fałszywość niektórych koncepcji teoretycznych. Toteż nie jest rzeczą wskazaną, by przenosić do szkoły nowe terminy dotyczące pojęć nie ustabilizowanych i nie sprawdzonych dostatecznie. Pod tym względem szkołę powinien cechować rozsądny tradycjonalizm.

8. Terminy używane w szkole powinny być możliwie ściśle definiowane zarówno pod względem treści, jak i zakresu. Dopuszczalne są jednak, zwłaszcza na niższym stopniu nauczania, niepełne (mniej dokładne) określenia poszczególnych terminów, których dokładniejsze definicje podaje się w klasach wyższych.

9. Wprowadzane w poszczególnych przedmiotach nauczania nowe terminy powinny być kontrolowane pod względem poprawności językowej. Niektóre terminy stosowane w szkole są niezgodne z normą językową.

Przykłady

W programie wychowania fizycznego (wyd. 1963 r.) występuje termin *rozklek* utworzony przez analogię do terminów: *roz krok*, *podskok*, *przyklek*. O ile jednak tamte terminy są poprawnie utworzonymi derywatami odczasownikowymi (np. *podskoczyć* – *podskok*, *przykleknąć* – *przyklek*), o tyle wyraz *rozklek* jest niepoprawny, bo nie ma czasownika *rozkleczyć*.

We wstępnej wersji nowego programu przedmiotu praca-technika znalazły się pretensjonalne i językowo niepoprawne terminy: *technologia nitkowa* (tj. szycie), *technologia klejona*, *technologia zgrzewana*, *konstrukcje oparte o maszyny proste* (np. waga, huśtawka).

Zastrzeżenia natury poprawnościowej budzi mający dość długą tradycję termin z zakresu słowotwórstwa *nazwy nosicieli cech*.

Istnieje co prawda w języku polskim wyraz *nosiciel* (nb. dość rzadko używany), ale nie ma związku wyrazowego *nosić cechy*.

Projekt planu pracy nad terminologią używaną w szkole

1. Zestawienie listy terminów w zakresie poszczególnych przedmiotów i ich definicji zawartych w podręcznikach szkolnych. Zadanie to mógłby wykonać Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

2. Zbadanie, czy zasób i struktura terminologii w szkole odpowiadają wymaganiom logicznym i dydaktycznym (Instytut Programów Szkolnych).

3. Porównanie terminów stosowanych w szkole z terminologią przyjętą w publikacjach naukowych (Instytut Programów Szkolnych i odpowiednie sekcje Komitetu Terminologii).

4. Weryfikacja terminologii stosowanej w szkole.

Michał Jaworski

PROCEEDINGS OF THE THIRTEENTH INTERNATIONAL CONGRESS
OF ONOMASTIC SCIENCES (AKTA TRZYNASTEGO
MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ONOMASTYCZNEGO),

CRACOW, AUGUST 21-25 1978, ed. by K. Rymut, Vol. I, PAN INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO, OSSOLINEUM, WROCŁAW 1981, 706 s.; VOL. II, ZESZYTY NAUKOWE UJ DLXV, PRACE JĘZYKOZNAWCZE 29, WARSZAWA 1982, 652 s.

W wymienionej wyżej publikacji zgromadzono plon Trzynastego Światowego Kongresu Onomastycznego zorganizowanego w roku 1978 przy współdziałaniu Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego przez Instytut Języka Polskiego PAN i Instytut Filologii Polskiej UJ w Krakowie¹. Spośród wygłoszonych na Kongresie 205 referatów ukazało się w druku 184. Ich treścią są zagadnienia objęte ogólnym tematem: „Nomina appellativa et nomina propria” (nazwy pospolite a nazwy własne) rozpatrywane w pięciu grupach problemowych: 1) *Miejsce nazw własnych w systemie języka*, 2) *Pozajęzykowe wartości nazw własnych*, 3) *Onomastyka i inne nauki społeczne*, 4) *Nazwy własne w dziełach literackich*, 5) *Onomastyka a kartografia*. Na początku pierwszego tomu ogłoszono kronikę Kongresu (s. 9-49) oraz cztery referaty plenarne, których tytuły podaje w tłumaczeniu: A. Zaręba, *Nazwy osobowe i ich miejsce w systemie językowym* (s. 51-61)²; W. van Langendonck, *Z teorii nazw własnych* (s. 63-78); J. A. Karpenko, *Specyfika nazwy własnej w języku i mowie* (s. 79-89); W. P. Schmid, *Relacja nazwa własna/appellativum w staroeuropejskich nazwach wód* (s. 91-100). Pozostałe prace zamieszczono w układzie alfabetycznym w obydwu tomach. Artykuły są drukowane w czterech językach kongresowych: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Większość artykułów, łącznie z referatami plenarnymi, jest poświęcona zagadnieniu miejsca nazw własnych w systemie języka, a więc stosunkowi nazw własnych do apelatywnych, problemowi pochodzenia i znaczenia nazw własnych oraz funkcji. Sprawę genezy nazw własnych porusza A. Zaręba. Przyjmuje on teorię powstawania nazw własnych z wyrazów pospolitych poprzez zmianę zakresu odniesienia, zawężenie go do jednego, określonego przedmiotu. Między *appellativum* a *nomen proprium* wytwarza się zależność polegająca na tym, że *appellativum* staje się podstawą, a *nomen proprium* formą fundowaną (za J. Kuryłowiczem). Zmiana zakresu odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej jest równoznaczna z powstaniem różnicy semantycznej, utratą znaczenia leksykalnego. Autor wyznaje pogląd, że system onomastyczny jest wtórny w stosunku do systemu apelatywnego, pierwotnego. Obie grupy nazw: nazwy pospolite i nazwy własne należą do kategorii rzeczownikowej i pozostają ze sobą w ścisłym związku tak pod względem pochodzenia, jak i wzajemnego oddziaływania.

Pytanie, czy nazwy własne są nośnikami znaczenia, a jeśli tak, jaki ma ono charakter w porównaniu ze znaczeniem nazw apelatywnych, jest roztrząsane z różnych punktów widzenia. W. van Langendonck referuje dotychczasowe na ten temat poglądy zachodnioeuropejskich i amerykańskich filozofów, logików i językoznawców. Przytacza stanowiska zwolenników i oponentów tezy, że nazwy własne mają znaczenie opisowe, że są np. ukrytymi (maksymalnie skróconymi) deskrypcjami jednostkowymi (B. Russel, 1919), sumą logiczną właściwości przypisywanych nosicielowi (H. S. Sorensen, 1963), predykatywami na własnych

¹ Por. sprawozdania z XIII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w polskich czasopismach naukowych następujących autorów: B. Czopek („Poradnik Językowy” 1979, s. 94-98); H. Górniewicz (Sprawozdania Gdańskiego Towarzystwa Naukowego V, 1978 (1979), s. 52-54); M. Karpluk i M. Małec („Język Polski” LIX, 1979, s. 143-146); Z. Klimka („Polonica” VI, 1980, s. 253-256); K. Rymuta („Onomastica” XXV, 1980, s. 308-310); S. Urbańczyka („Nauka Polska” XXVII, 1979, nr 4, s. 101-103).

² Por. wersję polską artykułu w „Poradniku Językowym” 1979, s. 1-13.

prawach (W.V.O. Quin, 1974), itd., a z drugiej strony, że nazwy własne wskazują jedynie na kogoś lub na coś (denote), a nie zawierają żadnych inherentnych cech opisowych (do not connote), czyli nie znaczą (S.S. Mill, 1843), są symbolami demonstratywnymi (Stebbing, 1933), w języku logiki definiowanymi jako indeks, jednostka stała, swobodna zmienna, rodzaj demonstratywu itd. Sam autor posługując się zbudowaną na przesłankach logicznych metodą gramatyki transformacyjnej przyjmuje pogląd, że nazwy własne wykazują kompletny brak elementów predykatywnych i stara się go uzasadnić analizując reguły syntaktyczne języka angielskiego. Z punktu widzenia językoznawstwa tekstowego i pragmatycznego rozpatruje zagadnienie znaczenia i statusu nazwy własnej W. P. Schmid, głównie na podstawie analizy zdania. Klasa wyrazowa rzeczowników rozpada się na dwie klasy cząstkowe: nazwy pospolite i nazwy własne, pomiędzy którymi istnieją przejścia i gradacje. Zwraca uwagę brak kryteriów syntaktycznych, które by pozwoliły odróżnić nazwę pospolitą od nazwy własnej, dla tego różnicy między nimi należy szukać na płaszczyźnie semantycznej. Nazwy własne w przeciwieństwie do apelatywnych nie wykazują, zdaniem W. P. Schmid, żadnych, istotnie z nimi związanych cech leksykalnych: nazwy własne nazywają, podczas gdy nazwy pospolite oznaczają. Również inni autorzy omawianego zbioru artykułów utrzymują, że nazwy własne nie mają znaczenia słownikowego, por. m.in. J. A. Karpenko, W. F. A. Nicolaisen, P. Simunović. Nieco inny pogląd reprezentuje B. Pamp. Rozróżnia mianowicie trzy pary znaczeń: analityczne – syntetyczne, etymologiczne – aktualne, kontekstowe – leksykalne. W obrębie tych pojęć posługując się założeniami gramatyki generatywnej analizuje różnice między nazwami własnymi i apelatywnymi stwierdzając, że nazwy własne wykazują pewne cechy semantyczne, a różnice znaczeniowe między nimi a nazwami pospolitymi mają w większości charakter ilościowy. Odrębne stanowisko zajmuje W. Mańczak. Nie uznając dualizmu języka i mowy uważa, że w tekście nazwy własne na równi z pospolitymi są wyrazami znaczącymi, skoro są zrozumiałe dla użytkowników danego języka.

W wielu wystąpieniach poruszono problem granicy czy strefy przejściowej między nazwami własnymi i pospolitymi. Chodzi tu zarówno o proces przechodzenia nazwy pospolitej do kategorii nazw własnych poprzez wytracanie funkcji upowszechniającej, a nabywanie cech jednostkowych dające się zaobserwować, np. w powstawaniu przezwisk, nazw miejscowych, terenowych, górskich, wodnych itd., o czym piszą m.in. D. Berger, P. Dalcher, H. Löffler, Cz. Łapicz, K. Oliva, K. Rymut, W. P. Schmid, P. Simunović, jak i o takie kategorie nazw, które się charakteryzują pewnymi cechami nazw własnych i pewnymi cechami nazw pospolitych, np. nazwy mieszkańców (por. D. Geuenich, Z. Kowalik-Kaleta, M. Semianová) czy nazwy wytworów kultury (por. A. Koronczewski, P. Zwoliński). Do strefy przejściowej zaliczają się też w ujęciu E. Grodzińskiego³ i Z. Topolińskiej tzw. nazwy deskrypcyjne, jak np. *Polska Akademia Nauk*, które ze względu na jednostkowy, niepowtarzalny charakter funkcjonują jako nazwy własne, ale różnią się od nazw własnych tym, że mogą być dekodowane na bazie kompetencji językowej, oraz tzw. nominacje, czyli deskrypcje sytuacyjne.

Na płaszczyźnie funkcjonowania nazw własnych cecha jednostkowości jest uznana w hierarchii cech za nadrzędną przez J. A. Karpenkę i E. Grodzińskiego: nazwa własna funkcjonuje w języku w odniesieniu do przedmiotów jednostkowych. W. P. Schmid proponuje ponadto rozróżnienie między „jednostkowym oznaczaniem”, np. *niebo*, *ziemia*, *biegun północny*, a „jednostkowym nazwaniem”. Jego zdaniem najważniejsza jest funkcja identyfikująca. I. A. Karpenko stara się rozróżnić funkcje nazw własnych w systemie języka i w akcie mowy, w tekście oraz ustalić hierarchię ważności swoistych cech nazw własnych.

Różnica zakresu i semantyki nazw własnych w stosunku do pospolitych powoduje z czasem wytwarzanie się między tymi dwiema grupami nazw różnic formalnych. W licznych artykułach omawiane są problemy związane z formalnymi wyznacznikami nazwości, tj. z gramatyką onomastyczną, ogólnie na materiale polskim przez H. Górnowicza i A. Zarębę, bardziej szczegółowo w odniesieniu do słowotwórstwa przez M. Szymczaka i S. Warchoła, fleksji przez A. Cieślukową, Z. Leszczyńskiego, M. Malec, E. Rzetelską-Feleszko, pisowni przez E. Brezę. Na materiale innych języków słowiańskich gramatyczną charakterystyką nazw własnych zajmują się m. in. J. Boyadjiev, D. Čupič, I. Duridanov, L. Kalakuckaja, R. Rusinov, L. Stankovska, B. Vidoeski, na przykładach nazw własnych niemieckich lub niemieckiego pochodzenia W.

³ Por. wersję polską artykułu pt. *Imiona własne, imiona pospolite a deskrypcje jednostkowe*, „Poradnik Językowy” 1979, s. 19-24.

Fleischer, H. Penzl, J. Domański, francuskich A. Doppagne, hiszpańskich i portugalskich H. Lüdtkę, romańskich I. Petkanov i nordyckich Th. Andersson.

Apelatywizacją nazw własnych na materiale słownictwa czeskiego zajęła się E. Pokorna i J. Knobloch; w niemieckich gwarach i języku literackim H. Rosenkranz; stylistyczną funkcję apelatywizacji omówiła I. Gerus-Tarnawecka.

Miejsce onomastyki w systemie nauk próbuje określić R. Krajčovič. Metodologii onomastycznej z uwzględnieniem strony desygnacyjnej: treści nazewniczej (onimicznej), obiektu nazewniczego, sytuacji nazewniczej poświęcone są artykuły badaczy czeskich i słowackich: V. Blanára, M. Majtána, R. Šrámka, I. Lutterera. Problematykę kontekstu nazewniczego uwzględnia również artykuł W. Lubasia, *Współczesne polskie imiona własne w akcie mowy*. Metodologicznych uogólnień w stosunkach między nazwą własną a apelatywną na różnych etapach rozwoju z włączeniem modelu nazewniczego i sekundarnych motywacji poszukuje E. Eichler. Zagadnieniem pola onomastycznego zajmuje się W. F. H. Nicolaisen. Przeprowadza on krytykę dotychczasowych ujęć i stwierdza, że definicja pola onomastycznego nie może być budowana na znaczeniu leksykalnym czy etymologicznym wchodzących w grę nazw własnych, lecz na właściwościach pozajęzykowej strefy odniesienia. W tle pola onomastycznego leży tło obiektów onomastycznych.

Nazwy geograficzne rozpatrywane ze względu na zawarte w nich podłoże apelatywne są przedmiotem kilku artykułów. Należą tu: artykuł H. Borka, *W sprawie metodologii opracowania słownictwa apelatywnego w polskiej toponimii*, zilustrowany przez członków jego zespołu analizą gniazd derywacyjnych *głowa, dąb, jemiola, izba, gad, wąż, żmija* w z uwzględnieniem aspektu historycznego i geograficznego, oraz prace dotyczące toponimii bułgarskiej (H. Kandeve-Radeve), serbsko-chorwackiej (V. Barac-Grum, V. Michajlović, M. Moguš), miast ZSRR (L. Trube), nazw miejscowych skandynawskich (K. I. Sandred) itd. Interesująca jest też próba etymologii odapelatywnej nazw miejscowych **Krakov-* na terenach połabsko-pomorskich i łużyckich pióra S. Wauer.

Odbiciem słownictwa apelatywnego w antroponimii rosyjskiej zajęli się P. Čučka i Z. P. Nikulina, w staropolskich i starołużyckich nazwach osobowych – G. Schlimpert. J. Jurkenas widzi w imionach własnych zakodowane nie tylko słownictwo apelatywne, lecz również związane z nim informacje historyczno-kulturowe. Zadaniem badacza jest rozszyfrowanie tego kodu m. in. przez wykrywanie osnów charakteryzujących się skłonnością do antroponimizacji. Również N. W. Podolskaja poszukuje kategorii uniwersaliów onomastycznych w staroruskich złożonych nazwach osobowych i miejscowych.

Kilka artykułów zajmuje się znaczeniem hagio-onomastyki (teonimii). O śladach obrzędu słowiańskiego w Polsce na podstawie zapożyczonych imion chrześcijańskich pisze M. Karpluk. Chrześcijańskie nazwy kultowe w średniowiecznej toponimii francuskiej przedstawia M. Baudot, a w średniowiecznej antropo- i toponimii portugalskiej D. A. Moreira. Teoforyczne indoeuropejskie nazwy osobowe w kontekście struktury społecznej rozpatruje T. L. Markey. O problemach teonimii w onomastyce, wartości imion sakralnych dla poznania starych kultur, rozszyfrowania starożytnych pism oraz o rozpoczęciu w ZSRR pracy nad zebraniem buddyjskich imion sakralnych informuje A. M. Kondratov.

Nazwy własne mogą służyć do wykrywania warstw substratowych, np. warstwy słowiańskiej w toponimii greckiej (P. Assénova), trackiej w językach słowiańskich (J. Kodjeikova-Sapareva), białoruskiej i litewskiej w toponimii polskiej (M. Kondratiuk), warstw językowych na obszarze środkowej Łąby: przedśłowiańskiej, słowiańskiej i niemieckiej (J. Schultheis), słowiańskiej i romańskiej na terenie Mołdawii (A. I. Eremija), litewskiej w nazwiskach polskich (W. Smoczyński) itd.

O onomastycznych hybrydach nazewniczych i związanej z nimi socjolingwistycznej problematyce pisze H. Walter. Problemy sekundarnej motywacji semantycznej słowiańskich nazw własnych zapożyczonych przez język niemiecki przedstawia K. Hengst. O mechanizmach zapożyczeń z średniowiecznej łaciny i greki w imionach serbsko-chorwackich informuje M. Šimundić. Typologię dwujęzycznych nazw górskich omawia E. Skála.

Historią osadnictwa słowiańskiego i staropolskiego w świetle nazw miejscowych zajmują się S. Rospond i S. Urbańczyk. Pod kątem praojczyzny Słowian rozpatruje zjawiska toponimii J. Udolph.

Z problemami językowej i pozajęzykowej motywacji w procesie nazywania wiążą się m. in. tematy: *Formowanie się polskich nazwisk w południowej części Małopolski w XV-XVII w.* (J. Bubak), *Przez wiska żołnierskie* (S. Kania), *O przezwiskach-kalamburach w slangu młodzieżowym* (C. Karastojčeva), o humanisty-

cznych pseudonimach literackich (E. Supranowicz), o motywacji przy wyborze imion (I. Jordan, M. Knappová), o rozmaitych motywach przy tworzeniu nazw towarów (G. Koss), przy tworzeniu nazw ulic w nowo powstałych miastach ZSRR (V. D. Belen'kaja). Próbę klasyfikacji staropolskich nazw herbowych daje artykuł M. Kowalskiej.

Onomastyce literackiej poświęcono kilkanaście artykułów. Poruszano w nich zagadnienia ogólne, jak np. próba określenia przedmiotu, zadań i celu onomastyki poetyckiej (K. Gutschmidt), czy poszukiwania źródeł motywacji w onomastycznej twórczości literackiej (U. Ruberg, K. Sornig, K. B. Harder). Zajmowano się onomastyką w ludowych gatunkach literackich (F. Scholz, M. Łesiów, M. Ivanova i inni), analizowano też onomastykę autorów: w dramatach Shakespearera (P. Müller), w poezji A. Puszkina (E. M. Pospelov), słowiańskie elementy w onomastyce F. Kafki (E. M. Rajec), a także onomastykę poszczególnych utworów, np. *Imiona irańskie w Persach Aischylosa* (R. Schmitt), *Antroponimia w staroczeskim eposie bohaterskim* (J. Skutil) itd. Niektórzy autorzy śledzą losy literackich nazw osobowych w literaturze i w życiu, np. losy imion kilku postaci z powieści G. Sand (R. Ciocan-Ivănescu), zestawienie imion *Roland – Oliwier* w średniowiecznych źródłach węgierskich (K. Korompay), rozpowszechnienie się czysto literackiego imienia *Albena* we współczesnej antroponimii bułgarskiej (N. P. Kovačev). Analizę lingwistyczną jednej nazwy osobowej „znaczącej” z języka artystycznego S. I. Witkiewicza przeprowadza M. Szybistowa.

Artykuły skupione wokół tematu onomastyka a kartografia poruszają teoretyczne problemy kartografowania toponimów, normalizacji i standaryzacji nazw i terminów toponimicznych na mapach w obiegu lokalnym i światowym (por. J. Gołaski, D. Hrnčiar, A. Barsan, M. Blich, Z. Koláriková, I. P. Litvin, A. W. Superanskaja); zwracają uwagę na obcojęzyczną terminologię na mapach, np. szwedzkie oznaczenia na mapach fińskich (C. E. Thors), mongolskie na rosyjskich (G. G. Kuzmina); przedstawiają wartość map jako historycznego źródła dla toponimii (T. Mizerska). Teoretyczne zagadnienia dotyczące kartografowania systemu antroponimicznego rozpatruje I. D. Suhomlin na materiale nazw osobowych Przydnieprza, a na materiale z obszaru Słowacji J. Matejčik. Różne aspekty geografii nazwisk niderlandzkich ukazuje J. Goossens.

Bogata problematyka artykułów zawartych w omawianym zbiorze nie daje się wyczerpać w tak krótkim omówieniu. Staralam się zwrócić uwagę na sprawy, które mogą zainteresować i zachęcić do lektury czytelników „Poradnika Językowego”, większą uwagę poświęcając zagadnieniom teoretycznym oraz sprawom związanym z onomastyką polską i słowiańską.

Maria Malec

POSIEDZENIE KOMISJI FRAZEOLOGICZNEJ KOMITETU SŁOWIANOZNAWSTWA PAN (POZNAŃ 9 XI 1983)

9 listopada 1983 r. odbyło się w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu posiedzenie Komisji Frazeologicznej KS PAN poświęcone zagadnieniom normy frazeologicznej. Na jego program złożyły się dwa referaty, komunikat oraz dyskusja. Obradom przewodniczył doc. dr hab. Andrzej Maria Lewicki (UMCS).

Profesor dr Danuta Buttler w referacie pt. *Norma i uzus a kodyfikacja w dziedzinie związków frazeologicznych* scharakteryzowała współczesną normę frazeologiczną oraz jej stosunek do uzusu i kodyfikacji. Norma frazeologiczna jest normą naturalną, tzn. taką, która wiernie odwzorowuje uzus. W przeciwieństwie np. do normy morfologicznej czy syntaktycznej należy do systematyzacji faktów unikatowych, wyjątków i osobliwości. W przeważającej mierze stanowi zbiór środków regresywnych, co wynika zarówno z charakteru i statusu frazeologizmów w systemie leksykalnym (rzadko są one jedynymi nazwami realiów, w komunikacji językowej funkcjonują jako typowe środki redundantne, a ubytki w ich zasobie nie powodują luk w słownictwie), jak i z faktu, że jej źródłem jest wcale we frazeologizmy nie obfitująca

polszczyzna potoczna, familiarna. Najistotniejszą cechą normy frazeologicznej jest jej wariantywność. Wariacja frazeologiczna ma charakter fakultatywny, nie uwarunkowany ani systemem, ani zasięgiem terytorialnym. Warianty frazeologiczne nie poddają się repartycji znaczeń ani nie podlegają redukcji, choć zasób frazeologów współczesnej polszczyzny nieustannie maleje, a ubytków nie równoważą innowacje uzupełniające powstałe w wyniku derywacji, kontaminacji i zapożyczeń z gwar środowiskowych (np. *szklicć bez kitu, co jest grane*), idiolektów (np. *ogólna niemożność, wsadzić sprawę na żółwia*) i języków obcych (np. kalki typu *wlec się w ogonie, pranie mózgow, młody gniewny, niedzielny kierowca* itp.). Współczesny uzus charakteryzuje się brakiem ciągłości pokoleniowej w posługiwaniu się frazeologizmami (dzieci przyswajają sobie frazeologię dość późno, a frazeologizmy rozumieją zwykle dosłownie) oraz skrajnym rozstępem między środkami pisanymi i mówionymi (famiłarna frazeologia „mówiona” i frazeologia „pisana”, np. w prasie, beletrystyce, reportażu), stąd płynność granic między innowacją a błędem, a także relatywizm ocen przy zabiegach stabilizacyjnych. Wytyczenie granicy między błędem a wariantem utrudnia fakt, że frazeologizm ma znaczenie całościowe, a wymiana komponentu nie grozi nieporozumieniem (stąd np. trudno orzec, czy konstrukcja *nie owijać w watę* jest błędem, czy tylko wariantem zwrotu *nie owijać w bawelnę*). W ocenach innowacji brakuje argumentów teleologicznych, a kodyfikator zdany jest na taką praktykę, która go nie zadowala, a użytkowników języka najczęściej irytuje. Wybór kodyfikacji stabilizującej (obstawanie za pierwotnym kształtem frazeologizmu) pociąga za sobą rozstęp między normą a uzusem. Wybór kodyfikacji modyfikującej utrwała w użytkownikach języka przekonanie o nadmiernej wariantowości frazeologizmów, a zarazem niczym nie ograniczonej swobodzie przekształcania ich w tekstach. W takiej sytuacji argumentów oceny szukać należy w logice wypowiedzi, we frekwencji użycia, w harmonizacji frazeologizmu z kontekstem, wreszcie w jego przydatności funkcjonalnej. Należy mieć na uwadze zarówno stałość frazeologizmu, jak i narzucanie frazeologizmom rozsądnych granic zmienności w tekstach.

Doktor Stanisław Bąba w referacie pt. *Struktura normy frazeologicznej* omówił charakterystyczne cechy frazeologizmów normatywnych oraz zanalizował ich łączliwość leksykalną. Norma frazeologiczna to zbiór zaaprobowanych przez polską społeczność językową frazeologizmów oraz reguł określających sposób realizacji ich tożsamości w tekstach. Norma pojmowana jako zbiór frazeologizmów bliska jest uzusowi, natomiast rozumiana jako zbiór reguł określających sposób realizacji tożsamości frazeologizmów w tekstach bliska jest systemowi (tylko nieliczne zwroty typu *spelznąć na niczym, trącić myszką, coś wisi na włosku* mają łączliwość normatywną, pozostałe – łączliwość systemowo-normatywną lub systemową). „Systemowość” i „uzualność” to właśnie janusowe oblicze normy frazeologicznej. W skład normy wchodzi dwa zasadnicze typy środków: jednokształtne (niewariantywne) i wielokształtne (wariantywne). Wariacja normy jest typową wariacją chronologiczną. Pod tym względem przypomina ona wariację syntaktyczną, ale różni się od niej tym, że warianty frazeologiczne podlegają jedynie procesowi selekcji, podczas gdy warianty syntaktyczne – również repartycji znaczeń i semantyzacji. O tym, że norma frazeologiczna jest strukturą dynamiczną, świadczy nieustanny proces przekształcania się jednokształtnych środków normatywnych w nowe pary wariantów, a środków wielokształtnych w jednokształtne lub w szeregi – wszystko to dzieje się pod naporem ekspansywnych innowacji uzualnych. Nadmierna tekstowo-uzualna wariacja frazeologiczna kryje w sobie swoiste zagrożenie stabilności normy. Tekstowo-uzualne innowacje naruszające łączliwość danych frazeologizmów napotykały zdecydowany opór ze strony kodyfikacji.

Magister Bożena Rejakowa w komunikacie pt. *Problemy normy frazeologicznej w językoznawstwie słowackim* omówiła działalność kodyfikacyjną językoznawców słowackich w zakresie frazeologii. Uznają oni za poprawne te spośród frazeologizmów, które w jakimś stopniu naruszają normę cząstkową (np. fonetyczną, morfologiczną, syntaktyczną), ale jednocześnie należą do zasobu środków frazeologicznych od dawna używanych w ponadregionalnej odmianie języka. Podobnie frazeologizmy z komponentami gwarowymi i slangowymi oraz regionalnymi na tle normy ogólnej także są poprawne. Wszelkie odchylenia od normy w postaci tzw. swobodnych parafraz i aktualizacji ocenia się za pomocą kryterium funkcjonalnego.

W dyskusji nad referatami głos zabrali: dr Stanisław Staszewski (UŁ), dr Emilia Kozarzewska (UW), mgr Grażyna Majkowska (UW) i doc. Andrzej Maria Lewicki (UMCS). Dyskutanci rozważali takie kwestie, jak różnorodność innowacji naruszających normę, brak ostrego przedziału między normą a uzusem, recesja we frazeologii, kryteria oceny innowacji frazeologicznych, stabilność i zmienność frazeologizmów, sposoby uzupełniania zasobu frazeologicznego współczesnej polszczyzny itp. Dyskusję podsumował doc. A. M. Lewicki.

W końcowej części konferencji głos zabrał przewodniczący Komisji Frazeologicznej Komitetu Słowianoznawstwa PAN doc. dr hab. Mieczysław Basaj. Poinformował zebranych, że kolejne posiedzenie Komisji odbędzie się wiosną 1984 r. w Uniwersytecie Gdańskim i zostanie poświęcone frazeologii gwarowej. Materiały z posiedzenia w Poznaniu ukażą się w „Biuletynie Słowistycznym”.

Stanisław Bąba

KONFERENCJA KOMISJI LEKSYKOLOGII I LEKSYKOGRAFII MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU SŁAWISTÓW (WARSZAWA 22-24 XI 1982)

W dniach od 22 do 24 XI 1982 r. w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Leksykologii i Leksykografii Międzynarodowego Komitetu Słowistów. Tematem posiedzenia było: *Zastosowanie teorii semantycznych w leksykografii a definiowanie pojęć terminologicznych*. Organizatorem konferencji był Zakład Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN w Warszawie. W konferencji wzięło udział 16 gości zagranicznych oraz 30 osób z polskich ośrodków naukowych.

Konferencję otworzył prof. dr hab. Mieczysław Szymczak, który następnie wygłosił referat pt. *Centralne zagadnienia pracy językoznawczej nad definiowaniem terminów naukowych technicznych i zawodowych*. Uczestnicy konferencji wygłosili następujące referaty:

- 1) O. N. Trubaczew (Moskwa): *Słownik etymologiczny języków słowiańskich instrumentem i źródłem teorii semantycznych (problem homonimii właściwej i wtórnej a typologia semantyczna)*;
- 2) J. Filipec (Praga): *Leksikalni wyznam, jeho popis a wyklad, jejich wstah k oblasti užiti leksikalnych jednotek*;
- 3) O. Wojtasiewicz (Warszawa): *Struktura semantyczna i syntaktyczna terminów wielowyrzowych*;
- 4) I. Nemeč (Praga): *Definice významové jednotky jako součásti systému*;
- 5) S. Palamarczuk (Kijów): *Osiągnięcia leksykograficzne na Ukrainie*;
- 6) R. Eckert (Lipsk): *Teorija sočetajemości leksem i leksykografija*;
- 7) S. Gajda (Opole): *Semantyka terminu a nauka o terminach*;
- 8) S. Peciar (Bratysława): *Typy historicko-jazykových slovníků*;
- 9) G. A. Bogatowa-Trubaczewa (Moskwa): *Wozmožnosti wossozdanija semanticzeskoj istorii słowa w ramkach slowarnoj statji istoričeskogo slowarja*;
- 10) K. Niczewa (Sofia): *Frazeologizirani konstrukciji (frazeoschemi) i leksikografskata im obrabotka*.

Po zakończeniu konferencji odbyło się posiedzenie administracyjne Komisji. Ustalono, że następne posiedzenie odbędzie się w Moskwie w 1984 r. Sekretarzem konferencji była dr Jadwiga Chotkowska.

Mieczysław Szymczak

A. CEGIELA, A. MARKOWSKI, „Z POLSZCZYZNĄ ZA PAN BRAT”, WARSZAWA 1982, 260 s.

W słowie wstępnym autorzy stwierdzają: „Przed wszystkim chcemy ukazać nasz język współczesny – jego odmiany, funkcje i prawa nim rządzące. Sądzymy, że dla wskazanej praktyki językowej przydatne będą rozdziały poświęcone kulturze języka. Świadomie skupiliśmy w nich uwagę na składni, fleksji i zagadnieniach leksykalnych [...]. Wprowadzamy także Czytelnika w nowszą problematykę językoznawczą, zaznajamiając Go z odmiennymi od podręcznikowych ujęciami teoretycznymi [...]. Po niektórych rozdziałach umieściliśmy ćwiczenia dla tych, którzy chcieliby skontrolować swoją znajomość gramatyki i słownictwa”. Jest to zamiar bardzo ambitny, a jednocześnie trudny do zrealizowania w pracy popularnonaukowej, przeznaczonej dla czytelnika, który dysponuje tylko podstawową wiedzą o języku. Trzeba od razu zaznaczyć, że autorzy podolali zadaniu, którego się podjęli, chociaż oczywiście tu i ówdzie można im wytknąć takie czy inne uchybienia.

W książce „Z polszczyzną za pan brat” zasługuje na podkreślenie przede wszystkim bardzo przejrzyste i konsekwentne rozplanowanie materiału, ponadto cechuje autorów umiejętność nadzwyczaj przystępnego i zrozumiałego przedstawiania trudnych nieraz i skomplikowanych zagadnień współczesnego językoznawstwa, przy jednoczesnym unikaniu zbyt daleko posuniętych uproszczeń. Zaznacza to się szczególnie wyraziście w pierwszych dwóch rozdziałach pracy, które traktują o relacjach znaczeniowych i formalnych, zachodzących między różnymi wyrazami języka, i o funkcjach tekstów językowych. Miałbym do autorów pretensję tylko o nieprzejrzystość znaczeniową tytułów tych rozdziałów (*Czym dysponujemy* i *Po co mówimy i piszemy*), które niewystarczająco informują czytelnika, o czym będzie w nich mowa.

Te dwa rozdziały mają głównie charakter teoretyczny, w następnych coraz silniej dochodzi do głosu funkcja poradnicza książki. Pierwszy z nich (trzeci w ogólnej kolejności, zatytułowany – także zbyt enigmatycznie – *Czym dysponujemy*) charakteryzuje podstawowe odmiany współczesnej polszczyzny, następnie zaś kolejno: składnię wypowiedzi pisanych, szyk ich członów i ich słownictwo, poświęca też sporo uwagi szablonowi językowemu. Następny rozdział (*Jak mówić poprawnie*) jest poświęcony polszczyźnie mówionej: znalazły się w nim m.in. partie poświęcone poprawnej wymowie i akcentuacji. Piąty w ogólnej kolejności rozdział (*Co szczególnie razi w mowie i piśmie*) omawia najważniejsze błędy leksykalne i frazeologiczne, kładąc szczególny nacisk na zagadnienia mody językowej, a także na niepoprawności w zakresie fleksji i składni.

Odmienny charakter ma rozdział szósty (*Dlaczego właśnie taki?*), który zawiera w bardzo znacznym, lecz umiejętnie dokonanym skrócie, zarys dziejów polszczyzny. Autorzy, wychodząc od zwięzłej charakterystyki wspólnoty praindoeuropejskiej, przedstawiają historię naszego języka aż po dobę współczesną i tendencje zaznaczające się obecnie w rozwoju polszczyzny. Zamyka książkę rozdziałik *Czy kultura w języku jest potrzebna?* poruszający sprawy, które są w gruncie rzeczy truizmami, mimo to jednak nie zawsze znajdują ogólne zrozumienie. Autorzy stoją na jedynie słusznym stanowisku umiarkowanej tolerancji językowej, przeciwstawiając się zarówno niechłujstwu wypowiedzi, jak i postawie purystycznej.

Ważną i bardzo pozytywną cechą sposobu ujęcia relacjonowanego przez autorów materiału jest stałe powoływanie się na dobrze na ogół dobrane przykłady. Na ogół, bo trudno uznać za szczęśliwy zamieszczony na s. 57 przykład epitetu: *sumatra szczawiu*; podobnie ma się sprawa z wyprowadzeniem środowiskowego *waruniarz* od rzeczownika *waruny*; i jednego i drugiego próżno szukać w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego. Przydatne są też, niestety nie zawsze zastosowane, podsumowania treści poszczególnych rozdziałów. To samo (w sensie przydatności dydaktycznej) można powiedzieć o uzupełniających większość rozdziałów (niekiedy i podrozdziałów) ćwiczeniach, opatrzonych kluczem, zamieszczonym na końcu książki (dlaczego nie w formie wkładki?).

Ćwiczenia nasuwają jednak trochę wątpliwości i zastrzeżeń. Przede wszystkim powinno ich być więcej (aż się proszą o ćwiczenia np. podrozdziały: *Funkcje tekstów* (s. 27-33) i *O szyku członów wypowiedzi* (s. 108-112)). Ponadto niektóre z ćwiczeń są zbyt ogólnikowe (np. na s. 105), niektóre zaś za mało tolerancyjne, bo potępiają formy, które w *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN są uznane za dopuszczalne (por. na *zakładzie*, poprawne w znaczeniu « na terenie zakładu », *na rzecz* itp. – s. 203). Także w tekście uznano za niepoprawne sporo ogólnie już przyjętych zapożyczeń (*za zaliczeniem, pod żadnym warunkiem, nie być w stanie, w międzyczasie* itp. – zob. s. 200-201).

W samym tekście książki zauważyłem dość dużo usterek merytorycznych. Zwróć uwagę tylko na najbardziej rzucające się w oczy. Są to:

- *kotlet siekany*, przypisany krakowskiemu środowisku językowemu i *herbatnik*, w znaczeniu « czajnik » – poznańskiemu. Ani jednego, ani drugiego regionalizmu w tych stronach nie słyszałem, choć jestem z nimi językowo związany;

- twierdzenie, że *l* przedniojęzykowe jest jeszcze dzisiaj charakterystyczne dla wymowy scenicznej – w rzeczywistości tak ma się sprawa tylko u starszego pokolenia aktorów; młodszymi taka wymowa, chociaż zalecana w szkołach teatralnych, sprawia trudności i brzmi w ich ustach sztucznie;

- wymowa *rezume* jest błędna, powinno być – już w największym uproszczeniu – *rez-ime*;

- imiona własne obcojęzyczne na *-o*, jeżeli się odmieniają, to nie według wzorca *Kościuszko*;

- omawiając odmianę imion własnych z *e* ruchomym, pominięto ważny typ, jakim jest *Mech*;

- omawiając odmianę nazwisk dwuczłonowych, autorzy pominięli odmianę nazwisk żeńskich tego typu;

- trzeba było wyraźniej zaznaczyć, że rzeczowniki typu *radio, studio* mogą pozostawać nieodmienne tylko w miejscowniku;

- akapity o skrótowcach wymagają gruntownego przerehabilitowania (błędem jest mówić o dwurodzajowości skrótowców typu *Pafawag, Cekop*, przecież nikt nie powie: *tej Pafawagi, tej Cekopy*);

- omawiając bullę Innocentego II warto podać jej datę (1136) i tradycyjną nazwę: „Złota bulla”;

- rola Kościoła w rozwoju polszczyzny była większa niż sugerują autorzy (modlitwy, kazania);

- zapożyczenia z łaciny były często zlatynizowanymi zapożyczeniami z języka greckiego, o czym autorzy zapomnieli;

- zapożyczenia z języka włoskiego obejmowały także nazwy owoców i warzyw (*włoszczyzna*);

- autorzy pominięli zapożyczenia z języków orientalnych, po dziś dzień widoczne w naszym słownictwie;

- należałoby poświęcić więcej miejsca takim objawom zaniedbania języka (czy też mody językowej), jak nagminne używanie w epoce baroku w tekstach prozaicznych makaronizmów;

- nie odpowiada prawdzie twierdzenie autorów, że w zaborze pruskim przyjmowano do szkoły tylko dzieci znające już język niemiecki. (gdyby tak było, nie doszłoby do głośnej sprawy Wrześni);

- *Słownik etymologiczny* A. Brücknera wyszedł pierwszy raz nie w XIX w., lecz w roku 1927;

- dobór nazwisk badaczy języka polskiego jest przypadkowy. Stanisław Dobrzycki był przede wszystkim historykiem literatury, natomiast brak m.in. Władysława Nehringa, Jana Łosia, Jana Rozwadowskiego, Tytusa Benniego (Aleksander Brückner był nie tylko badaczem, lecz także odkrywcą „Kazań Świętokrzyskich”);

Takich – ważniejszych lub mniej ważnych – usterek można by oczywiście wyliczyć znacznie więcej, trzeba jednak z naciskiem podkreślić, że w żadnej mierze nie dyskwalifikują one książki jako całości i z łatwością mogą być poprawione w następnych jej wydaniach. Ważniejszym niedopatrzaniem jest nieuzupełnienie tekstu wybraną bibliografią przedmiotu i indeksami objaśnionych wyrazów, zwrotów i konstrukcji gramatycznych. Postulowałbym, by je dodać w następnych wydaniach, do których oby jak najprędzej doszło. Kończąc serdecznie gratuluję autorom dzieła ze wszech miar udanego i nadzwyczaj przydatnego użytkownikom języka.

Witold Kochański

U. BURZYWODA, A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA, „STUDIA Z DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE PRUSKIM”, PRACE NAUKOWE UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH NR 567, KATOWICE 1983

Biorąc pod uwagę względy naukowe, społeczno-kulturalne i polityczne, znaczenie śląskoznawczych badań nie tylko językoznawczych jest ogromne. W ostatnim czasie zwłaszcza aspekt polityczny powtórnie nabiera ważkości. Wprawdzie ortodoksyjnie nacjonalistyczna orientacja śląskoznawców niemieckich uległa stopniowi, niemniej kontynuacja tych nurtów badań śląskoznawczych oraz możliwość upowszechniania ich wyników w świecie zachodnim propagandowo ma dla nas wydźwięk negatywny. Tymczasem w ostatnim dziesięcioleciu warsztaty badawcze językoznawców zdominowane zostały przez problematykę współczesnego języka polskiego. Zaniedbano edycje dzieł polskich pisarzy śląskich. Z niezrozumienia przez wydawnictwa potrzeb w tym względzie wynika fakt, iż w ostatnim czasie z trudem przeforsowano wydanie dzieła O. Strumieńskiego „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów” (w druku). Obecne trudności wydawnicze sprawiają, że przygotowane do wydania przez językoznawców opolskich „Pisma” R. A. Fiedlera oraz „Pisma dialektologiczne” M. Przywary zapewne jeszcze długo nie ujrzą światła dziennego.

Tymczasem każda nowa polska praca poświęcona zagadnieniom śląskoznawczym ma niebagatelne znaczenie, również naukowe, toteż z uwagą należy przyjąć tom Prac Naukowych Uniwersytetu Śląskiego zawierający pod wspólnym tytułem „Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim” trzy rozprawy: U. Burzywody *Morfologia i słownictwo urzędowych tekstów górnośląskich z okresu pruskiego*, A. Kowalskiej *Rola szkoły, Kościoła i instytucji wydawniczych w dziejach języka polskiego na Górnym Śląsku* oraz O. Wolińskiej *Stosunek do języka polskiego i gwary śląskiej w XIX-wiecznych czasopiśmie górnośląskich. Deklaracje i realizacja*.

Autorki prezentują nam wyniki badań realizowanych w ramach dużego przedsięwzięcia badawczego, jakim jest „Historia języka polskiego na Górnym Śląsku (od początku XVI w. do 1922 r.)”. Założenia metodologiczne tych badań oraz ich zakres materiałowy omówiła A. Kowalska na odbytej w 1980 r. w Opolu konferencji poświęconej stanowi i perspektywom badań śląskoznawczych¹, toteż tym zagadnieniom nie poświęca już wiele uwagi w *Przedmowie* do „Studiów...”. W ogólnym zarysie owe założenia przedstawiają się następująco. Poszukiwania swoistości językowej badanych tekstów śląskich oparte są na metodzie kontrastywnej. Płaszczyzną odniesienia jest z jednej strony – język literacki epoki, z drugiej – podłoże gwarowe². Takie podejście spełnia wymogi stawiane współcześnie badaniom historycznojęzycznym polszczyzny regionalnej³.

Spośród opublikowanych w recenzowanym tomie prac najobszerniejsze jest studium U. Burzywody poświęcone morfologii i słownictwu urzędowej polszczyzny górnośląskiej z okresu pruskiego. Bazę materiałową stanowią: dokumenty cechowe, których chronologia zawiera się w latach 1744-1856, zapisy ksiąg wieczystych z końca XVIII i początku XIX w., edykty i rozporządzenia królów pruskich wydane dla Śląska w latach 1743-1797, obwieszczenia rejencji opolskiej z lat 1816-1839. Mamy więc zarówno rękopisy, jak i druki. Charakter materiału warunkuje przesłedzenie specyfiki urzędowej odmiany polszczyzny śląskiej poprzez trzy typy tekstów, wariantu cechowego, sądowego i ustaw. Ten układ konsekwentnie utrzymuje autorka przy omawianiu poszczególnych zjawisk gramatycznych i leksykalnych.

Fleksja urzędowych tekstów górnośląskich w porównaniu z językiem literackim epoki wykazuje pewne odrębności w postaci: archaizmów, np. końcówki *-e*, *-ej* w dop. l. poj. rzeczowników rodzaju żeńskiego, proste formy przymiotników i imiesłowów, niektóre formy liczebnikowe; dialektyzmów, np. formy dop. i cel.

¹ A. Kowalska, *Badania nad historią języka polskiego na Górnym Śląsku*, [w:] „Perspektywy badań śląskoznawczych. Językoznawstwo, piśmiennictwo, folklorystyka”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1981, s. 41-47.

² A. Kowalska, *op. cit.*, por. też: A. Kowalska, *Badania diachroniczne nad regionalnymi odmianami polszczyzny*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXVII, s. 109-115.

³ H. Borek, *O dalszy rozwój badań śląskoznawczych w zakresie języka*, [w:] „Perspektywy badań śląskoznawczych...”, s. 11-17, por. też: H. Borek, *Swoistość badań dziejów języka polskiego na Śląsku*, „Język Polski” LIX, 1979, s. 340-351.

oraz mian. i biern. l. mn. rzeczowników rodzaju męskiego o odmiennej niż w języku ogólnopolskim dystrybucji końcówek równoległych, dop. l. poj. rodzaju męskiego i nijakiego odmiany przymiotnikowo-zaimkowej; oraz germanizmów (por. niżej). Frekwencja tych odstępstw od ówczesnej normy literackiej jest różna w poszczególnych wariantach. Najbliższy normie literackiej jest wariant ustaw, normie gwarowej – wariant cechowy. Taki hierarchiczny układ wariantów potwierdzają również wyniki analizy słotwórczej i badań leksyki.

Wartość naukowa badań nad językiem górnośląskich tekstów urzędowych polega nie tylko na opisie i określeniu stopnia jego regionalności, lecz posiada także wymiar ogólniejszy – wyniki dostarczają danych do opisu kształtowania się urzędowej odmiany polskiego języka literackiego. Przykładów dostarcza tu nam analiza słotwórcza. Scharakteryzowane przez autorkę takie zjawiska, jak: dążność do normalizacji przejawiająca się w dużej ilości abstraktów, wysoka produktywność formantów będących narzędziem normalizacji, wysoka frekwencja nazw wykonawców czynności i przymiotników dzierżawczych, mała ilość ekspresywizmów, stanowią immanentne właściwości stylu urzędowego.

Na odrębną uwagę zasługuje problem interferencji języka niemieckiego na ówczesną polszczyznę śląską. Autorka zdaje sobie sprawę z wagi zagadnienia, omawiając poszczególne zjawiska przy opisie kolejnych zagadnień. Uzyskane wyniki badań potwierdzają tezę, iż wpływ języka niemieckiego na polszczyznę śląską nie był tak duży jak przedstawiała to nauka niemiecka. Przejawiał się głównie w słownictwie. W systemie gramatycznym uzewnętrznił się powierzchownie i marginalnie takimi zjawiskami, jak:

- przechodzenie imion męskich z deklinacji zaimkowo-przymiotnikowej do deklinacji rzeczownikowej, najwyraźniej w odmianie sądowej i cechowej, por. *Ignaca Kaliny, po Antoniu Wosnitzce, Antoniowi Chroszczowi* itp.,
- wahania rodzaju rzeczowników, np. *ta numera, ta perioda*,
- afleksyjność imion i nazwisk (charakteryzuje się tym również współczesny język urzędowy, lecz przyczyny zjawiska mają inny charakter), co uwidoczniło się głównie w wariantcie sądowym, np. *dla Antoniego Biniak, Jozefem Schmatlok, Błażeja Grzędziel* itp. (dotyczy to również innych nazw własnych).
- zestawienia liczebnikowe typu *jeden dwadzieścia*,
- produktywność formantu *-erz* wyodrębnionego z zapożyczeń niemieckich.

Powyżej omówiony artykuł poświęcony został analizie zjawisk systemu językowego, natomiast w dwu pozostałych artykułach zamieszczonych w recenzowanym tomie porusza się zagadnienia dotyczące kształtu i społeczno-politycznego podłoża stosunków językowych na Śląsku w okresie pruskim.

A. Kowalska omawia rolę szkoły, Kościoła oraz wydawnictw w podtrzymywaniu więzi mieszkańców Górnego Śląska z polskim językiem literackim w okresie nasilonej germanizacji. Kwestii szkolnictwa na Śląsku poświęcono już wiele prac. A. Kowalska w krótkim zarysie problemu koncentruje uwagę na dziejach walki o miejsce języka polskiego w szkole górnośląskiej, dotyka problemu podręczników do nauki języka ojczystego i ich jakości. W wyodrębnionej II części artykułu autorka omawia rolę Kościoła katolickiego w podtrzymywaniu polszczyzny na Górnym Śląsku. Przypomnijmy, iż w dziejach Śląska zarówno kręgi protestanckie w okresie habsburskim na Dolnym Śląsku, później w Cieszyńskim, a Kościół katolicki na Górnym Śląsku w latach panowania pruskiego, położyły niekwestionowane zasługi w budzeniu poczucia narodowego i krzewieniu języka polskiego wśród ludu śląskiego poprzez nauczanie katechizmu i wygłaszanie kazań w języku ojczystym oraz działalność wydawniczą. Autorka poddała analizie językowej kilka modlitewników wydanych na Górnym Śląsku w latach 1850-1897, polskie wersje listów pasterskich i zarządzeń biskupów wrocławskich z lat 1843-1920. Odstępstwa językowe tych tekstów od ówczesnej normy ogólnopolskiej są stosunkowo niewielkie. Liczne naleciałości gwarowe stwierdzić natomiast możemy w protokołach posiedzeń Zarządu Kółka Różańcowego z lat 1887-1888 i zebrań Kongregacji Mariańskiej z lat 1909-1914 zachowanych w archiwum parafialnym w Bogucicach. Widzimy więc, że podobnie jak w przypadku zróżnicowania języka górnośląskich tekstów urzędowych, działały tu te same prawa socjolingwistyczne.

W okresie „Kulturkampfu” ogromne znaczenie miała działalność drukarni górnośląskich specjalizujących się w wydawaniu książek w języku polskim. Działalności tej towarzyszyła troska o poprawność języka. Problemy te poruszone zostały w III części artykułu. Przykładowa analiza tekstów wskazuje, że w języku

wydanych pism spotykamy niewiele archaizmów i regionalizmów. Wydawcy świadomie troszczą się o utrzymanie poziomu publikacji w zgodności z ówczesną normą polskiego języka literackiego.

Troska o zapewnienie Ślązakom kontaktu z polskim językiem literackim w wersji jak najbardziej doskonalej widoczna jest również w redakcjach dziewiętnastowiecznych czasopism śląskich. Zagadnieniom tym poświęcony jest artykuł O. Wolińskiej. Przedmiotem zainteresowania pracy był język kontaktów oficjalnych, stąd ponawiające się na jej łamach apele o potrzebę nauki i pielęgnacji polskiego języka literackiego na Śląsku, stąd również krytyczny stosunek do rodzimej gwary śląskiej, zrozumiały, biorąc pod uwagę ówczesne poglądy językowe oraz sytuację społeczną, polityczną i językową Śląska. Autorka opisuje także wiele ciekawych spraw szczegółowych, których z uwagi na szczupłość miejsca nie omawiamy. Zresztą sam problem stosunku ówczesnej śląskiej inteligencji polskiej do gwary śląskiej (odgrywającej jakże istotną rolę w historii języka polskiego) jest na tyle interesujący, że nie wymaga rekomendacji.

Należy na koniec podkreślić, iż wnioski i twierdzenia autorek artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie poparte są bogatym materiałem dowodowym i przykładowym. Publikacja stanowi kolejny cenny wkład badaczy ośrodka katowickiego w poznanie dziejów polszczyzny śląskiej.

Bogusław Wyderka

O FORMACH ASPEKTU DOKONANEGO W JĘZYKU POLSKIM

Pan Kazimierz Kapuśniak zamieszkały w Porębie przy ul. Szopena 23 m 2 nadesłał do Radiowego Poradnika Językowego list następującej treści:

„Zwracam się z prośbą o rozstrzygnięcie sporu, jaki powstał między mną a moim kolegą z biura na tle form w języku polskim *zjeść* i *pojeść*. Rzecz zdawałoby się błaha, a jednak spór ów przybrał takie rozmiary, że stanął między nami zakład. Teraz już nie o wygraną lub przegraną nam chodzi, lecz o autorytatywne stwierdzenie, jak powinno się poprawnie mówić.

A oto jak powstał spór. Idąc z obiadu, spotkałem kolegę, który również był na obiedzie stołówkowym, i ni stąd ni zowąd zapytał mnie: *Podjadłeś?* Na to ja odpowiedziałem: *Nie, zjadłem*. Chwila zastanowienia i kolega ten mówi: *Można zjeść, ale nie pojeść*, np. *furę zjeść, ale nie pojeść i być głodnym*. Na to odpowiadam znów, że już w szkole podstawowej uczono mnie i kładziono nacisk na to, żeby nie mówić: *Kiedy pojadłem, to poszedłem na spacer*. A więc w języku polskim nie ma czasownika *pojeść*, poprawnie mówi się *zjeść*, np. *Kiedy zjadłem kolację, poszedłem na spacer*.

Ponieważ nie udało się nam znaleźć słowa *pojeść* w słowniku załączonym do gramatyki polskiej, tryumf mój zdawał się być całkowity, lecz kiedy następnego dnia kolega przyniósł *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją prof. dra Witolda Doroszewskiego i na stronie 535 pokazał mi słowo *pojeść* z załączonym komentarzem, zacząłem tracić pewność siebie. Czyżby język polski tak się rozwinął, że słowo *pojeść* zyskało prawo obywatelstwa? Czy mogę mówić, nie popełniając błędu językowego: *Gdy pojem, dokończę pracę* albo *Gdy pojadłem, poszedłem na spacer*? Łącząc pozdrowienia, w oczekiwaniu na odpowiedź pozostaję – Kazimierz Kapuśniak”.

List pana Kazimierza Kapuśniaka porusza ważną sprawę. Chodzi tu nie tylko o rozstrzygnięcie sporu, która z wymienionych form jest poprawna, ale o sprawę o wiele szerszą, mianowicie o poczucie normy językowej współczesnej polszczyzny w zakresie poprawnego użycia przedrostków czasownikowych. Dyskusja, jaka wywiązała się między kolegami biurowymi, może być traktowana jako przejaw różnego rozumienia funkcji przedrostków *po-* i *z-* w czasownikach polskich. Funkcje znaczeniowe tych przedrostków są tak wyraźnie zróżnicowane, że dziwi nas, iż mogły tu powstać wątpliwości.

Przedrostek *po-* ma wiele funkcji. Wskażemy na najważniejsze z nich. Może on utworzyć czasowniki pochodne oznaczając:

- powtarzanie czynności przez jeden podmiot względem wielu przymiotników, np. *pobudzić, pogubić, postrącać*: *Janek pobudził swoich kolegów*;
- wykonywanie tej samej czynności przez różne podmioty, np. *powybiegać*: *Chłopcy powybiegali na boisko*;
- dokonany charakter czynności jednorazowej, *pochwalić, podarować, powitać*:

Przełożony pochwali wszystkich pracowników; Nauczyciel pochwalil tylko jednego ucznia;

– trwanie jakiejś czynności lub stanu przez pewien czas tylko, np. *poczytać, pocierpieć, porobić; Janek trochę poczytał książkę i zabrał się do rysowania mapy.*

Ta funkcja przedrostka *po-* wysuwa się dziś w naszej świadomości na pierwszy plan. Dokładnie rzecz biorąc chodzi w niej o krótki okres trwania jakiejś czynności, o jej rozpoczęcie tylko, a nie dokończenie. Do tej właśnie grupy znaczeniowej należy czasownik *pojeść*, w takim np. kontekście: *Chłopcy pojedli trochę i poszli pracować przy budowie stodoły.*

To samo dotyczy czasowników typu *porobić*, np. *Stach nie był jeszcze całkiem zdrow: porobił trochę przy naprawie dachu i musiał przerwać pracę.*

Obok krótkiego okresu trwania jakiejś czynności przedrostek *po-* w tych samych czasownikach może wyrażać dokonaność, np. *Janek miał wiele do zrobienia: porobił wszystko i dopiero wyjechał.* Tutaj wyraźnie chodzi o dokonanie, dokończenie wielu czynności, a nie o krótkie trwanie jednej czynności. Podobną sytuację obserwujemy przy czasowniku *pojeść*. Obok wymienionego znaczenia ilustrowanego przytoczonymi przykładami mamy także użycia, w których wyraźnie zaznacza się nie krótki okres trwania jednej czynności, lecz jej powtarzanie i zakończenie. Ma to miejsce w takim np. zdaniu: *Wilk pojedł, pogryzł, podusił wszystkie owce.* Tu właśnie dotykamy istoty omawianej sprawy. Właśnie na wielofunkcyjności przedrostka *po-* polega możliwość krzyżowania się zakresu użycia form czasownikowych w różnych znaczeniach. Prawie każdy czasownik przedrostkowy pełni jednocześnie dwie funkcje: wyraża dokonaność czynności oraz rodzaj przebiegu tej czynności. Pierwsza funkcja ma charakter czysto gramatyczny, druga natomiast – znaczeniowy. Dobranie odpowiedniego przedrostka pełniącego jednocześnie obie funkcje jest świadectwem dobrego opanowania wszystkich odcieni znaczeniowych elementów słowotwórczych w języku polskim.

O wiele mniej funkcji ma przedrostek *z-*. Występuje on w funkcji tworzenia form dokonanych czasownika bez wyraźnego wskazania na przebieg czynności, np. *zgubić* w stosunku do *gubić* czy *zestarzeć się* w stosunku do *starzeć się*. Ale są również czasowniki, w których przedrostek *z-* oznacza łączenie w jedną całość lub przebieg czynności z góry na dół albo z jakiegoś punktu w bok. Ilustracją tych funkcji mogą być następujące zdania: *Matka zszyla dwa kawalki płótna i córka miała wspaniałą torebkę na lato. Marek z wielką ostrożnością zjechał z pagórka, choć hamulce w samochodzie miał dobre.*

Powróćmy do zasadniczego pytania postawionego w liście pana Kazimierza Kapuśniaka, która z czasownikowych form *pojeść* czy *zjeść* jest poprawna. Odpowiedź na to pytanie jest prosta: obie formy są poprawne, przy czym wyraźnie różnią się znaczeniowo. Przedrostek *z-* w wyrazie *zjeść* wyraża jedynie dokonaność, przedrostek *po-* wyraża ponadto rodzaj przebiegu czynności, polegający na krótkim okresie jej trwania. W kontekście, o którym była mowa w liście, można użyć zarówno formy *zjeść*, jak i formy *pojeść*, zwłaszcza w znaczeniu »podjąć sobie«. Chodzi tu jednak w obu wypadkach o różne treści.



M.S.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1985

Wydanie I. Nakład 2592 + 128 egz. Ark. wyd. 5,50. Ark. druk. 4,00
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w październiku 1984 r.
Podpisano do druku w lutym 1985 r. Druk ukończono w lutym 1985 r.
Zam. 743/84. T-68. Cena zł 16, -

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Cena prenumeraty krajowej

- I półrocze 96, -
- II półrocze 64, -
- rocznie 160, -

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 7(416) s. 403 – 466 Warszawa-Łódź 1984
Indeks 36961